



**NR 11**  
Warszawa 2011

# KWARTALNIK POLONICUM

Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców  
Centre of Polish Language and Culture for Foreigners

W numerze:



## O POLONICUM

- Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego – sprawozdanie z konferencji naukowej* – Piotr Kajak 2  
*Nagroda POLONICUM 2010* – Anna Mazurkiewicz 3



## O LITERATURZE I FILMIE

- O poezji polskiej spod pióra kobiet* (4) – Anna Mazanek 6  
*Femmes fatales polskiej wsi: seksualizm a konwencje społeczno-literackie w powieściach Orzeszkowej, Reymonta i Dąbrowskiej* (2) – Małgorzata Anna Packalén 13  
*Umieranie Herberta – rzecz o „Epilogu burzy”* – Radosław Kaleta 20  
*Nazywał się Bogumił Kobiela* – Magdalena Przyborowska 25



## WYWIAD

- Wiersze, które czasem piszą się same* – Joanna Prędoma 29

## O JĘZYKU I KULTURZE

- Jak go zwał, tak go zwał* – Piotr Garncarek 32  
*Komunikacyjna kompetencja tekstowa Ukraińców w zakresie polskiej etykiety językowej* – Alła Krawczuk 37



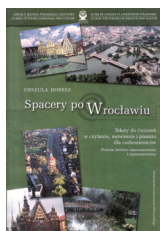
## O KULTURZE I JĘZYKU

- Locus w przestrzeni kulturowej a nauczanie języka. Propozycja dydaktyczna w oparciu o temat Tatr* – Wiktoria Tichomirowa 47  
*W kierunku kanonu – podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą a dotychczasowe prace nad programem kulturowym w nauczaniu języka polskiego jako obcego* – Jerzy Kowalewski 56



## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

- Czy na kuroniówce przechadzałeś się po domu w stroju Ewy?* – rzecz o eponimach – Anna Rabczuk, Katarzyna Kuś 62  
*Prawdę mówiąc – o zagrożonym gatunku gramatycznym, czyli o imiesłowie przysłówkowym biernym* – Justyna Zych 65  
*Posłuchajcie o ogrodach* – Bożena Krawiec 68  
*Wykorzystanie form teatralnych i technik dramatycznych w nauczaniu języka polskiego jako obcego* – Joanna Prędoma 72



## O KSIĄŻKACH I PODRĘCZNIKACH

- Z Wrocławiem w aktywnym tle* – Piotr Garncarek 79

Piotr Kajak

## *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego – sprawozdanie z konferencji naukowej*

W dniach 4-5 listopada 2010 roku odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim druga glottokulturoznawcza konferencja naukowa, zorganizowana przez Centrum „POLONICUM”. Na pewno nie ostatnia, bo nasz ośrodek zaczyna specjalizować się w nowej dyscyplinie naukowej, jaką jest polonistyczna glottodydaktyka kulturowa. Dziedzina ta formułuje dopiero swe kategorie, przedmiot badań, stawia liczne pytania. Wytycza też obszary badań, stara się rozpoznać ważne i interesujące zagadnienia. Korzysta również z dorobku wypracowanego przez pokrewne dyscypliny.

W tym roku postanowiliśmy zaproponować temat *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Współczesna popkultura jest bowiem przestrzenią, w której zachodzi proces glottodydaktyczny. Język polski i kultura polska konfrontowane są przecież z domenami popularności oraz strukturami mitycznymi współczesnej kultury. Teksty kultury wykorzystywane w glottodydaktyce polonistycznej, materiały dydaktyczne oraz programy nauczania powstają i funkcjonują w kontekście popkulturowym. Jako organizatorzy konferencji byliśmy ciekawi, jak postrzegają ten proces inni nauczyciele języka polskiego jako obcego, tu w kraju i poza jego granicami. Ciekawość była tym większa, że zagadnienie będące tematem konferencji nie było wcześniej badane w środowisku nauczycieli JPJO. Jedynym, jak na razie, całościowym spojrzeniem na tę kwestię, jest praca doktorska piszącego te słowa (która, miejmy nadzieję, w zestawieniu z tomem pokonferencyjnym dokona obszernej prezentacji obrazu popkultury w glottodydaktyce polonistycznej).

Naszym zdaniem warto przyglądać się współczesnej popkulturze, bo jest ona, jak pisze Roch Sulima, „translatorem między kulturą wysoką, tradycją kanoniczną a idiomami potoczności, elementarnymi strukturami codzienności”, kodem porozumiewania się, pośrednikiem w komunikacji różnych kanonów, jednostkowych sposobów działania w kulturze. Staje się językiem wspólnym, płaszczyzną porozumienia międzykulturowego, rozmowy, obserwacji dla różnych kultur, dla ich przedstawicieli.

Przybyli na konferencję referenci reprezentowali oprócz Uniwersytetu Warszawskiego, uniwersytety: Jagielloński, Łódzki, Szczeciński, Śląski, Katolicki Uniwersytet Lubelski, a z uczelni zagranicznych – uniwersytety: we Lwowie, w Debreczynie, ELTE w Budapeszcie, Masaryka w Brnie, „Sapienza” w Rzymie.



(Fot. P. Smulski)

W trakcie obrad

## O POLONICUM

W pierwszych referatach (dr. hab. Piotra Garn-carka, dr. Piotra Kajaka, dr. Agnieszki Karolczuk, dr. Jerzego Kowalewskiego) i dyskusjach starano się roz-poznać i określić wymagania, które na początku XXI wieku współczesna, heterogeniczna kultura stawia uczestnikom procesu glottodydaktycznego. Kolejne wystąpienia, których wysłuchaliśmy w czasie dwu-dniowych obrad, ułożyły się w kilka obszarów pro-blemowych. Omawiano funkcjonowanie literatury popularnej i komiksów w nauczaniu JPJO. Dużo uwagi poświęcono tekstom kultury obecnym w me-diach elektronicznych (piosenki, reklamy, skecze ka-baretowe, seriale telewizyjne, portale plotkarskie). Szukano kolejnych możliwości i inspiracji w wyko-rzystaniu nowych mediów, takich jak Facebook, na-rzędzia Wiki czy też sam Internet – jako instrument

wspierający podejście zadaniowe. Zastanawiano się nad wykorzystaniem na lektoracie specyficznego ję-zyka, z niezwykle bogatą sferą tzw. skrzydlatych słów (mówiła o tym prof. Grażyna Zarzycka), i tego obec-nego we współczesnych tekstach kultury, jak i tego obecnego w, niejednokrotnie przywoływanej z no-stalgią przez liczne powtórki seriali, codzienności PRL-u (o czym przypomniła prof. Elżbieta Sękow-ska). Zwrócono tu także uwagę na utrwalane w pra-sie codziennej zachowania polityczne (prof. Andrzej Zieniewicz), niezwykle ważny składnik popkulturo-wej codzienności.

Wszystkie teksty wkrótce opublikujemy w tomie pokonferencyjnym – mamy nadzieję, że zachęci on Czytelników do przybycia na kolejną konferencję glottokulturoznawczą, już w 2012 roku!

**Anna Mazurkiewicz**

## Nagroda POLONICUM 2010

Po raz piątą Kapituła Nagrody POLONICUM, w skład której wchodzi m.in. Rektor Uniwersyte-tu Warszawskiego, Marszałek Senatu RP i Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagrodziła wy-bitnych cudzoziemskich polonistów za „krzewienie języka polskiego i kultury polskiej za granicą”. Uro-czystość wręczenia Nagrody i Wyróżnień POLONI-CUM 2010 odbyła się jak zwykle w sali Balowej Pa-łacu Tyszkiewiczów-Potockich. Wśród zaproszonych gości byli m.in. Prorektor ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą, prof. dr hab. Włodzimierz Lengauer, Prorektor ds. Nauczania i Polityki Kadro-wej, prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski, Dziekan Wydziału Polonistyki, prof. dr hab. Stanisław Du-

bisz, wicedyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Se-natu, Romuald Łanczkowski, prezes Stowarzyszenia Wspierania Rozwoju Turystyki, ambasador Witold Rybczyński, przedstawiciele ambasady włoskiej i fiń-skiej i wielu, wielu innych.

**Laureatem Nagrody POLONICUM 2010 zo-stał prof. Luca Bernardini:** krytyk, tłumacz, popu-laryzator i ambasador polskiej kultury, który od roku 1998 wykłada literaturę polską w Instytucie Badań Językoznawczych, Filologicznych i Literackich na Uniwersytecie Mediolańskim. W obszarze jego zain-teresowań naukowych znajduje się zarówno literatu-ra staropolska jak i dwudziestowieczna, historia rela-cji polsko-włoskich oraz recepcja arcydzieł literatury



polskiej za granicą. I odwrotnie – interesuje go także obecność literatury włoskiej w krwiobiegu polskiej kultury. Prof. Bernardini jest autorem esejów i rozpraw poświęconych wybitnym twórcom i utworom polskiej literatury, człowiekiem o niezwykłym zmyśle krytycznym i wrażliwości literackiej, autorem przekładów. Tłumaczył m.in. wiersze Mirona Białoszewskiego, opowiadania Tadeusza Borowskiego, redagował tłumaczenia Hanny Krall, Wisławy Szymborskiej i Adama Zagajewskiego. Jako autor haseł encyklopedycznych zamykał w zwięzłych słowach życiorysy od Wojtyły, Wyspiańskiego, Witkacego aż po Schillera, Gombrowicza, Mrożka, Różewicza i Wajdę. W jego twórczości znaleźć można takie publikacje, jak: *Henryk Sienkiewicz a Włochy*, *Polski Akropol: Wawel w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, *Polska – ziemia gdzie trafił Godot*, jak i ... *Wino versus wódka: kilka uwag nad spożyciem alkoholu w Polsce i Moskwie na początku XVII wieku*. Prof. Bernardini to niestrudzony tropiciel śladów polskości. Serię „Travellers”, dokumentującą wymianę międzykulturową poprzez bezpośrednie doświadczenia podróżników otwiera tom, prezentujący Polaków, którzy „doświadczyli” Florencji – od ambasadora króla Władysława Jagiellończyka, znanego jako „Jan, doctor decretorum”, który w drodze powrotnej z Neapolu w 1406 roku otrzymał we Florencji w prezencie parę oswojonych lwów dla polskiego monarchy, aż po teatralne wizyty mistrzów polskiego teatru – Kantora, Grotowskiego czy Wajdy i Jerzego Stuhra.



(Fot. P. Smulski)

Prof. Luca Bernardini odbierający nagrodę

Profesor Bernardini od lat jest częstym gościem w Polonicum. Po raz pierwszy przyjechał na stypen-

dium w 1982 roku! Co roku zajmuje się wymianą studencką między nami a uniwersytetami włoskimi i przyczynił się do tego, że tzw. kurs włoski na stałe wpisał się w harmonogram naszych kursów.

**Wyróżnienia POLONICUM 2010 otrzymały: prof. Ałła Kożynowa i Paivi Paloposki.** Prof. Ałła Kożynowa jest kierownikiem Sekcji Języka Polskiego Katedry Językoznawstwa Teoretycznego i Słowiańskiego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego, wykłada język polski, także na kursach Instytutu Polskiego w Mińsku. Była promotorką siedmiu prac doktorskich, z czego aż sześć związanych było z badaniami w zakresie języka polskiego. W obszarze jej zainteresowań badawczych – a jest autorką ponad 150 prac naukowych – znajdują się zarówno etnolingwistyka, jak i polskie tłumaczenia biblijne w XVI w. Obecnie wiele uwagi poświęca nauczaniu języka polskiego jako obcego: jest autorką 21 podręczników do nauki języka polskiego, jeden z nich, *Polskij jazyk, praktičeskij kurs* wydany w Mińsku miał już cztery wydania.



(Fot. P. Smulski)

Prof. Ałła Kożynowa

Paivi Paloposki, ukończyła filologię słowiańską na Uniwersytecie w Helsinkach, jest oficjalną tłumaczką polsko-fińską podczas wizyt przedstawicieli administracji państwowej i na wszelkiego rodzaju imprezach kulturalnych. Jest też tłumaczką przysięgłą. Przybliżyła swoim rodakom *Madame Antonie-*



## O POLONICUM

go Libery, *Życie dla początkujących* Sławomira Mrożka, *Pannę Nikt* Tomasza Tryzny, *Jadąc do Babadag* i *Białego kruka* Andrzeja Stasiuka, jest współtłumaczką wierszy Herberta i dwóch książek Lema: *Niezwykłego* i *Dzienników gwiazdowych*. Odnajdujemy w niej autorką podręcznika o dźwięcznym tytule *Puolan kielippi*, czyli *Gramatyki języka polskiego* oraz licznych artykułów, także na aktualne tematy związane z Polską: *Nowoczesne supermatki: dekonstrukcja*

*polskiego mitu matki*, *Czas obrazoburczy* – nowa proza polska czy *Konflikty odzwierciedlają się w polskiej literaturze*.

W drugiej części uroczystości Laureat Nagrody POLONICUM, prof. Bernardini wygłosił wykład związany z jego zainteresowaniami, dokumentującymi polsko-włoskie relacje, zatytułowany *Wanda Odrowąż – polska podróżniczka do Lukki – bułwersującego księcia Karola Ludwika* (1847).



(Fot. P. Smulski)

Pani Paivi Paloposki



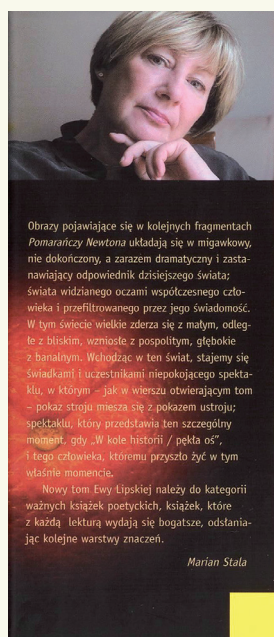
(Fot. P. Smulski)

Prorektorzy: prof. Włodzimierz Langauer i prof. Tadeusz Tomaszewski oraz Dziekan Wydziału Polonistyki prof. Stanisław Dubisz

Anna Mazanek

## O poezji polskiej spod pióra kobiet (4)

W poprzednim odcinku cyklu dla naszych zagranicznych studentów o twórczości polskich poetek bohaterką była Wisława Szymborska. Pod wpływem lektury jej tekstów czytelnik utwierdza się przede wszystkim w przekonaniu, że świat nie daje się uporządkować według jednoznacznych reguł, bo skomplikowana rzeczywistość rodzi za dużo wątpliwości. Zatem pewność poznania to „najbardziej śmiertelne złudzenie z możliwych”, jak mówi uczony wypytany przez poetkę w utworze *Stary profesor*. Nurt refleksji nad kondycją człowieka i świata wiąże z Szymborską najbardziej Ewę Lipską, krakowską autorkę około dwudziestu tomów wierszy (nie licząc wyborów) ogłaszanych z dużą regularnością od debiutanckiego w 1967 roku (*Wiersze*) po najnowszy w 2010 roku (*Pogłos*).



Jej bogaty dorobek pisarski obejmuje również ciekawe przykłady prozy poetyckiej (np. *Żywa śmierć*, 1979) i wiersze do piosenek (np. *Serca na rowerach*, 2004). Każdy tom będący świadectwem ewolucji postawy artystycznej i poglądów poetki budzi zainteresowanie i komentarz krytyków, którzy uznają jej głos za jeden z najważniejszych w literaturze polskiej kilku ostatnich dziesięcioleci.

Z Szymborską łączy tę twórczość nie tylko przekonanie, że „Nic nie jest pewne”, jak głosi kolokwialne stwierdzenie będące mikrocytatem z jej wiersza. Podobieństwo widoczne jest między innymi w dążeniu do maksymalnej precyzji w nazywaniu zjawisk, w przyjęciu chroniącej przed patosem postawy ironicznej i autoironicznej oraz intelektualnego dystansu wobec przypadkowości i absurdałności życia, w stosowaniu trafnej poetyckiej formuły pytań. Dla porównania dwa fragmenty:

Czemu w zanadto jednej osobie?  
Tej a nie innej? I co tu robię?  
W dzień co jest wtorkiem? W domu nie gnieździe?  
W skórze nie łusce? Z twarzą nie liściem?  
Dlaczego tylko raz osobiście?

(W. Szymborska, *Zdumienie*, 1987)

Kim jest twój dziadek i co z tego wynika?  
Jakie ma pochodzenie piątek i sobota?  
Skąd wziął się gołąb który grucha ci w uchu?  
Dlaczego twoje sny sięgają tak daleko?  
O wiele za daleko jak na nasze czasy?

(E. Lipska, *Oglądamy zdjęcia*, 1972)

Ale z powodów metrykalnych urodzoną w 1945 roku Lipską kojarzono z formacją poetycką Nowej Fali (Stanisław Barańczak, Adam Zagajewski), któ-

## O LITERATURZE I FILMIE

rej twórcy protestowali w literaturze przeciwko zakłamanemu językowi propagandy i demaskowali różne mechanizmy manipulacji językowej powodujące fałszowanie obrazu rzeczywistości. Poetka nie była jednak nigdy związana z żadną grupą literacką i przez swoich kolegów – rówieśników jest uważana za wybitną outsiderkę. Jej twórczość nie mieści się w wąskich ramach politycznego protestu i obywatelskiego zaangażowania (choć niektóre z jej wierszy z lat 60. i 70. dają się interpretować w perspektywie nieakceptowania ówczesnej rzeczywistości). Oparta jest na osobistym doświadczeniu życiowym autorki. Z generacją Nowej Fali łączy Ewę Lipską podobne traktowanie języka jako środka, który ma służyć porozumieniu i dlatego musi być traktowany z nieufnością, odświeżany i sprawdzany, by nie skamieniał.

*Chodzi o to*

Chodzi o to  
by wiedzieć  
czy z ust wydobywają się jeszcze  
słowa słowa słowa  
czy tylko kamienna fontanna  
z której zsuwa się liść.

(z tomu *Sklepy zoologiczne*, 2001)

Mając głęboką świadomość, że jesteśmy uwięzieni w języku i że to on określa granice naszego poznania, poetka usiłuje pomóc nam spojrzeć na rzeczywistość od innej strony. Uczy, jak patrzeć nowym okiem na świat, jak go nazwać i w ten sposób uczynić mniej obcym, by nie nastąpił „coraz krótszy oddech znaczeń”. Sama, zmagając się z żywiołem języka, dąży w swych wierszach do precyzyjnego odmierzenia słów, rozbija zastane struktury znaczeniowe, tworzy swoiste wariacje semantyczne utartych frazeologizmów i niespodziewane zestawienia słów. Najwyrazistszym przykładem jest tekst utworu *Egzamin* (1978), w którym widać m. in. zabieg wykorzystania dwuznaczności określenia „ujmujący” i ukonkretnienia przenośnego znaczenia idiomu „chwycić za serce”.

(...)

Królem wybrano pewnego króla  
który miał zostać królem.

Otrzymał dodatkowe punkty za pochodzenie  
spartańskie wychowanie  
i za uśmiech  
ujmujący wszystkich za szyję.

Z historii odpowiadał  
ze świetnym wyczuciem milczenia.

Gdy mówił o sprawach sztuki  
chwycił komisję za serce.

Jednego z członków komisji  
chwycił odrobinę za mocno. (...)

Celem podobnych operacji na języku jest demaskowanie jego banalności, wydobywanie z powszednich rekwizytów dodatkowych znaczeń, by ukazywać rzeczy w innym świetle, a przez to budzić niepokój czytelnika lub wywołać u niego olśnienie. A wszystko w imię szukania prawdy języka i tym samym prawdy o świecie.

Forma wierszy Lipskiej ewoluuje od dłuższych, z wpisaną „fabułą” zgrabnie zamkniętą paradoksem w pójście, po krótkie, utrzymane w poetyce komunikatu, w którym dominują równoważniki zdań i liczy się poetycki konkret, skrót. Przy budowaniu utworów poetka posługuje się nie tylko paradoksem, ale także kontrastem, a przede wszystkim metaforą, w czym staje się spadkobierczynią tradycji tzw. Awangardy Krakowskiej (Tadeusz Peiper, Julian Przyboś). Życie nazywa „krótkim tranzytem / przez planetę. Zrównaną z ziemią” i przypomina, że z wiekiem „gąsna prawa autorskie / do biegnącego czasu”. Młodego poetę określa jako „początkującego cieślę słów”, którego „muza drzemie jeszcze w różanym drewnie”, ale prawdziwe problemy zaczną się „z wbity w pamięć drzazgą”, bo „trudno ją wyjąć / jeszcze trudniej opisać” (*Drzazga*, 2006). W zwięzłej, zabawnej formule podaje swoje rozumienie poezji:

*Moment nieuwagi*

Poetów nie ma.  
Jest tylko moment nieuwagi.

Gra słów na ruchliwej jezdni.  
Na wypadek  
wiersza.

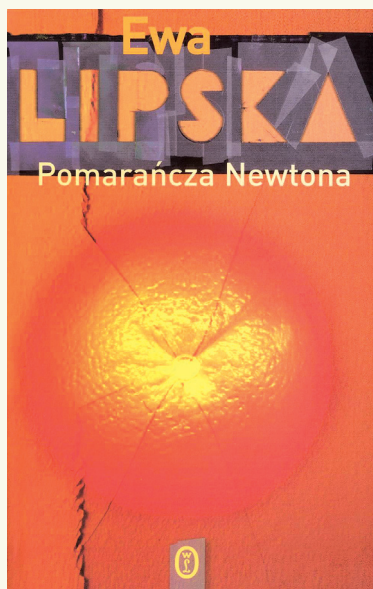
(z tomu *Gdzie Indziej*, 2005)

Poezja rodzi się ze zderzenia słów („wypadek”) jako zdarzenie na skutek „nieuwagi” ludzi, którzy na



co dzień wierszem nie mówią, i jest nagłym wyzwoleniem tego, co ukryte w języku.

Przykłady różnorodnych zabiegów, jakich Lipska dokonuje na słowach, będzie można śledzić w dalszych cytatach. Problematyka języka i jego możliwości kreacyjnych jest kluczowa dla sposobu, w jaki poetka odczytuje świat.



Od początku zajmuje pozycję uważnego i nieufnego obserwatora pragnącego uchwycić duchowy klimat naszych czasów. W porównaniu z twórczością Szymborskiej jej wizja rzeczywistości była katastroficzna już w latach siedemdziesiątych. Niepokój miał swe źródło w niejednoznaczności świata, w którym często „mówi przeciętność”, „gadulstwo” utrudnia człowiekowi odnajdowanie siebie i innych, historia zagraża jednostce, bo potrafi skutecznie „zagłuszyć” czyjeś / wołanie o pomoc”, a każdy z nas jest tylko „chwilowym gościem swojego czasu”. Przemijanie złudzeń i umacniające się z czasem przekonanie o dewaluacji wszelkich wartości, o spłyceniu duchowej jakości życia, które toczy się w scenografii plastikowego świata kultury masowej, pogłębia ciemną tonację jej utworów w ostatnim dziesięcioleciu.

(...)

Na scenie MacHamlet's.  
Teatr szybkiej obsługi.

„Biedny Yorick”. Glutaminian sodu.

Świadkowie historii  
z pobliskiej frytkarni.

Żegnajcie Ofelię z konserwantów.  
Chipsy strachu porywa wiatr.

(*Pomarańcza Newtona*, 2007)

Lipska bardziej niż ktokolwiek ze współczesnych poetów polskich wskazuje na przyjmowany przez ludzi wzorec życia powierzchownego, w którym unika się za wszelką cenę kłopotów i cierpienia, ucieka się przed podejmowaniem poważnych spraw i wykazuje się brak odwagi w myśleniu o przyszłości („Pytanie: co będzie dalej / odsyłamy na bal”). Píše o tym sporo w tomie *Sklepy zoologiczne* (2001) i nazywa takie postawy noszeniem „życiodopornej kamizelki”. Ironia jest w tej poezji maską gorzkości i lęku zrodzonych z rozczarowania współczesną cywilizacją i człowiekiem, ponieważ szalonemu rozwojowi techniki i technologii nie towarzyszy rozwój etyczno-moralny, a raczej częsta jest nieautentyczność oraz lenistwo intelektualne i emocjonalne.

*Ericsson, synku*

Chorujemy na schyłek wieku.  
Ratują nas jeszcze górskie pasma antybiotyków  
spawane metaliczną trawą.

Doliny porastają zgiełkiem.  
Ja mówię coś do ciebie.  
Do was. Do nikogo.

Spowiada się przez telefon  
twoja do mnie miłość.  
Coraz głośniejsz zatacza się  
wokół nas  
strumyk.

Podłączamy do sieci  
nasze cudowne dziecko.

*Ericsson, synku,  
módl się do satelity.*

Bo cóż można więcej  
podczas krótkiego tranzytu  
przez planetę. Zrównaną z ziemią.

(z tomu 1999)

Poprzez niemal wszystkie swoje wiersze autorka toczy dialog z czytelnikiem na tematy najistotniejsze

## O LITERATURZE I FILMIE

dla ziemskiego bytowania. Wiele jest motywów w tej poezji, ale nam, zgodnie z przyjętą w naszym cyklu tezą o dominacji dwóch poważnych motywów w twórczości polskich poetek, przyjdzie się konsekwentnie skupić na tematach śmierci i miłości.

Zwłaszcza pierwszy z nich jest u Ewy Lipskiej obecny ze szczególną wyrazistością i stale drażony, jako że wobec niepewności wszystkiego na świecie jedynie śmierć pozostaje aksjomatem. Z nią wiąże się czytelne w tej poezji poczucie tragizmu ludzkiego istnienia. Autorka uważa, że kiedy odrzucamy myślenie o śmierci, to uciekamy od siebie samych zamiast oswoić się i przygotować do niej bez lęku. Przekornie brzmi tytuł zbioru z lat osiemdziesiątych: *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (1982). Poetka zapisywała w wielu lirykach doświadczenie zarówno indywidualnego lub powszechnego umierania, jak i śmierci, która jest życiem na niby, np. w *Żywej śmierci* interpretowanej jako metafora życia w dawnym ustroju.

W wierszach z wcześniejszych tomów pobrzmiewają echa jej własnego otarcia się w młodości o śmierć. Jest w nich zawarty cały katalog myśli i doświadczeń człowieka stojącego przed tą okrutną perspektywą. Grozę obłaskawia niekiedy uśmiechem, nawet żartem, jak w utworze pod wymownym tytułem *Niechętnie*:

A gdybym umarła naprawdę – nic by się nie działo. (...)  
Nikt nie przerwałby dzwonek spotkań telefonów  
wyborów nowego Napoleona nowego Chagalla  
nowego kapelusza na lato.

Czasem w melancholijnych myślach o przejściowości ludzkiego istnienia na świecie pojawia się wręcz wisielczy humor:

Na każde nasze ziemskie miejsce oczekują  
nowi. Tacy jak my ludzie. Z przydziałami w rękach.

Przybywają pieszo albo autobusem. Biorą na drogę  
kanapki coś do picia odrębność i trwogę.

Zaraz jak tylko umrę – spakuje walizkę  
nowy Norwid albo szatniarz z kabaretu  
albo neurasteniczna Ofelia. (...)

(*Niepewność*, 1970)

Późniejsze ujęcia motywu śmierci są pozbawione osobistych odniesień. Pozostają jednak pytania o sens i cel życia, na które nie ma dobrych odpowiedzi. Poetka robi wszystko, żeby złagodzić przerażającą świadomość końca. Jej propozycja jest oparta na poetyckim paradoksie.

\* \* \*

Nie uratowała mnie powódź  
mimo że leżałam już na dnie.

Nie uratował mnie pożar  
mimo że paliłam się przez wiele lat.

Nie uratowały mnie katastrofy  
mimo że przejeżdżały mnie pociągi i samochody.

Nie uratowały mnie samoloty,  
które eksplodowały ze mną w powietrzu.

Waliły się na mnie  
mury wielkich miast.

Nie uratowały mnie grzyby trujące  
ani celne strzały plutonów egzekucyjnych.

Nie uratował mnie koniec świata  
ponieważ nie miał na to czasu.

Nic mnie nie uratowało.  
ŻYJĘ.

(z tomu *Pięty zbiór wierszy*, 1978)

Oto zgrabne odwrócenie pojęć: śmierć może być przecież ratunkiem przed kataklizmami życia. Wystarczy spojrzeć od tej strony, nietypowej, niecodziennej, by nabrać dystansu. Ten wiersz ma ostatnią stację w naszym wędrowaniu przez świat uczynić mniej nieprzyjazną, podobnie jak różne rady poetki: „Nie ufaj śmierci”, „Nie nadużywaj śmierci”, a nawet

Ucz się śmierci. Na pamięć.  
Zgodnie z zasadami pisowni  
wyrazów martwych. (...)

Nie dziel jej  
pomiędzy umarłych.

Jesteś wybranцем bogów.  
Ucz się śmierci wcześniej. (...)

Ucz się śmierci  
w miłości.

Ucz się śmierci nie tylko  
dla zabicia czasu. (...)

(*Ucz się śmierci*, 1978)

Z biegiem lat Lipska, świadoma coraz bardziej możliwości, jakie daje język i jego konstrukcje, nie ustaje w oswajaniu tajemnicy śmierci. Wykorzystuje do tego wymyśloną przez siebie frazeologię i metafory. Pokazuje życie jako

Bieg na najkrótszym dystansie.  
Wybija nas blok startowy w przepych przestrzeni. (...)  
Przed nami bieżnia. Bez przeszkód.  
Boisko cementarne. Ale duch sportowy.  
Nie lękajcie się.  
Ci którzy biegli przed wami  
śpią spokojnie  
a z liter ich imion  
gotuje się niebo.

(*Sprint*, z tomu *Ja*, 2004)

Wprowadza tanatologiczną refleksję w kontekst współczesnego kolorowego świata, który zagarnia dziś ludzi swoją krzykliwością aż do ich całkowitego zatracenia się, jak w wierszu *Krzyk mody*:

Umieramy coraz piękniej  
w kolekcji Gianniego Versace.  
(...)  
Biegamy po kościołach mody  
wierząc że w pomarańczy nam do twarzy.  
(...)  
Wieczorem mamy zaproszenie  
na wernisaż Sądu Ostatecznego.

Wchodzimy bez biletów.  
Dzisiaj jest martwy wstęp.

(z tomu *Sklepy zoologiczne*)

W poetyckim reportażu, zda się z nowoczesnego krematorium, w postaci wiersza *Naciśnij Enter* została wykorzystana terminologia komputerowa do pokazania sytuacji egzystencjalnej: śmierć jawi się tu jako przesunięcie do bazy danych osobowych i rozpoczęcie operacji kasowania. Taka jest współczesna *ars moriendi*.

Niektóre z tekstów brzmią jak *memento*, choć nie mają tonu mentorskiego. Przyjęta zasada oglądu

świata z dystansu nie oznacza jednak, że subiektywne *ja* liryczne jest całkiem nieobecne. Wręcz przeciwnie. Poetycki przekaz Ewy Lipskiej jakże jest mocny i osobowy w porównaniu z obojętnym chłodem utworów Szymborskiej. Bowiem nie ulega wątpliwości, że chociaż współczesny świat zapełniają atrakcje i wszelkiego rodzaju wynalazki, to jednak mnogość przedmiotów, obcych i estetycznie opakowanych, nie przynosi pocieszenia.

W jednym z ostatnich tomów (*Drzazga*) temat śmierci powraca w dwóch krótkich lirykach, z których trudno wybrać ten piękniejszy. Mówią o odejściu na wieczność szczególnie bliskiej osoby w sposób niezwykle subtelny. Pierwszy, bardzo malarski, niesie znakomite porównanie umarłego:

*Hymn mgły*

Los przegapił okazję.  
Mógł ci przecież dać szansę.  
Wtedy. O czwartej nad ranem.  
Teraz sam żałuje.

A ty jak narciarski skoczek  
w którym na zawsze zakochało się powietrze.  
Coraz wyżej coraz dalej  
od wrzeszczącego hymnu mgły.

Drugi liryk, z oksymoronem „kolorystycznym”, wspaniale skonstruowany, rozpina tęsknotę między krzykiem rozpacz i cichą czułością pamięci:

*Martwy punkt*

Kiedy nad ranem  
utknąłeś w martwym punkcie  
gwizdał pociąg na czarnej tęczy mostu.

Dzisiaj chcę ci tylko powiedzieć  
że lampka nocna z twojego pokoju  
awansowała do stopnia gwiazdy.

W jednym z wywiadów prasowych poetka przywołała zdanie Alberta Schweitzera, że „myślenie o śmierci daje miłość życia”, gdyż uświadamianie sobie, że przemijamy, stwarza szansę na lepsze wykorzystanie danego nam czasu. Czy w jej poezji, tak głęboko zanurzonej w refleksję o sprawach ostatecznych, tak wyraźnie mówiącej o bezradności człowieka wobec nieodwracalnych procesów i praw, jest miejsce na tematykę miłości?



## O LITERATURZE I FILMIE

Otóż w twórczości Lipskiej nie brak wierszy o miłości, choć trzeba przyznać, że dość często przedmiotem zainteresowania bywa ostatnia faza tego uczucia, czas, kiedy ono się kończy. W utworach z lat siedemdziesiątych jest mowa o bólu spowodowanym rozstaniem z tymi, których kochamy, a którzy odchodzą. Przejmująco na tym tle brzmi lapidarny *Zachwył* z przedostatniego tomu *Pomarańcza Newtona* (2007):

Ścinam ci  
trawę z ust.  
Poznaję  
zachwył.

Tak oto, pielęgnując grób kochanej osoby, „wyodrębniamy ją z nieistnienia”.

Ale częściej sprawa dotyczy zaniku czy obumierania miłości między dwojgiem ludzi. Interesującym przykładem jest mówiący o tym w formie dialogu tekst, tym dramatyczniejszy, że chodzi o rozpad rodziny.

*Dwugłos*

- Już więcej nie będę twoją żoną.
- Już więcej nie będę twoim mężem.
- Nasze dzieci nie pojmują co się stało
- Trzeba je wysłać do kina.
  
- Psy gończe moich myśli węszyły rozstanie.
- Blizna po tej miłości wielka pozostanie.
- Pochowamy ją gdy przyszła nierozumnie.
- Warty wspomnień postawimy przy trumnie.
- Jak długo trupa można trzymać w domu?
- Jak długo trupa można trzymać w sercu?
  
- Wygłosimy krótkie przemówienia.
- Będziemy jej życzyć jak najlepiej.
- Aby nie powróciła.
- Może jeszcze raz...
- Nie zastanie nas w domu. Idziemy do pralni.
  
- Zbyt nieostrożni byliśmy dla siebie.
- Przed powodzią uciekaliśmy w stronę rzeki.
- Przed suszą uciekaliśmy w stronę słońca. (...)

(z tomu *Trzeci zbiór wierszy*, 1972)

Warto zwrócić tu uwagę z jednej strony na grę z sonetem barokowego poety, Jana Andrzeja Morsztyna, w którym nieszczęśliwy kochanek porównany jest

do trupa, z drugiej na to, że miłość, wygasając, przybiera postać trupa, a to oznacza dość przewrotne jej „uosobienie” – będące tak naprawdę uśmierceniem.

Wierszy o rozpadzie relacji miłosnych jest w dorobku Lipskiej sporo. Pod osłoną ironii, tworząc różne ciekawe metafory, pokazuje w nich przyczyny takiego końca związku, który na przykład umiera „na nie przedłużoną prenumeratę uczuć” albo który zabija rutyna codzienności, bezduszny grafik zajęć:

*Maszyna do zmywania naczyń*

W miłości jesteśmy pedantyczni.  
Daty. Godziny. Tresowane króliki. (...)

Trzy razy dziennie przyływ idiomów.

Od dwunastej do czternastej napoje chłodzące.  
Detergenty gazet. (...)

Już czas najwyższy aby zacząć pisać erotyki – mówisz –  
poślubiając maszynę do zmywania naczyń.

(z tomu *Ludzie dla początkujących*, 1997)

Najbardziej wypełniony utworami o miłości jest tom *Ja* (2004). Obraz współczesnego życia uczuciowego ludzi, a właściwie już jego karykatury, został tu nasycony akcesoriami naszych czasów i słownictwem komputerowym.

*Nasz komputer*

Nasz komputer  
leży między nami.

Sformatowani w sam raz  
na naszą szybką miłość  
otwieramy dialogowe okno. (...)

Wracają domyślne usta.  
Ikona oddechu.

Scaleni jeszcze raz i jeszcze raz  
autoryzujemy siebie nad ranem  
kiedy listonosz wrzuca nam do skrzynki  
wschód świeżej moreli.

Prawie wszystkie wiersze z tego tomu opisują ruinę uczuć miłosnych, które więdną niepielęgnowane (*Karta gwarancyjna*), przepadają w gąszczu pustostwa (*Kombatanci miłości*), choć przecież ciągle przez wszystkich uważane są za najważniejsze (*Numer Jeden*).

Ileż ironii mają utwory, w których źródłem metafory miłości jest uczucie kobiety do samochodu: *A jednak miłość* (z tomu *Ja*) oraz *Elektryczna wierność* (z tomu *Drzazga*). W tym ostatnim wszystko wygląda „Jak w starym małżeństwie (...) / Ja nie wiem gdzie położyłam kluczyki. / On czeka zamknięty w sobie”.

Czy da się znaleźć w tak bogatej i obszernej twórczości Ewy Lipskiej jakąś definicję miłości? Może w świetnym wierszu o lakonicznej strukturze z tomu *1999*:

*Miłość*

Żadnych objaśnień. Odsyłaczy.  
Przypisów. Hasel.  
Libacja milczących winorośli.

Wszystko zależy od tego  
jak długo będziemy zawsze.

Zestawiając paradoksalnie określenia „zawsze” i „jak długo”, a więc miłości wiecznotrwałej i poddanej działaniu czasu, poetka doskonale utrafiła w jeden z charakterystycznych elementów współczesności – nastawienie na teraźniejszość, natychmiastowość i ciągłą zmienność.

Nieodległy od upodobań naszej epoki jest też obraz zakochanych nakreślony językiem medyczno-farmakologicznym w wierszu *Apteka* z tomu *Drzazga*. Autorka buduje oryginalną metaforę miłości rozkwitłej w otoczeniu leków, recept i farmaceutycznych ulotek, poszukując w ten sposób możliwości odbanalizowania tego uczucia.

Wiersze z tomu pod wymownym tytułem *Gdzie Indziej* (2005) roztaczają przed czytelnikiem wizję świata innego niż nasz obecny, który rozczarowuje. Takiego świata, w którym zawieszone byłyby prawa życia i prawa śmierci. To wizja oniryczna – poetycka – jest niekiedy swego rodzaju deską ratunku dla Lipskiej. Zamieszczony wśród wielu ciekawych utworów erotyk wydaje się najpiękniej przekazywać tajemnicę miłości, w której najważniejsza jest przecież czułość. Oto najważniejsze fragmenty:

Zdejmuję z twojej twarzy  
okruszek kruchego ciasta ze śliwkami.  
Małeńka czcionka czułości. (...)

Po latach wciąż  
spaceruję po cukierniach.  
Mam żal że mi się tylko zdajesz.  
I nawet noc się nie domyśla  
kiedy jesteśmy razem.

(*Ciasto ze śliwkami*)

Ze smutkiem myślę, jak wiele wierszy tej wspaniałej poetki można by było jeszcze przytoczyć, żeby w pełni pokazać jej mistrzostwo budowania niezwykłych metafor, bogactwo malarskiej wyobraźni w tworzeniu poetyckich obrazów (studiowała w Akademii Sztuk Pięknych), wyjątkową zdolność ujmowania w aforystyczne formuły tego, co rozumiemy, mówiąc: życie, śmierć, miłość. Zdumiewające jest to, że Ewa Lipska potrafi ciągle zaskakiwać nas świeżym spojrzeniem na świat i nowym sposobem określania przeżyć egzystencjalnych i odwiecznych wartości.

Ona nie chce pisać dla każdego. Píše dla wybranych. Dla takich, którym bliska jest „poezja światów wewnętrznych” inspirująca do innego odczytywania rzeczywistości, a nie „poezja z wiszącą metką / i przepisem na pranie”. Dla takich, którzy pojmują dobrze jej zręczne aforyzmy o ideach, co „najlepiej leżą na manekinach”, i o tym, że „lękać należy się odważnie”. Oni także chętnie podążyliby za poetką tam, gdzie

Żaden przyjazd. Żaden odjazd.  
Przemijanie w muzeum.

Żadne wojny nie byłyby się o nas.  
Żadna ludzkość. Żadne wojsko. Żadna broń.

Śmierć na rauszu. Byłoby wesoło.  
W bibliotece wielotomowy czas.

Miłość. Nieprzytomny rozdział.  
Przewracałaby nam szeptem kartki w sercach.

(*Gdzie Indziej*, 2005)

Albowiem oni również są przekonani, że „świat skrojony na naszą miarę / pod krótkotrwałą tkaniną nieba / ma za wąskie rękawy i jarmarczną czapkę”.

Małgorzata Anna Packalén

## *Femmes fatales* polskiej wsi: seksualizm a konwencje społeczno-literackie w powieściach Orzeszkowej, Reymonta i Dąbrowskiej

(2)

Widoczna w wielu polskich utworach przełomu XIX i XX wieku galeria postaci, oparta na klasycznym wręcz podziale ról, zaskakuje zbieżnościami zarówno pod względem cech zewnętrznych, jak i charakteru i zachowania powieściowych bohaterów. Dla przykładu porównajmy postacie kobiece w *Chłopach* Reymonta. Tu akcja toczy się w dużej mierze wokół perypetii rodzinnych i miłosnych Antka i jego niezbyt atrakcyjnej, choć oddanej i lojalnej żony Hanka. Związkowi tych dwojga zagraża nieustannie miejscowa urodziwa *femme fatale*: Jagna. Postacie Hanka i Jagny przylegają bez wątpienia do wspomnianych wcześniej wzorców. Mamy więc kobietę „robotną, zgodną i pobożną” (Hanka) oraz zalotną, spowitą w erotyczną aurę „kusicielkę” (Jagna). Wierna swemu literackiemu stereotypowi Hanka nie grzeszy urodą (Reymont nie pozostawia w tym względzie czytelnikowi cienia wątpliwości), nie przeszkadza jej to jednak z niesłabnącą lojalnością i oddaniem poświęcać się mężowi i dzieciom. Hanka jest nie tylko dobrą żoną i matką, ale i córką: opiekuje się bowiem swoim starym, ubogim ojcem. Żona Antka odznacza się pracowitością i poświęceniem, graniczącymi wręcz z czystym samoudręczeniem. Pod nieobecność męża przejmuje jego obowiązki w zagrodzie, prowadząc gospodarstwo z podziwu godną wytrwałością, tym bardziej wzbudzającą szacunek, że daje się jej we znaki zaawansowana ciąża. Miejscowa ludność, z początku niezbyt jej przychylna (Hanka,

nie mogąc poszczycić się urodą czy majątkiem, nie zajmowała przed zamążpójściem zbyt wysokiej pozycji w hierarchii społecznej wsi), potrafi to docenić, stwierdzając: „Nie da się zjeść w kaszy, chwat baba”.

Hanka czerpie oczywiście wewnętrzną siłę z religii, zaś kodeks jej postępowania raz na zawsze wyznaczony jest dziesięcioma przykazaniami Bożymi. W świetle tego wszystko traktuje jako kolejną, zesłaną przez Boga próbę. Fredrik Böök, jeden z najbardziej znanych i wpływowych szwedzkich krytyków literackich tego okresu, który nota bene przyczynił się do przyznania Reymontowi Nagrody Nobla, tak oto opisał Hankę Reymonta:

W ciężko doświadczonej, zharowanej i zdradzanej żonie Antka [...] Reymont stworzył postać kobietą symbolizującą najsilniejsze i najlepsze zalety ludu. Nie jest ona otoczona



Antek i Hanka – kadr z filmu „Chłopi”  
J. Rybkowskiego



aureolą świętej, nie ma też do świętości prawa, obdarzono ją za to siłą woli i ducha<sup>1</sup>.

Jak na tym tle przedstawia się Jagna, przyciągająca spojrzenia wszystkich mężczyzn we wsi, emanująca i epatująca swoją kobiecością i zmysłowością? W przeciwieństwie do Hanki nie jest bynajmniej dobrą gospodynią: rozpieszczona w domu przez matkę i uchodząca za dobrą partię (zarówno ze względu na urodę, jak i okazały posąg), jest ponadto rozrzutna, niedojrzała i próżna. Kiedy ma dać odpowiedź na propozycję małżeństwa z Boryną, myśli jej krążyć bardziej wokół obiecanych jej przez niego ośmiu sznurów koralu niż wokół właściwości i cech charakteru przyszłego męża. Jagna jest ponadto nieodpowiedzialna i niestała: zdradza nie tylko swego męża, ale i kochanka – na domiar złego własnego pasierba. Jej tryb życia, urągający wszelkim przyjętym w społeczności wiejskiej normom, budzi odrazę i nienawiść: „kto winowaty przed Bogiem i ludźmi, jeśli nie ta suka Jagna”, burzą się kobiety wiejskie. Nawet początkowo zaślepiony miłością Antek, po odkryciu zdrady kochanki nie szczędzi jej zjadliwych słów: „ponieważ która to jak suka, polecą za każdym, kto zagwizda”, stwierdza z goryczą.

Stereotypowość portretów obu tych kobiet odzwierciedla tu nie tylko typowe (nie tylko dla literatury polskiej) symboliczne rozdwojenie kobiecej natury na *madonnę* i *ladacznice*. Zarówno Hanka, jak i Jagna są obie nieodrodnymi „córami” natury. Podczas gdy Hanka, z instynktowną zaciętością i wytrwałością samicy broniącej młodych, walczy o przetrwanie rodziny, Jagna symbolizuje całkiem inny, niepodważalny w swej „naturalności” wymiar: popęd seksualny. To właśnie miłość, a raczej seksualność i silna więź erotyczna łącząca Jagnę z Antkiem, stanowi główną oś utworu: to ona właśnie jest przyczyną powieściowych perypetii oraz wprowadza dodatkowy wymiar etyczny na miarę niemal tragedii antycznej. Erotyczna fascynacja pcha Jagnę i Antka do związku niemalże kazirodczego: Jagna poślubia przecież ojca swego kochanka-Antka, który staje się tym sa-

mym jej pasierbem. Jednakże nieokiełznany temperament każe kochankom iść za głosem instynktu: sceny miłosne między Jagną i Antkiem zajmują istotne miejsce w narracji, zadziwiając – mimo powściągliwości i dyskrecji w oddawaniu szczegółów zbliżenia fizycznego pary kochanków – wrażliwością i zmysłowością opisu. Przykładem na to jest choćby słynna scena w karczmie, kiedy świeżo poślubiona staremu Borynie Jagna, korzystając z jego nieuwagi, daje się porwać do tańca Antkowi. Ten z kolei, trzymając wreszcie w ramionach przedmiot swego pożądania i zaślepiony uczuciem, przestaje baczyć na ewentualne moralne czy socjalne konsekwencje tego czynu:

Antkowi już było wszystko jedno dzisiaj, skoro jeno poczuł ją przy sobie, skoro przycisnął do się, że aż się przeżyła i przywierała te lube modre oczy, to się już był całkiem zapamiętał! [...] Zapomniał o ludziach i świecie całym, krew w nim zawrzała i moc wstała taka harda, nieustępliwa, aż mu piersi rozpierało! A Jaguś też była całkiem jakby utopiona w lubości i w zapamiętaniu! Unosił ją jak ten smok, nie opierała się temu, bo jakże, mogłaby to, kiej kręcił nią, ponosił, przyciskał, że chwilami mrozczało w niej i traciła pamięci świat wszystek [...] że już nic nie widziała, ino te jego brwie czarne, te oczy przepaściste, a te wargi czarowne, ciągnące!

Jagna, *femme fatale* wsi Lipce, wodzi na pokuszenie również innych mężczyzn, wzbudzając tym jawną nienawiść wszystkich bez wyjątku kobiet. A jednak – co do tego nie ma wątpliwości – cieszy się ona przez większą część powieści nieukrywaną sympatią narratora. Jagna postępuje bowiem zgodnie ze swą naturą, dosłownie i w przenośnym tego słowa znaczeniu. Daje i bierze miłość w sposób pozbawiony jakiegokolwiek wyrachowania. Miłość jest dla niej naturalnym sposobem oglądu świata, jej bóstwem i biologicznym imperatywem. Seksualność Jagny nabiera w ten sposób, poza wymiarem biologicznym i ziemskim, także wymiaru sakralnego.<sup>2</sup> Jak bowiem pisze Eliade, sakralność kobiety uwarunkowana jest świętością ziemi. Płodność kobieca ma model kosmiczny – płodność Terra Mater, Rodzicielki Wszystkiego:

<sup>1</sup> Fredrik Böök, 1919, „Władysław Stanisław Reymont”, *Essayer och kritiker 1917–1918*, Stockholm, s. 302–303 [tł. moje – M.A.P.].

<sup>2</sup> Piszę o tym szerzej w: Małgorzata Anna Packalén, 1999, *Literacki obraz kobiet oraz jego implikacje kulturowe w polskiej i szwedzkiej prozie o tematyce wiejskiej z pierwszej połowy XX wieku*, „Pamiętnik Literacki” (XC), z. 3. ss. 59–70.

## O LITERATURZE I FILMIE

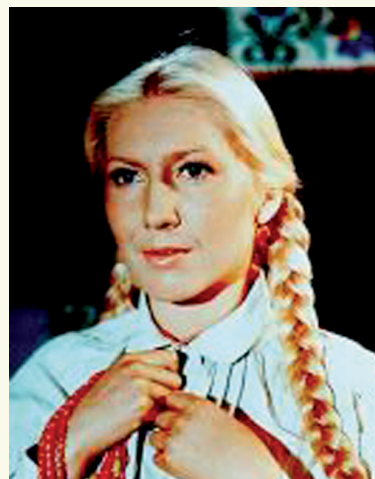
Woman, then, is mystically held to be one with the earth, childbearing is seen as a variant, on the human scale, of the telluric fertility. All religious experiences connected with fecundity and birth *have a cosmic structure*. The sacrality of woman depends on the holiness of the earth. Feminine fecundity has a cosmic model – that of Terra Mater, the universal Genetrix.”

W wydaniu Reymonta ów wymiar sakralny w o wiele wyższym stopniu zakotwiczony jest w religii katolickiej: Matka-Ziemia i Matka Boska łączą się tu ze sobą, jak w poniższym fragmencie:

Zapatrzyła się [Jagna] znów w okno [...], ale wnet [...] zapomniła [...] o wszystkim, nawet o sobie samej, zapadła w takie prześwięte beczucie, jak ta ziemia rodzona w jesienne martwe noce – bo jako ta ziemia święta była Jagusina dusza – jako ta ziemia. Leżała w jakichś głębokościach nierozróżnionych przez nikogo, w beładzie marzeń sennych – ogromna a nieświadoma siebie – potężna a bez woli, bez chcenia, bez pragnień – martwa a nieśmiertelna, i jako tę ziemię brał wicher każdy, obtulał sobą i kołysał, i niósł tam, gdzie chciał... i jako tę ziemię o wiosnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości – a ona rodzi, bo musi; żyje, śpiewa, panuje, tworzy i unicestwia, bo musi [...]; jest, bo musi... bo jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza – jako ta ziemia!...

Kobiecie, uosobionej w powieści przez Jagnę, przydaje się tutaj magiczno-religijny wymiar. Nawet jeśli aluzje seksualne są wyraźne, to występują one w sakralnym obramowaniu: „bo jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza – jako ta ziemia!...”. Obraz rozmarzonej Jagny z całą jej zmysłowością i tęsknotą za mężczyzną czy do mężczyzny starał się jednak Reymont – jak widać – utrzymać w dozwolonych ramach, w zgodzie z religijno-obyczajowymi normami i oczekiwaniami odbiorców. Erotyczna swoboda Jagny była nie do pogodzenia ze społecznymi prawami wiejskiej gromady i musiała prędzej czy później doprowadzić do wykluczenia Jagny ze wspólnoty. Tym samym los Jagny nabiera wymiaru więcej niż tragicznego. Uwięziona w surowej katolickiej społeczności, nie ma nawet – jak to np. miało miejsce w krajach o religii protestanckiej – możliwości rozwodu. Jest przykuta na resztę życia do boku starego, znienawidzonego męża, zakochana w jego synu, który, podobnie jak i ona, związany jest węzłem małżeń-

skim z inną. Starając się dać ujście przepelniającym ją uczuciom i popędowi erotycznemu, nade wszystko zaś szukając miłości, Jagna lokuje niefortunnie swe uczucia wprost w prostackim i ordynarnym wójcie, wykorzystując jej naiwność, a potem w młodym, niedoświadczonym kandydacie na księdza, w dodatku skazanym, z racji swego powołania, na celibat. Nic więc dziwnego, że postępowanie Jagny budzi tak niepokonywaną, prymitywną nienawiść i chęć odwetu ze strony kobiet we wsi: Jagnę, obezwładnioną i rzuconą brutalnie na kupę gnoju na wozie, gromada wiejska wywozi i wyrzuca poza granice wsi.



Jagna – kadr z filmu „Chłopi”  
J. Rybkowskiego

Tak sugestywny obraz skazania na wygnanie upadłej kobiety nawiązuje – poza symbolicznym ukaraniem grzesznicy – również i przede wszystkim do rdzennie polskiego kodu kulturowego odnoszącego się do Matki-Ziemi. Jak pamiętamy, rozmarzona Jagna opisana jest w sposób kojarzący się polskiemu czytelnikowi bezpośrednio z liturgią katolicką: „... jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza – jako ta ziemia!...” Reymont świadomie oddziela w ten sposób Jagnę od pozostałych kobiet we wsi. Opis jej postępku sugeruje również, że jest ona dzieckiem natury i że jej przewinienia wobec wiejskiej gromady są tego faktu bezpośrednim następstwem. Jednak nad naturą panuje wszechmogący Bóg – przekonanie to jest głęboko zakorzenione w polskiej mentalności ludowej. Swymi czynami Jagna pogwałciła nie tylko normy społeczne, ale też religijne. Zakochując się

w przyszłym księdzu, narusza najświętsze tabu, a tym samym popełnia największy występki, jaki gromada wiejska może sobie wyobrazić.

Nie zapominamy też o istotnym aspekcie tej sprawy: że to właśnie ziemia (w dosłownym i przenośnym znaczeniu) jest najważniejszym motorem życiowych poczynąń bohaterów utworów omawianych tu pisarzy. Kiedy Antek, dopiero co osiadły na gospodarstwie zmarłego ojca, ma wybrać pomiędzy zagrożoną wydaleniem ze wsi Jagną a utratą twarzy, a tym samym szacunku otoczenia, nie waha się ani chwili: prędzej wyrzeknie się ukochanej Jagny niż narazi gospodarstwo i swoją pozycję pierwszego gospodarza we wsi na straty: „Trza orać, by siać, trza siać, by zbierać, a co jeno przeszkadza, trza wypłenić kiej zły chwast – mówił w nim jakiś surowy, prawieczny głos.” Natura chłopca-gospodarza bierze więc górę nad romantycznym i namiętym kochankiem. Będąc ostatnią osobą, która mogłaby powstrzymać samosąd ludności wiejskiej nad Jagną, Antek, cierpiący w gruncie rzeczy wewnętrzne katusze, decyduje się jednak stanąć po stronie gromady: „[...] wziął kosę na ramię i śpiesznie poszedł w pole pod las. [...] – Kto zawinił, niech weźmie karę.”

Warto tu wspomnieć, że krytycy szwedzcy z lat dwudziestych, pisząc o *Chłopach* w kontekście otrzymania przez Reymonta Nagrody Nobla, podkreślali zgodnie ów dramatyczny epizod, kiedy to ludność wiejska sama wymierza karę upadłej kobiecie. Scenę tę uznano za „jedną z najbardziej przekonujących w literaturze współczesnej, mimo, lub może właśnie z powodu krwawego, ordynarnego wręcz okrucieństwa, z jakim dokonano egzekucji.”<sup>3</sup> Charakterystyczne jest jednak to, że dla krytyki szwedzkiej fragment ów stanowił wyłącznie przykład talentu narracyjnego Reymonta, niewahającego się wstrząsać wyobraźnią odbiorcy takim obrazem literackim. Żaden z piszących nie odebrał go jako konsekwencji naruszenia norm zachowań społecznych określonych tradycją i obwarowanych *tabu*.

Reakcja szwedzkich odbiorców jest zrozumiała – przynajmniej na tle galerii literackich postaci kobiecych i ich działań – w wielu utworach szwedzkich



Pomnik Władysława Reymonta w Łodzi

powtarza się podobny schematyzm kreacji postaci kobiet wiejskich. W żadnym natomiast nie natrafimy na podobną sytuację czy scenę. Mam tu na myśli samosąd – wymierzanie przez społeczność wiejską okrutnej, często kończącej się śmiercią, kary kobietom, który w jakiś sposób naruszyły kodeks moralny i obyczajowy. Literatura polska o motywach wiejskich dostarcza w tym względzie więcej przykładów, wystarczy wymienić Pietrusię z powieści Orzeszkowej *Dziurdziowie*. Również i w tym utworze ludność wiejska pozbywa się kobiety, do której przylgnęła opinia wiedźmy, która używa swej mocy do kuszenia mężczyzn. Odprawiony z kwitkiem mężczyzna nie potrafi zaakceptować odrzucenia go przez Pietrusię – obiekt swojej pożądania.

Reymont wierny jest założeniom swej epoki, tzn. modernistycznemu przeświadczeniu o destrukcyjnej sile zmysłowości i namiętności. Stąd też, mimo niewątpliwej i wyraźnej w utworze obecnej sympatii, jaką powieściowy narrator darzy Jagnę, Reymont-pisarz czuje się w obowiązku ukarać swą bohaterkę, by zadośćuczynić społecznym konwenansom i obyczajowej tradycji.

W literaturze początku XX wieku jedynie w utworach z życia proletariatu wiejskiego *Ludzie stamtąd* (1924–25) Marii Dąbrowskiej znajdziemy przykłady bardziej niekonwencjonalnego sposobu odniesienia do spraw kobiecych<sup>4</sup>. W opisach biedoty wiejskiej

<sup>3</sup> *Stockholms Dagblad*, 14.11.1924 [tł. moje – M.A.P.].

<sup>4</sup> Por. moje uwagi na ten temat w monografii: Małgorzata Anna Packalén, 2001, *Under två kulturers ok. Allmogeskildring-*



## O LITERATURZE I FILMIE

kobiecy cykl życia stanowi, począwszy od pierwszych erotycznych doświadczeń, poprzez małżeństwo, macierzyństwo i śmierć, ważny czynnik struktury świata przedstawionego. Podobnie jak Reymont, a jeszcze wcześniej Orzeszkowa, Dąbrowska narusza tradycje literackie, wyodrębniając swoje bohaterki z „szarego” wiejskiego kobiecego kolektywu. W nowelach, takich jak np. *Łucja z Pokucic* czy *Dzikie Ziele* ich bohaterki, zarówno Łucja, jak i Marynka, naruszają wiejski kanon konwencji społecznych w imię miłości i w sposób, który przywodzi na myśl postępowanie np. Jagny czy Franki. Obie te kobiety pozwalają się ponieść namiętności, ale ich działania i konsekwencje tych działań słabo przystają do kanonu literackich opisów wiejskich postaci kobiecych. Erotyczne zauroczenie wiedzie Marynkę do śmiałych czynów, kiedy to oddaje się ona wędrownemu parobkowi, nie bacząc ani na pełne zgorszenia reakcje otoczenia, ani na ewentualne konsekwencje tego czynu. Intensywność, z jaką kochankowie wstępują w ów przesycony namiętnością związek, poraża swą siłą całe otoczenie, zwłaszcza że miłosna pasja poprzedzona jest zalotami objawiającymi się przygodnym świadkom bardziej jako nienawistna walka niż miłosne gody. Widząc to, miejscowi młodzi chłopcy gotowi są ruszyć na pomoc Marynce, hamują ich jednak słowa jednego ze starszych mężczyzn:

Ludwik Unisławski ich wstrzymał, mówiąc wzgardliwie z głębi swych doświadczeń:

– Poodźta. To ta jeich sprawa. Jest ta o co się wadzić. Pies ta ze sukom sie nie pożrom – nie bojta sie...

Świadomie czy nie – dojrzały (wiekiem i doświadczeniem) parobek komentuje tu trafnie odwieczną w przyrodzie walkę i sojusz płci. Zamiarem Dąbrowskiej jednak, co również podkreśla Włodzimierz Maciąg we wstępie do *Opowiadań* Dąbrowskiej, było nie tyle naturalistyczne ukazanie realnych aspektów kobiecości swych bohaterek, ile raczej przeciwstawienie się temu, co literatura modernistyczna uznała za antagonistyczne. Za zjawisko takie ucho-

*ar i den polska och svenska 1800- och 1900-talslitteraturen*, Acta Universitatis Upsaliensis, Studia Slavica Upsaliensia 43, szczególnie rozdz. „Den symboliska koden” [Kod symboliczny].

dziła m.in. erotyka, burząca według tego przekonania ład jednostkowy i społeczny. Tragiczne konsekwencje wybujałego erotyzmu Jagny w powieści Reymonta są właśnie rezultatem przekonania, że erotyka jest siłą częściej niszczącą niż budującą lub wzbogacającą inne związki społeczne czy rodzinne. W nowelach swych Dąbrowska starała się zatem pokazać, iż niczym nie poskromiona, przesycona erotyzmem miłość jest nieodzownym elementem ludzkiego życia, stanowi czynnik zarówno konstruktywny, jak i destruktywny. Pisarka, rozwijając idee pozytywistyczne, ukazuje możliwość pogodzenia erotycznych namiętności ze stabilizacją społeczną, co więcej, znalezienia szczęścia w tym sojuszu. Tytuł noweli *Dzikie Ziele* symbolizuje tu wyrażnie zarówno literacki wzór, jak i zasady rządzące kreacją galerii postaci u Dąbrowskiej. Podobnie jak Jagna również i Marynka jest przede wszystkim dzieckiem natury, jej erotyczna siła jest jej „naturalnym” popędem, stąd należy jej się zarówno zrozumienie, jak i przebaczenie popełnionych czynów. Mimo jednak doskonałego wyczucia tematu, znajomości środowiska i zadziwiającej umiejętności identyfikacji emocjonalnej z literackimi bohaterkami jest Dąbrowska bezspornie produktem swej epoki i kultury. Główne postacie kobiece wspomnianych nowel przekraczają co prawda – gnane swym popędem płciowym – granice norm, usiłują jednakże na koniec osiągnąć ową stabilizację społeczną, jakiej wymagają niepisane prawa zbiorowości wiejskiej.



Maria Dąbrowska

Również druga z kobiecych postaci Dąbrowskiej, Łucja, idąc za głosem instynktu, przestaje liczyć się z otoczeniem. Jako „słomiana” wdowa (jej męża powołano na wojnę) zakochuje się w obcym przyby-



szu, wdaje się z nim w intensywny erotyczny związek i rzuca tym samym wyzwanie wszystkim przyjętym w społecznej gromadzie normom. Również i ona daje się opętać owej miłości, ale w jej wypadku i w przeciwieństwie do Marynki namiętność ta wiedzie ją do tragedii: zaślepiona erotyczną pasją zaniedbuje nawet swoje zrodzone w tym związku dziecko, które wskutek tego umiera. Jednocześnie opuszcza ją kochanek i zrozpaczona Łucja szuka pociechy w alkoholu. W krótkim czasie stacza się na sam dół społecznej hierarchii. Ma jeszcze nadzieję, że uda jej się uzyskać przebaczenie męża, ale i on, powróciwszy do wsi, odchodzi od niewiernej żony. Nie dlatego, że przestał ją kochać, wręcz przeciwnie – więź erotyczna między małżonkami nie osłabła bynajmniej wskutek rozłąki. Mimo tragedii osobistej, jaka ich dotknęła wskutek niewierności Łucji i konsekwencji tej zdrady, małżonkowie łączą się początkowo w miłosnym zapamiętaniu, ulegając „[...] swym dzikim chęciom, silniejszym niż cierpienie”. Jednak wybaczenie cudzołóstwa okazało się trudne, co więcej – niemożliwe. W utworze Dąbrowskiej mamy do czynienia z podobną sytuacją, jaką nakreśliła Orzeszkowa w powieści *Cham* – również i tutaj występuje niewierna żona i nieślubne (aczkolwiek zmarłe) dziecko. Pomna norm społecznych swoich czasów Orzeszkowa rozwiązuje ów tragiczny węzeł w sposób zgodny z kodeksem moralnym epoki: Paweł usynawia dziecko, jednak wiarołomna żona ponosi karę, a raczej sama się karze, popełniając samobójstwo. W utworze Dąbrowskiej Łucję karze samo życie. Inaczej mówiąc, portrety psychologiczne bohaterów utworu, jak również cała sytuacja, w jakiej się znaleźli, są o wiele bardziej realne i wiarygodne. Po powrocie męża do domu i związanym z nim chwilowym uniesieniem, małżonkowie zmuszeni są stawić czoło trudnej sytuacji, która jednak okazuje się ich przerastać:

Lecz gdy nazajutrz wstali, okazało się, że żyć ze sobą nie mogą. [...] klócili się całe godziny. Wspaniałomyślna, a potem dzika miłość, jak ich ogarnęła wczorajszego wieczora, nie starczyła na dzień. Wyszargali ją w obelżywych słowach.

Końcowy rozłam następuje w momencie, kiedy małżonkowie poróżnili się o nieprawie dziecko Łucji: „Umarły Kasperek stanął pomiędzy nimi i osądził”. Porzucona przez wszystkich, pozbawiona zabezpie-

czenia, jakie dawał jej – mimo wiarołomności – związek małżeński i odsądzona od czci i wiary przez otoczenie, Łucja decyduje się na emigrację do Ameryki. Również i tutaj, podobnie jak w przypadku Reymontowej Jagny, mimo wszystkich niepowodzeń Łucji i naruszenia przez nią społecznych reguł narrator jest niejako „namacalnie” po jej stronie. Miłosne opętanie Łucji stanowi w treści utworu rezultat silnego popędu płciowego młodej, pełnej temperamentu kobiety, która, pozostawiona na długi czas sama, rzuca się w końcu w ramiona pierwszego przygodnego mężczyzny. Poprzez przywołanie tego „obiektywnego” czynnika jako okoliczności łagodzącej Dąbrowska usprawiedliwia niejako destrukcyjny wymiar owej namiętności. Nie ocenia wybujałej seksualności Łucji jako siły niszczącej, widząc w bohaterce swego utworu przede wszystkim jednostkę doświadczoną przez los.

Te odbite w żalonym krzywym zwierciadle *femmes fatales* polskiej wsi, których namiętność, owa „siła fatalna”, niszczy określony normą ład, ale przede wszystkim je same, prędzej czy później potępia też i karze społeczeństwo: najbliżsi ludzie, wieś, gromada. Co do tego wszyscy wymienieni tu pisarze – Orzeszkowa, Reymont i Dąbrowska – są zgodni. Uwarunkowane jest to z pewnością surowymi i katolickim kodeksem religijnym podyktowanymi poglądami na miłość i erotyzm, zwłaszcza gdy w grę wchodzi wybujały seksualizm czy, inaczej mówiąc, „nadwyżka temperamentu” kobiety. Zasadą kreacji jest jednak w tych utworach wydobyć ich bohaterki, kobiet wiejskich, z wiejskiego kolektywu, a przede wszystkim z tradycyjnego, kulturowo-symbolicznego stereotypu. Symbolika ta ma swój konkretny wymiar w opisie jednostkowego świata kobiety czy także w ogóle świata kobiet, gdzie naruszenie moralnego ładu jest podporządkowane strategii ukazania czy wyodrębnienia losu indywiduum na tle anonimowej gromady. Nie można jednak zrozumieć motywów postępowania czy konsekwencji czynów postaci literackich, nie wpisując ich w ich własny czas. Wymienieni wyżej pisarze tworzyli bowiem pod naciskiem istniejących konwencji i kodów kulturowych. Każdy z nich dąży do pogodzenia narracyjnego toku wydarzeń z przyjętymi regułami społecznej akceptacji i oczekiwaniami odbiorców swoich utworów.

## O LITERATURZE I FILMIE

U Orzeszkowej można stwierdzić, że mit kobiecy, Matki-Polki, kapłanki domowego i – co równie ważne – narodowego ogniska, cieszy się największym szacunkiem. Świadczą o tym tzw. „pozytywne” (w sensie zarówno dosłownym, ideologicznym, jak i przenośnym) naszkicowane i rozpowszechnione w jej utworach sylwetki nawiązujące do tego właśnie wzorca osobowego. W utworze *Cham* pozytywnym przeciwieństwem Franki jest Ułana, a więc uosobienie kobiecości w jej najbardziej tradycyjnym wydaniu: oddanej żony i matki. Nie znaczy to, że Orzeszkowa nie ma zasług w przekształcaniu świadomości społeczeństwa na temat emancypacji kobiet. Chodziło jej jednak głównie o zniesienie społecznej degradacji kobiet, o usamodzielnienie kobiet poprzez umożliwienie im pracy zarobkowej. Inaczej mówiąc, o przekształcenie salonowych lalek w równorzędnych partnerów mężczyzn na rynku pracy. Widziała w tym Orzeszkowa jeden z koniecznych warunków do odbudowania i dalszej budowy społeczeństwa polskiego. Emancypacja ta nie ma wiele wspólnego z propagowaniem wyzwolenia kobiet, jeśli chodzi o prawo do miłości i wyrażania uczuć zgodnie z indywidualnym temperamentem i popędem seksualnym. Stąd, szkicując atrybuty kobiecości i motywy postępowania swych bohaterów, zarówno narusza jak i z przekonaniem sankcjonuje kanon przyjętych reguł. Te wyznaczają również kwalifikator moralny dla postępowania bohaterów związków miłosnych w utworach Reymonta. Podkreślić tu jednak trzeba wyjątkowe pogłębienie portretów psychologicznych postaci, ofiar miłosnych pasji i namiętności. Sceny miłosne nasycone są dużą dozą zmysłowości, a seksualność kochanków odzwierciedla nie tylko ich popęd płciowy, ale też skomplikowaną formację uczuciową i psychologiczną uwikłanych w tragiczny konflikt uczuć ludzi. Jest to z pewnością w dużej mierze zasługą środowiska, które ukształtowało osobowość twórczą Reymonta. Jak niejednokrotnie podkreślał polski znawca i badacz Reymonta, Franciszek Ziejka, był Reymont „pisarzem, którego ukształtowała nie tyle kultura, co natura. Stoi on o wiele bliżej Reja i Paska niż Prusa i Orzeszkowej”. Niezależnie od tego jednak, sugerując niemożność sojuszu miłosnej pasji ze społeczną stabilizacją i akceptacją, daje zdecydowanie

wyraz modernistycznemu przekonaniu o niszczącej sile erotyki w sferze harmonii stosunków rodzinnych i międzyludzkich. Inaczej niż Dąbrowska, która erotykę i seksualizm traktuje raczej w szeroko pojętym kontekście dramatu człowieczeństwa niż w kontekście naruszenia moralnego i społecznego ładu. Przecistawiając się pewnym elementom literackiego wzorca, podług którego erotyzm kobiet był z reguły nacechowany negatywnie, pozwala swym postaciom kobiecym w kreacji świata przedstawionego utworów nie tylko odczuwać i wzbudzać namiętności, ale podnosi również ich erotykę do równej erotyce „pierwszej płci”. Jest to tym bardziej godne uwagi, że kobieta w utworach XIX i (przynajmniej) pierwszej połowy XX wieku przedstawiana jest zwykle i odbierana z perspektywy patriarchalnej świadomości mężczyzny, zaś jej seksualność, siłą odwiecznej tradycji, pojmowana jest jako „druga kategoria” w stosunku do męskiej. Szczególnie ważny w tym kontekście jest fakt obdarzenia rolą nosicielek namiętności prostych kobiet wiejskich. Podnosząc więc kobietą zmysłowość i seksualność do rangi co najmniej równorzędnej z erotyką męską, Dąbrowska przyczynia się tym samym do przededefiniowania erotycznego kontraktu, czy innymi słowy, zależności „władzy” między płciami, a przez to do niewątpliwego awansu literackiego postaci kobiecych. Postaci te, zastygłe dotąd w tradycyjnych stereotypach, zostają wprowadzone w ruch i poddane procesowi daleko idącej demokratyzacji i nobilitacji, wykraczając tym samym zdecydowanie i na wiele lat przed czasem, poza swoją własną epokę i społeczność.



Maria Dąbrowska

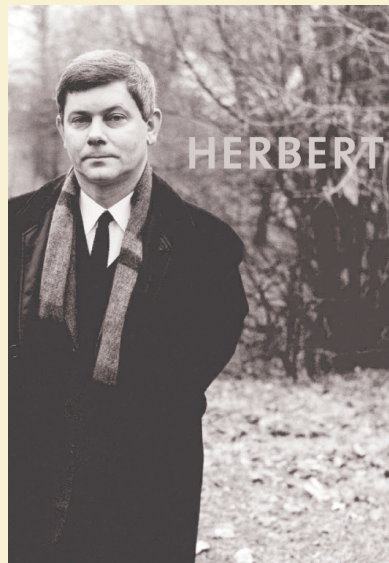
Radosław Kaleta

## Umieranie Herberta – rzecz o *Epilogu burzy*<sup>1</sup>

Dwanaście lat temu wydano we Wrocławiu *Epilog burzy* – ostatni tom wierszy Zbigniewa Herberta, który zmarł w 1998 roku. Razem z poetą ze sceny zszedł także Pan Cogito, który miał i do dziś ma liczne grono sympatyków. Okładkę z obrazem Giorgio-  
ne pt. *Burza* wykonano według projektu Herberta. W tytule widnieje kategori-  
czne słowo – *epilog*. Czy zatem Herbert przeczuwał koniec i zaplanował swoje poetyckie pożegnanie?...<sup>1</sup>

Trzeba zadać sobie także inne pytanie: czy *Epilog burzy*<sup>2</sup> to naprawdę epilog Zbigniewa Herberta, czy może jednak *sui generis* prolog? Liczne są bowiem w Polsce festiwale poezji Herberta, konkursy recytatorskie, wiele szkół otrzymuje jego patronat (istnieje nawet Klub Herbertowskich Szkół), nagrywano płyty z jego wierszami itd. Można powiedzieć, że śmierć Herberta „ożywiła” zainteresowanie Herbertem. Jest nadal czytany, komentowany, pamiętany. Być może to jakiś znak, że rok, w którym umarł Herbert (1998), ogłoszony był w Polsce rokiem Mickiewicza (1798–1855) na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy urodzin wieszcz. Rok 2008 ogłoszono rokiem Herberta (1924–1998) na pamiątkę dziesiątej rocznicy śmierci. To dowód wielkiego uznania. Nastąpiło to stosunkowo szybko. Mogłoby się przecież wydawać, że poeta był za życia „wielkim przegranym” – nie otrzymał Nagrody Nobla mimo nominacji, przegrał z Czesławem Miłoszem, z którym w pewnym mo-

mentcie popadł w światopoglądowy spór, który odnajdujemy także w jego wierszach<sup>3</sup>.



Przyjaciel Herberta, Zdzisław Najder napisał: „Przez cały czas był rozpięty między autoironią a zaglądaniem rzeczywistości pod zabawną podszewkę (...) Robił wrażenie młodego filuternego człowieka (...) Wiedzą, zwłaszcza na temat historii sztuki, historii filozofii niewątpliwie górował, ciągle czytał, ciągle się uczył. Dużo czytał filozofów klasycznych. Dużo Platona. (...) Pamiętam atmosferę rozmów ze Zbyszkiem, nieustannego poetyckiego figlowania”. Ciekawe są także wypowiedzi osób związanych z polskim życiem kulturalnym, opublikowane w prasie w dniu

<sup>1</sup> Tekst ten w nieco innej formie ukazał się w białoruskim piśmie „Arche” 2008, nr 10, s. 137–150 (też na stronie: <http://arche.by/by/10/50/356/>).

<sup>2</sup> Wrocław 1998 (dalej oznaczane jako EB). Zob. także album M.D. Pieńkowskiej, *Zbigniew Herbert. Epilog burzy/ Zbigniew Herbert. Epilogue of the Storm*, Warszawa 2001.

<sup>3</sup> Mam tu na myśli wiersze *Chodasiewicz* i *Wilki*. Zob. także: B. Urbankowski, *Coś więcej niż kłótnia z Miłoszem*, w: tenże, *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004, s. 183–186.



## O LITERATURZE I FILMIE

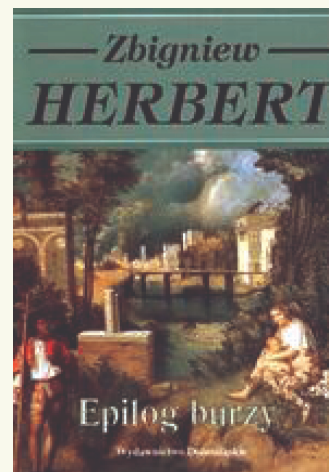
72. rocznicy urodzin poety. Leszek Elektorowicz: „Zbigniew Herbert jest żywą legendą polskiej poezji. Ma w swym dorobku co najmniej kilka dziesiątków arcydzieł poetyckich. To bardzo wiele w najwyższej skali światowej. I w tym wymiarze utwory te pozostaną na trwałe w poezji. A obok nich żyje cała reszta: dzieła piękne, dzieła wybitne. Wszakże nie tylko wiersze, ale i dramaty, i znakomite eseje. Zaś popularność dzieła dorównuje jego wielkości”<sup>4</sup>. Krzysztof Piesiewicz: „Wspaniały poeta, znakomity prozaik. Jego osoba przywołuje słowo, pojęcie: sumienie. Jego obecność jest ciągle tak bardzo potrzebna nam wszystkim”<sup>5</sup>.

Z biografii Herberta trzeba zapamiętać kilka faktów<sup>6</sup>. Urodził się we Lwowie, na kulturowym pograniczu. Z takiego pogranicza pochodzili inni wielcy twórcy, np. Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz. Herbert ukończył prawo i ekonomię w Krakowskiej Akademii Handlowej i Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Interesował się filozofią. W dobie socrealizmu nie angażował się w życie kulturalne, podejmował dorywcze zajęcia w różnych zawodach, głównie jako ekonomista. Debiutował na łamach prasy w 1948 r. jako poeta, ale dopiero w 1956 r. opublikował pierwszy tom wierszy *Struna światła*. Choć jego wiersze przynosiły mu wielki rozgłos, to jednak w tamtym czasie nie doczekał się żadnej nagrody, doceniono go jedynie za granicą. Otrzymał m.in.: nagrodę Niholausa Lenaua (1965) i Gottfrieda Herdera (1973). Podróżował wiele po Europie i USA, gdzie wygłaszał odczyty o poezji, literaturze polskiej i europejskiej. Zmarł latem 1998 r.

„Mój ś.p. Wuj – Zbigniew Herbert był już od dawna złożony ciężką chorobą. Być może męstwo, z jakim dźwigał swój krzyż, sprawiło, iż przejści jego cierpieniem najbliżsi nie zauważyli zbliżającego się kresu. On zaś zmagał się z nim z pełną świadomością, czego widomym dowodem jest tom wierszy

*Epilog burzy*”<sup>7</sup> – pisze Rafał Żebrowski, siostrzeniec poety. I to właśnie *Epilog burzy* jest najlepszym zwierciadłem ówczesnej „aktualnej pozycji duszy Pana Cogito”.

Kiedy Zbigniew Herbert umierał, trwała burza. Chciałoby się przyrównać burzę do samego poety, a jej epilog – do końca jego życia. Epilogiem może być także poezja, a epilog burzy próbą wyjaśnienia tego, czego się dokonało<sup>8</sup>. „Tytuł (...) ma w sobie lekki odcień autoironii. Życie (zmienione w wiersze) okazało się „burzą”, ciągłymi natarciami chaosu, a nie dobrze skomponowaną symfonią”<sup>9</sup>. „*Epilog burzy* jest (...) przesłaniem poetyckim wyjątkowej miary, jest rodzajem testamentu, jakiego nie pozostawił żaden inny poeta”<sup>10</sup>. „Epilog jest spojrzeniem *ex post* na zdarzenie. Jest objęciem i próbą spointowania rzeczy, która właśnie się stała – i choć jeszcze drży powietrze od owego *consummatum est*, to dokonany kształt zdarzenia jest już unieruchomiony i nieodwołalny”<sup>11</sup>.



<sup>7</sup> R. Żebrowski, *Niespodziewany koniec lata*, „Życie”, *op.cit.*

<sup>8</sup> J. Kornhauser, *Uśmiech Sfinksa*, w: *Poznawanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, s. 95-96.

<sup>9</sup> J. Łukasiewicz, *Ostatnie książki Herberta*, w: *Poznawanie Herberta*, *op.cit.*, s. 89.

<sup>10</sup> D. Mazurek, „Kresy” 1998, nr 3, s. 157-159, za: J. Brzozowski, „*Epilog burzy*”, w: *Twórczość Zbigniewa Herberta. Studia*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Kraków 2001, s. 277.

<sup>11</sup> B. Stelmaszczyk, *Epilog na odejście. Ostatnie przesłanie poetyckie Herberta*, w: *Twórczość Zbigniewa Herberta...*, *op.cit.*, s. 315.

<sup>4</sup> Wypowiedź L. Elektorowicza, za: *Włókna duszy i chrząstki sumienia*, „Tygodnik Solidarność”, 29 października 1996.

<sup>5</sup> Wypowiedź K. Piesiewicza, za: *op.cit.*

<sup>6</sup> Szerzej: B. Urbankowski, *op.cit.*, J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002.

Wiersze zawarte w tym tomie to liryka osobisto-refleksyjna. Poeta zdawał sobie sprawę z sytuacji, w której się znalazł, i wiedział, że będą to ostatnie jego dzieła. Zdaje się mówić, że jest gotowy w każdej chwili na śmierć, przyjmuje ją bez protestów. Świadczy o tym na przykład wiersz *Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy*.

Od pewnego czasu  
Pan Cogito  
nosi duszę  
na ramieniu

oznacza to  
stan gotowości (...)

To lapidarne i zdystansowane określenie umiarnia. Herbert nie pisze o sobie, nie pisze w pierwszej osobie, jedynie opisuje niewzruszenie stan duszy Pana Cogito. Tak wytwarza nastrój grozy. Wiadomo, w jakich okolicznościach powstaje ten utwór, że tak naprawdę chodzi o samego autora. Herbert jednak nie daje tego poznać, wchodzi w grę z czytelnikiem, dowcipkuje na swój własny temat:

umieszczenie  
duszy na ramieniu  
jest operacją delikatną  
powinno odbyć się  
bez gorączkowego pośpiechu (...)

dusza lubiła przybierać  
różne postacie  
teraz jest skałą  
wbiła szpony  
w lewe ramię Pana Cogito  
czeka

być może opuści  
ciało Pana Cogito  
we śnie

albo w pełnym świetle dnia  
pełnej świadomości  
nastąpi pożegnanie  
krótkie jak świst  
pękniętego lustra (...)

Słowa brzmią jak instrukcja dobrej śmierci. Nie widać niepokoju ani lęku, tak często przynależnych śmierci. Zamiast tego – spokój, precyzyjna recepta na

to, jak powinno się przygotować. Nie ma emocji, tylko wyważony opis. Emocje uwalniają się w czytelniku. Jedyny moment zawahania dotyczy okoliczności, w których dusza opuści Pana Cogito. Można odnieść wrażenie, że wiersz pełni podobną funkcję co szpitalny monitor, na którym śledzi się funkcje życiowe chorego – ma za zadanie informować o aktualnym stanie fizycznym pacjenta. Wiersz – inaczej niż monitor – informuje o stanie duszy, nie ciała. Komunikat brzmi, że dusza siedzi na ramieniu, jest gotowa na „pożegnanie krótkie jak świst pękniętego lustra”. Lustro ma bogatą symbolikę, ale najbardziej chyba przemawia jako symbol kruchości. Bo to Herbertowskie porównanie jest wszakże opisem śmierci, a śmierć zawsze uzmysławia nam kruchość życia.

Ten „stan gotowości” nakazuje pocie uporządkowanie swoich spraw. Dziękuje ludziom za to, że wiele się nauczył i wiele doznał. Szczególnie ważną osobą była babcia, która przekazała mu wiele prawd i mądrości życiowych i której poświęcił wiersz *Babcia*.

(...) siedzę na jej kolanach  
a ona mi opowiada  
wszechświat  
od piątku  
do niedzieli

zasłuchany  
wiem wszystko –  
– co od niej (...)

Herbert odebrał staranne religijne wychowanie, nie dziwią zatem wiersze o takiej tematyce. To powrót do modlitw, których uczyła babka, do duchowości, którą u niej obserwował. *Brewiarzy* jest kilka i następują zaraz po wierszu o babce.

Panie  
wiem że dni moje są policzone  
zostało ich niewiele (...)

nie zdążę już  
zadośćuczynić skrzywdzonym  
ani przeprosić tych wszystkich  
którym wyrządziłem zło  
dlatego smutna jest moja dusza

Poeta dokonuje podsumowania, próby charakterystyki swojego życia. Dostrzega w nim błędy, zamie-

## O LITERATURZE I FILMIE

szanie, brak ładu i spokoju. Jakże ludzki jest wymiar tego utworu – porusza kwestię uniwersalną, dotyczącą każdego człowieka. *Brewiarz* jest swoistą spowiedzią-modlitwą poety, spowiedzią przed Bogiem i samym sobą.

*życie moje  
powinno zatoczyć koło (...)  
a teraz widzę dokładnie (...)  
źle zestawione kolory i słowa  
jazgot dysonans  
języki chaosu (...)*

*dlaczego  
życie moje  
nie było jak kęgi na wodzie  
obudzonym w nieskończonych głębiach  
początkiem który rośnie  
układa się w słoje stopnie fałdy  
by skończyć spokojnie  
u twoich nieodgadnionych kolan<sup>12</sup>*

Jako poeta niedobrze się czuje z wierszem, którego kompozycja niezbyt się udała, jako człowiek ze swym życiem, które nie było harmonijne. Widać w wierszu pragnienie takiej harmonii i ideału. Coś, do czego dążyło się w sztuce, nie udało się poecie w życiu. To smutna konstatacja – tak wzruszające wyznania może czynić tylko człowiek, który po refleksjach nad swoim życiem stanął przed Stwórcą w prawdzie o sobie.

O umieraniu wiele mówią i inne wiersze z cyklu *Brewiarz* (jest ich w sumie cztery). Pogodzenie z Bogiem i losem widać w wierszu otwierającym ten cykl:

*Panie,  
dzięki Ci składam za strzykawki z igłą grubą i cienką jak  
włos, bandażę, wszelki przylepiec, pokorny kompres, dzięki  
za kroplówkę, sole mineralne, wenflony, a nade wszystko  
za pigułki na sen o nazwach jak rzymskie nimfy,  
które są dobre, bo proszą, przypominają, zastępują  
śmierć.*

To wyliczenie jest tak skrupulatne, gdyż wymienione przedmioty stanowiły wówczas ważną część życia, towarzyszyły jego cierpieniu. Inaczej wtedy liczy się czas, inaczej się patrzy na otoczenie, dostrzega się drobiazgi i własną słabość, gdy wenflony, kroplówki i pigułki mają przedłużyć życie.

Takiego spokoju nie ma już jednak w wierszu *Ostatni atak. Mikołajowi*, w którym użyto metaforyki wojskowej. Mowa tu o mundurach, kompaniach, komendach i ogniu artylerii. Chodzi o walkę z chorobą, walkę, która trwa. Nie ma więc spokojnej ufności dziecka, lecz zniecierpliwienie, zażartość obrony.

*(...) oto idziemy razem na czele naszych kompanii  
w różnych mundurach różne komendy ale cel jest jeden  
przeżyć*

*(...) lawinowy ogień artylerii  
to ten łajdak Parkinson tak długo zwlekał  
aż wreszcie nas dopadł (...) przypomniał  
nam że to jeszcze nie koniec że jeszcze nie skończyła się  
ta cholerna wojna*

Podobny, choć mocniejszy w wymowie, jest wiersz *Pal*, w którym ból jest dominantą kompozycyjną – mówi się wręcz o „huraganowym ataku artylerii ciężkiej bólu”. Wobec takiego przeżycia jest się bezsilnym, nie ma nawet prób obrony („wszyscy dali nogę roniąc po drodze ostatnie rozkazy”). Ból jest paraliżujący, nie myśli się wówczas o Bogu – myśli się tylko o tym, że boli. Umieranie przyrównane jest do „wycia pod niskim ciemnym niebem wbitego na pal”. Trudno sobie wyobrazić abstrakcyjny ból, łatwiej jest przywołać obraz wbijania na pal, z którym wiąże się niesamowite cierpienie. Wbijanie na pal kojarzy się także z najgorszą karą, upokorzeniem i zhańbieniem. Ból jest przez to silniejszy, że upokarza człowieka, odbiera mu zdolność bycia w pełni człowiekiem, godnym, samodzielnym i silnym. A to, że nie jest się już tak sprawnym jak dawniej, rani dodatkowo – wzmacnia ból wewnętrzny, ból duszy.

*nie wiem przeciwko komu (do czorta)  
jest ten huraganowy atak  
artylerii ciężkiej bólu gdy każdy centymetr powietrza  
każda piędź ziemi zostały zryte obrócone na nice  
przez poprzedni atak wręcz znielowane więc po co  
ta furia bólu jeżeli jest to sygnał  
a ból jest sygnałem wysłanym do sztabu  
gdy wszyscy dali nogę roniąc po drodze ostatnie rozkazy  
zniszczenia po co więc te paroksyzmy zimne dreszcze mdłości  
wycie pod niskim ciemnym niebem  
wbitego na pal*

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 11.



Przedłużeniem wątku braku dawnej sprawności jest wiersz *Czas*, pełen rozważań, analiz i rozterek.

oto żyję w różnych czasach (...)  
nieruchomy, a więc bez czasu, bowiem nieruchome są członki  
moje (...)  
oto żyję w różnych czasach, nieruchomy, a wyposażony  
we wszystkie ruchy, bowiem żyję w przestrzeni i należę do niej (...)  
oto żyję w różnych czasach, nie istniejący boleśnie nieruchomy  
i boleśnie ruchliwy i nie wiem zaiste, co mi jest dane, a co odjęte  
na zawsze

Przypomina to wiersz o starości – dziwnym czasie, w którym się nie jest już aktywnym („nieruchome są członki moje”), ale z drugiej strony żyje się nadal („żyję w przestrzeni i należę do niej”). Jest to więc czas czekania na koniec, czas podsumowań, w którym niełatwo ocenić, co „jest dane, a co odjęte na zawsze”. Jest to życie „w różnych czasach”, zawieszenie pomiędzy, jakby stanie na moście, a nie na żadnym z brzegów. Właśnie taki czas nazwałbym umieraniem – stanem między pełnym życiem a śmiercią. Jest to jakby bycie nieobecne, co w wierszu oddają słowa „żyję (...) nieistniejący”.

Herbert wyraża swój niepokój, gdyż wie, że w jego ziemskich sprawach panuje bałagan. Chciałby zdążyć uporządkować go przed „wyjazdem na wakacje”. Dochodzi jednak do wniosku, że może „nie opanować żywiołu” oraz że wszystko i tak będzie trwało, „pójdzie naprzód” nawet bez niego. Na pewno coś się zmieni, gdy „wyjedzie już na wakacje”, ale nie na tyle, by nie mogło toczyć się dalej, jak dawniej.

Przed odjazdem  
bałagan

papier przedmiotów  
w locie

jakby przeczuwały  
że tracą  
prawo grawitacji  
z odlotem  
Pana Cogito

nie zapłacone rachunki  
nie zwrócone długi  
na słowo honoru  
nie napisane wiersze  
umowy bez przyszłości

miłości bez koloru  
nie wypite piwo  
wszystko to lata  
w głowie Pana Cogito  
bałagan rośnie  
co to będzie  
jeśli nie uda się  
opanować żywiołu

przecież bez końca  
nie można  
odkładać  
w nieskończoność  
wyjazdu na wakacje

więc pewnego dnia  
lub nocy  
kiedy wszystko to kończy się  
Pan Cogito  
opiera się wygodnie  
na poduszkach  
ekspresu  
przykrywając  
zimne kolana  
pledem  
i dochodzi do wniosku  
że wszystko to pójdzie  
naprzód  
jak przed wakacjami  
na pewno gorzej  
niż za życia Pana Cogito  
ale zawsze pójdzie

Zauważalna jest też znacząca różnica między dwoma utworami: *Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy* a *Urwanie głowy*. W pierwszym poeta przedstawia swą gotowość udania się w zaświaty, w drugim zaś zdaje się mówić, że jeszcze nie dokonał wszystkiego, co zaplanował, że jeszcze nie czas na epilog. Jest to kontrast mający na celu nie tylko umożliwienie czytelnikowi wielorakiego zinterpretowania dzieła, lecz także odebrania naprawdę aktualnej pozycji duszy Pana Cogito – jego rozterek i dylematów.

Zakończenie tomu stanowi *Tkanina*.

Bór nici wąskie palce i krosna wierności  
oczekiwania ciemne flukta  
więc przy mnie bądź pamięci krucha  
udziel swej nieskończoności

Słabe światło sumienia stuk jednostajny  
odmierza lata wyspy wieki

## O LITERATURZE I FILMIE

by wreszcie przenieść na brzeg niedaleki  
czołno i wątek osnowy i całun

W wierszu tym mamy do czynienia ze śmiercią, z wyczekiwaniem przejściem po moście na drugi brzeg, czy raczej antycznym wyobrażeniem przepłynięcia Styksu („by wreszcie przenieść się na brzeg niedaleki”) – to właśnie epilog przed zejściem ze sceny, ostatnie słowo przed spotkaniem ze śmiercią.

*Epilog burzy* jest prologiem, czymś nowym, zamykającym – owszem – jedne drzwi, ale także otwierającym wiele innych. Zawiera wiersze, w których Herbert przedstawił uczucia zwykłego, umierającego człowieka – dlatego właśnie poezja ta jest tak sugestywna i aktualna – poruszająca serce i umysł. Herbert ma świadomość zbliżającego się kresu, powolnego schodzenia ze sceny życia i poezji. Najlepiej o tym świadczy wiersz pt. *Koniec*.

A teraz to nie będzie mnie na żadnym  
zdjęciu zbiorowym (dumny dowód mojej śmierci  
we wszystkich literackich tygodnikach świata)

(...) nie ma mnie i nie ma zupełna pustka  
nawet gdybym skupił wolę w jedno ognisko  
nie potrafiłbym na moment nawet w błysku magnezji  
zaistnieć więc nie ma  
szlus  
tak po tyrańsku nie ma

Jest to antycypowanie własnego odejścia i napisanie trenu samemu sobie – analiza sytuacji po własnej śmierci, spojrzenie na nią z pozycji obserwatora, a nawet niejako spojrzenie jej prosto w twarz. Ale Herbert jest żywy w swej popularnej twórczości i sercach czytelników.

Poeta został pochowany w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim, gdzie żegnała go rodzina, przy-

jaciele, politycy, przedstawiciele kultury oraz czytelnicy. Ceremonia pogrzebowa była tak skromna jak życie poety. Ówczesny premier pożegnał Herberta słowami: „Jego życie zaczęło się w ukochanym Lwowie, a kończy tutaj w stolicy, w Warszawie. Zbigniew Herbert spocznie w miejscu, gdzie leżą Tadeusz Gajcy, Krzysztof Kamil Baczyński i inni z pokolenia Kolumbów. Jutro znów wybije godzina W. Spotkamy się znów na Powązkach. Od dziś do niewidzialnej armii dołączy kolejny żołnierz. Mógłby powtórzyć za św. Pawłem: «W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem»”.

Herbert bronił wartości sprawdzonych przez stulecia, ożywiał mity i symbole przeszłości po to, żeby czerpały z nich przyszłe pokolenia, żeby człowiek przetrwał kryzys epoki moralnego relatywizmu czy wręcz nihilizmu. „Należy więc do szczególnie cennej grupy konserwatystów budujących przyszłość, tradycjonalistów i wizjonerów, jakimi w ubiegłym stuleciu byli Mickiewicz i Norwid, Tocqueville i Newman. W naszych czasach pisarstwo Herberta można zestawić z dziełami innego polskiego miłośnika przeszłości chrześcijańskiej kultury i prekursora nadchodzącej epoki. Z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II”. Poezja Herberta może być wielce pomocna, pomogła reżyserowi Krzysztofowi Zanussiemu: „Chętnie wyznam – poezja Herberta była mi w życiu pomocą. Przyjaźnię się z Panem Cogito i darzę jego autora wdzięcznością za to, że potrafi postulować moralny heroizm, posługując się zarówno emocją, jak i racją”.

Jeszcze raz potwierdza się teza, że epilog stał się jednocześnie swego rodzaju prologiem. Zachęcam do osobistego odkrycia i przeżycia ostatniego tomu Zbigniewa Herberta *Epilog burzy*.

Magdalena Przyborowska

## Nazywał się Bogumił Kobiela

Mówi się o nim, że był aktorem swojego pokolenia. Tego, które określa się jako „młodsze rodzeństwo Kolumbów”, ukształtowanego przez doświadczenia apokalipsy społecznej, edukowanego w czasach stalinizmu i wzrastającego w stylistyce socrealizmu. Urodził się w 1931 roku w Katowicach. Wzrastał i zdobywał wiedzę w swoistym rozdzieleniu, gdzieś między polityczną indoktrynacją a przedwojennym etosem nauczyciela. W krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej, do której uczęszczał w latach 1949-53, wspólnie z nim dojrzewały inne osobowości polskiego kina i teatru: Zbigniew Cybulski, Kalina Jędrusik, Leszek Herdegen, Jerzy Grotowski, Zofia Kucówna, Bogusz Bilewski, Witold Pyrkosz...

W roku, w którym rozpoczął swoje studia artystyczne, odbył się niesławny Zjazd Literatów Polskich, na którym proklamowano w Polsce socrealizm, przed czym szkoła taka jak ta, do której uczęszczał Kobiela, nie mogła uciec. Tym bardziej, że jesienią tego samego roku miał miejsce Ogólnopolski Zjazd Państwowych Szkół Artystycznych, a jego celem było „uzdrowienie sytuacji szkół artystycznych od strony ideologicznej”<sup>1</sup>.

Jesteśmy więc w czasie szczególnym dla kultury polskiej, w którym ścierają się skrajne emocje, poglądy i postawy. Kiedy prawda miesza się z fałszem, autentyczność z manierą, euforia wolności ze świadomością zniewolenia. Po sześciu latach hitlerowskiej okupacji młodzi maturzyści cierpieli na głód wiedzy, teatru, sztuki, życia po prostu. Byli coraz bardziej uwolnieni od psychozy strachu, traumy obozów koncentracyjnych, eksterminacji, upodlenia. Odczuwali dumę z przyjęcia do szkoły o tak wyjątkowym charakterze, gdzie pobrzmiwała jeszcze tradycja Reduty

Juliusza Osterwy i przesłania artystycznego testamentu Stefana Jaracza. Testamentu, w którym zawarł idee pracy zespołowej dla dobra przedstawienia, współpracy młodych artystów ze starymi mistrzami i zasadę pojmowania sztuki jako celu samego w sobie. *Stare narowy i nowe zagadnienia* były więc sformulowaniem aktorskiej wykładni etycznej, dającej z jednej strony szansę na wpajanie młodzieży uznanych wartości, gdzieś poza politycznym kluczem i uwarunkowaniem, z drugiej zaś stwarzały dla władzy możliwość interpretowania haseł Jaracza w przestrzeni propagandowo słusznej<sup>2</sup>. Dziś trudno byłoby rozstrzygnąć, czy dla osiemnastoletniego wówczas absolwenta katowickiego liceum wiara w teatr dla mas była szczerze wyznawaną ideą, czy świadomym podporządkowaniem się wymogom tamtego czasu i tamtej rzeczywistości. Kiedy przystępował do egzaminu wstępnego, miał za zadanie napisanie wypracowania na jeden z trzech poniższych tematów:

1. Wpływ przemian polityczno-społecznych na cele i zadania teatru w Polsce.
2. W jakim teatrze chciałbym pracować w przyszłości? Jakie cele winien sobie stawiać taki teatr i jak je realizować?
3. Walka o nowego człowieka w teatrze<sup>3</sup>.

Kobiela wybrał jak zresztą większość zdających temat trzeci. Pisał tak: *Amfiteatralna sala wypełniona po brzegi. Grają dziś „Mieszczan” Gorkiego. Tu w loży grupa górników, w pierwszym rzędzie zasiadają kolejarze, których widziałem dzisiaj w pociągu. Powoli gasną*

<sup>2</sup> S. Jaracz, *Stare i nowe zagadnienia*, „Teatr” 1945, nr 1.

<sup>3</sup> B. Gućalska, *Absolwenci 1953. Pasje i wybory*, [w:] *Krakowska Szkoła Teatralna. 50 lat PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie*, Kraków 1996, s. 45.

<sup>1</sup> M. Fik, *Kultura polska po Jalcie*, Londyn 1989.



## O LITERATURZE I FILMIE

światła. Kurtyna. W scenę z zajęciem wpatruje się zapuchniętymi od mydlin oczami praczka<sup>4</sup>.

W czasie studiów należy do Koła Naukowego, które realizuje spektakle na podstawie tekstów Antona Makarenki *Poemat pedagogiczny* czy Konstantego Simonowa *Chłopiec z naszego miasta*. W tej ostatniej sztuce Bogumił gra rolę Pietki, młodego łobuza, samochwały, ale i tchórza. Wciela się w postać sowieckiego antybohatera, którego dane mu będzie jeszcze niejednokrotnie odtwarzać na deskach scenicznych.



Bogumił Kobiela jako Pietka

Archiwa krakowskiej PWST zawierają rękopis pracy dyplomowej Bogumiła Kobieli. Znamienным wydaje się być fakt, że w postaci Barona Antenackiego z komedii Fredry *Przyjaciele* – postaci, w którą wcielał się w czasie studiów, odnajduje filozoficzno-społeczny światopogląd Karola Marksa. *To świetna sztuka* – pisał. *Marksistowska teza „był kształtuje świadomość” znajduje w niej zastosowanie w całej pełni.*

Początkiem artystycznych poczynąń Kobieli był studencki, trójmiejski teatr BIM-BOM, który założył wraz ze Zbigniewem Cybulskim. Określenie „wraz z Cybulskim” najlepiej charakteryzuje tamten czas. Aktorzy byli wówczas nierozłączni. W ich przyjaźń wpisana była dziwna gra wzajemnego stawiania się w trudnej, prowokowanej sytuacji. Obydwaj aranżowali kłopotliwe inscenizacje, których bezwiednym bohaterem zostawał ten drugi. Szybko ujawnia się komediowy talent Kobieli, co nie jest bez znaczenia w czasach odradzającej się sztuki kabaretowej. Był obdarzony niezwykłym urokiem osobistym.

<sup>4</sup> Ibidem.

Jerzy Gruza wspomina: „Szwecja. Telewizja. Polsko-szwedzki program, gdzie występować miał Kobiela jako jeden z prowadzących. Wszystko przygotowane, czekamy na jego przyjazd, odbywa się coś w rodzaju narady. Siedzi dwudziestu Szwedów płci obojga, związanych z tą audycją i pytanie... *Więc Bob (...)* przyjedzie jutro? Tak – odpowiadam. *Czy Bob śpiewa?* – Nie. *Tańczy?* – Nie. *Ma jakiś estradowy numer?* – Nie. *Pokazuje sztuki?* – Nie. *Przystojny?* – pyta któraś z pań. – Nie – odpowiadam. *Więc...* pytanie: dlaczego właśnie on, zawisło w powietrzu... Zaryzykowałem. – Bob, jak jest w dobrym humorze, najlepiej po dobrej kolacji... w sprzyjającej atmosferze, to czasami uda mu się powiedzieć coś takiego, że można śmiać się jak wszyscy diabli. Chwila konsternacji, a potem wybuch śmiechu. Kupili. Gdy przyjechał, pokochali go wszyscy. Miał niebywały wdzięk, którym przebijal bariery językowe, środowiskowe, ludzkie”<sup>5</sup>.

Kobiela występował w kabaretach „Wagabunda” i „Dodek”. Nie stał się jednak ich gwiazdorem, mimo że korzystano tam z tekstów Stefani Grodzieńskiej, Jerzego Jurandota, Jeremiego Przybory. Jego komizm był inny, zbyt indywidualny. Na tle ówczesnego teatru i kina jawił się jako postać wyjątkowa i wyjątkowo niewykorzystana. W przestrzeni teatralnej najważniejszymi osiągnięciami aktora są niewątpliwie dwa spektakle – *Kajus Cezar Kaligula* Karola Huberta Rostworowskiego w Teatrze Wybrzeże (1958), gdzie zagrał tytułową postać oraz rola pantoflarza Bartnickiego w *Żabusy* Gabrieli Zapolskiej w Teatrze Komedia (1968). Była to jego ostatnia praca w teatrze. W realizacjach filmowych Kobiela obsadzano w epizodach, których szybko stał się mistrzem. W *Popiele i diamentach* Jerzego Wajdy zagrał Drewnowskiego, „niechluj z wymiętą twarzą szczura”. Zbudował postać jednocześnie śmieszną, odpychającą i żalną. W *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, Wojciech Jerzy Has powierzył mu rolę maltańskiego kawalera Toledo, postać żywcem wziętą z komedii *dell'arte*.

Na obsadzenie Bogumiła Kobieli w roli pierwszoplanowej zdecydował się Andrzej Munk, realizując *Zezowate szczęście*. Aktor zyskał wielką aprobatę kry-

<sup>5</sup> J. Gruza, *Poza scenariuszem*, „Polityka”, 1969, nr 33.

tyki. Jego kreację postaci Piszczyka oceniano bardzo wysoko. Sytuowano aktorstwo Kobieli w najszlachetniejszych kręgach światowego komizmu, dostrzegając w nim rys Chaplina. *Jest coś z Chaplina* – pisał Andrzej Jackiewicz – *nie tylko w postawieniu całej sprawy Piszczyka, lecz też zdumiewającej kreacji, jaką stworzył Bogumił Kobiela w roli bohatera. On, jak klasyczny Charli, uniósł cały ciężar trudnego filmu – jest groteskowy i śmieszny, żałosny i liryczny, tragiczny przede*

*wszystkim...Kobielowy Piszczyk to Charli doprowadzony do absurdu*<sup>6</sup>. Śmieszność tej postaci ma też swój arystotelesowski wymiar. Śmieszą nas negatywne cechy natury fizycznej i duchowej bohatera. Cierpi tylko on sam.

Bogumił Kobiela zginął tragicznie, w wypadku samochodowym, w lipcu 1969 roku. W 1999 roku w Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi odsłonięto jego gwiazdę.



Bogumił Kobiela na planie



(z archiwum St. Mazurkiewicza)

<sup>1</sup> A. Jackiewicz, *Polska Chaplinada*, „Film”, 1960, nr 15, s. 5.

## Wiersze, które czasem piszą się same

Danuta Ludwiczak, pisarka, redaktorka, autorka wierszy ortograficznych dla dzieci. Swoje tomiki tytułuje: „Żuż żubr żuchwą żurawinę...”, „Jerzy Burzyk ze Strzegomia”, „Fantazje na różne okazje” czy „Od absurdu do żyrandola”. Mieszka w podwarszawskich Łomiankach.



(Fot. P. Garncarek)

Pani Danuta Ludwiczak

**– Skąd pomysł na pisanie wierszy, czy raczej wierszyków ortograficznych? Czy były to pierwsze Pani próby literackie?**

– Otóż nie. Do pisania byłam „zmuszona” z racji wykonywanego zawodu. Przez całe życie pracowałam jako redaktor wydawniczy, więc pisanie towarzyszyło mi cały czas, jednak nie było to takie „twórcze pisanie”. Noty wydawnicze, „jaskółki”, streszczenia czy opracowania – to była moja codzienność. W wolnych chwilach pisałam również wierszyki okolicznościowe, np. dla moich córek z okazji dnia dziecka. Jednak poważne pisanie było zawsze na dalszym planie, ponieważ pracowałam zawodowo, opiekowałam się domem,

dziećmi. A nasz dom zawsze był pełen zwierząt: psy, kanariki, chomiki, więc liczne obowiązki uniemożliwiały mi pracę twórczą. Zwyczajnie nie starczało mi na nią czasu. Dopiero na emeryturze, nagle się okazało, że mam ogromnie dużo czasu i mogę zająć się rzeczami, którymi nie mogłam w trakcie pracy zawodowej. Zaczęłam haftować obrusy, robić pocztówki. Potem urodził się mój najstarszy wnuk – w Stanach Zjednoczonych – a ja nie mogłam niestety go odwiedzić. Wtedy właśnie z tęsknoty, z potrzeby serca, napisałam wiersz poświęcony właśnie jemu. Potem, kiedy rodzina się powiększała, pisałam wiersze dla wszystkich moich starszych wnucząt i sama je ilustrowałam, robiłam również wycinanki. Takie wiersze otrzymała ode mnie trójka starszych wnucząt.

**– Jak doszło do tego, że Pani twórczość ujrzała światło dzienne?**

– Z czasem okazało się, że moja wnuczka, Hania, ma problemy logopedyczne. Nie wymawiała głoski „k”. W ciągu roku miała ćwiczenia w przedszkolu, wakacje natomiast spędzała u mnie, a ja miałam z nią ćwiczyć tę wymowę, co też skrupulatnie czyniłam, wymyślając dla Hani różne zabawne i trudne wierszyki. Ponieważ dostarczało mi to dużo radości i zabawy, zaczęłam je notować. Pewnego dnia byłam w wydawnictwie, dla którego robiłam różne opracowania na zlecenie. Przypadkowo wyjęłam z torby te moje wierszyki. Pani, z którą współpracowałam, zapytała, co to jest. Kiedy jej opowiedziałam, ona wzięła je ode mnie i już mi ich nie oddała. Moje wiersze trafiły do wydawcy i tak właśnie powstał „Żubr...”. Potem chciałam wydać wierszyki bożonarodzeniowe, jednak wydawca orzekł, że krąg odbiorców jest zbyt mały i należy rozszerzyć zakres tematyczny kolejnej książeczki. Tak powstał zbiór wierszyków „Fantazje na różne okazje”, który został zilustrowany przez dzieci.

### **Zżarła żaba**

Zżarła żaba pszczołę żywcem,  
chyttrze, żwawo, no i cichcem.  
„Co połknęłam znów? Żarówkę?  
Żeton? Żerdź? Ostrą podkówkę?  
Żużel? Rżysko? Żwir kanciasty?  
Żar z ogniska? Rzep kolczasty?”.  
Nie! To żądło tkwi w przelyku!  
Żniwo nieszczęść w jednym łyku!  
Żwawa żaba na żerdź skacze,  
z żerdzi w wodę. Z żalu płacze.  
Żeby z nędznej żądy żeru,  
jednego łyčka deseru  
prawie życie cenne stracić  
i tak w żarcu się zatracić?...

### **– Jak Pani wpadła na pomysł *Żubra*? Jak tworzy Pani bohaterów swoich wierszy?**

– Kiedy zapadła decyzja o wydaniu mojej książki i wiedziałam, że mają to być wierszyki ortograficzne, podzieliłam sobie zagadnienia na grupy i sięgnęłam po słownik. Wypisywałam słowa, które mogłabym wykorzystać przy tworzeniu kolejnych. Czasem pisały się one „same”, dając mi wiele radości i zabawy.

### **– Jaka była reakcja Pani rodziny na wieść, że Pani wiersze zostaną wydane?**

– Najbardziej ucieszyły się moje wnuki – były niezmiernie dumne i zadowolone, że mają taką wesołą babcię. Przy pierwszym tomiku rodzina i znajomi ciągle zaopatrywali się w moje książki, a ja dużo czasu spędzałam na wpisywaniu dedykacji dla dzieci i wnuków znajomych. Byłam również zapraszana do szkoły moich wnucząt, aby poopowiadać o swojej twórczości.

### **Zdrobnionka**

Nowy nauczyciel byłby do zniesienia,  
gdyby nie te jego nieszczęsne zdrobnienia...  
Do klasy mówi: „Zajmijcie siedzonka,  
słuchajcie uważniutko, nie gryząc jedzonka.  
Dziś omówimy języka elemencik,  
którym jest w wyrazie ważniutki akcencik.  
Za moment wykonamy malutkie ćwiczonko,  
biorąc na warsztacik znane powiedzonko.  
Wtrąć tylko, Jaśku, widząc twe ubranko,  
ubranku z pewnością przydałoby się pranko.  
Popracujemy jeszcze chwileńkę, króciuteńko,  
potem napiszemy sprawdzianik szybcieuteńko  
i podam jako prackę do domku zadanko.  
Tym razem będzie to maciupkie opowiadanko,  
jak ze śliweczek robimy z mamą powidełka.  
Czekam na prościuteńkie, ale...arcydziełka”.

### **– A co ze spotkaniami autorskimi?**

– W tej chwili odbywam ich już niewiele, ale był czas, kiedy bardzo często odwiedzałam szkoły, biblioteki czy domy kultury. Bardzo cenię sobie spotkania z dziećmi. Głównie za ich szczerość i nieskrępowanie. Często na początku są dość onieśmiałe i dopiero zachęczone przez panie nauczycielki zadają mi, czasem dość zabawne i dziwaczne, zupełnie niezwiązane z moimi wierszami, pytania. Na przykład: „Co Pani jadła dziś na obiad?” albo „Ile Pani ma lat?”.

### **– Który moment procesu tworzenia jest dla Pani najprzyjemniejszy?**

– Kiedy mam już pomysł na wiersz, są bohaterowie i zaczynam szukać fabuły – wiążę wątki i nadaję temu kształt.

### **– Pisz Pani przede wszystkim dla dzieci, więc poro-mawiajmy chwilę o tym, co Pani najchętniej czytywała, będąc dzieckiem. Jakie były Pani ulubione książki z dzieciństwa?**

– Od zawsze czytałam bardzo dużo. Jako dziecko czytałam nawet z latarką pod kołdrą, za co oczywiście „goniła” mnie mama. Z biblioteki przynosiłam całe naręczą książek, ale nie miałam jakichś ulubionych typów książek – czytałam wszystko. Mam również na koncie pierwszą próbę powieściową podjętą w tamtym czasie. Wraz z koleżanką postanowiłyśmy napisać książkę. Na początku szło nam całkiem dobrze, jednak mojej „towarzyszce pióra” szybko się pisanie znudziło i musiałam kontynuować sama. Było to jakieś potworne romansidło z wątkami tragicznymi.

### **– A jakie książki najchętniej czytuje Pani teraz?**

– Teraz jestem o wiele bardziej wybredna niż w dzieciństwie, chociaż nadal czytam bardzo dużo. Staram się unikać „letniej literatury”, przy której człowiek jest zwolniony z myślenia. Bardzo lubię biografie i autobiografie. Moją ulubioną książką, do której co pewien czas wracam, zwłaszcza gdy mam kiepski nastrój, jest powieść amerykańskiego autora czeskiego pochodzenia, pod tytułem „Czyste radości mojego życia”. Dzięki niej odzyskuję optymizm i energię życiową. Bardzo lubię twórczość Irvinga oraz Fannie Flagg – autorki *Smażonych pomidorów* – przeczytałam chyba wszystkie jej powieści. Z polskich autorów bardzo cenię sobie Głowackiego czy Pilcha, ale i zabawną Grocholę. Jak mówiłam, czytam bardzo dużo. Nawet w takich momentach mojego życia, kiedy miałam mnóstwo obowiązków i bardzo intensywnie pracowałam, zawsze coś czytałam. Był to dla mnie pewnego rodzaju rytuał – ten moment położenia się z książką wieczorem.

### **– Jakie są Pani najbliższe plany wydawnicze? Czy kolejna książeczka jest w przygotowaniu?**

W chwili obecnej nie tworzę żadnych wierszy. Nie chcę powiedzieć, że zupełnie nic nie piszę, bo to robię prawie cały



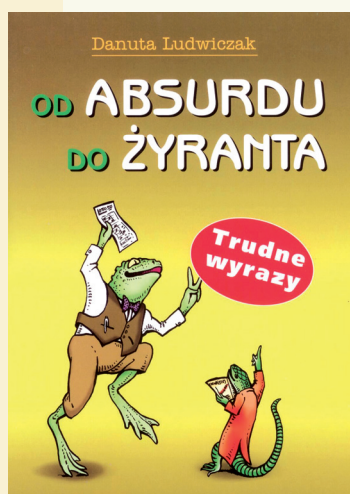
## WYWIAD

czas. W pewnym momencie spisywałam swoje wspomnienia na użytek rodzinny. Prowadzę również bogatą korespondencję listową i – może się pani uśmieje – prowadzę ją ręcznie. Pisanie odręczne pozwala mi lepiej przekazać swoje emocje. Komputer jest bezduszną maszyną i nie potrafię za jego pośrednictwem wystarczająco się otworzyć. Moja bliska przyjaciółka mieszka w Stanach Zjednoczonych i ponieważ ona nie lubi pisać, mamy umowę: ja piszę do niej opasłe listy, a ona raz w tygodniu do mnie dzwoni. Jeśli chodzi o plany wydawnicze natomiast, mam pomysł na nową książkę. Chciałabym stworzyć wiersze, które będą mogły stanowić materiał ćwiczeniowy dla osób z problemami logopedycznymi.

*Rozmawiała Joanna Prędota*

### Słomiany zapal

Dzik małolat różne formy działania rozważał.  
Myślał i planował, czasem się rozmarzał.  
„Będę grać na gitarze. Sprawa niesłychana.  
Zagram kiedyś jak Hołdys, może jak Santana”.  
Nudno na początku, chwytły strojenie, gamy.  
„Dużo czasu upłynie, zanim coś zagramy.  
Energia mnie rozpiera. To może karate?  
Sprawność! Czarny pas. Zadziwię i mamę, i tatę!  
Treningi. Macham to prawą ręką,  
to znów lewą nogą,  
a walka z przeciwnikiem  
napawa mnie trwogą.  
I to nie dla mnie. Gdybym tylko  
dobry pomysł złapał,  
bo każdy kolejny  
to SŁOMIANY ZAPAL.



Piotr Garncarek

## Jak go zwał, tak go zwał

Jak nazywają się Polacy? Podobnie jak wielu innych Europejczyków. We współczesnej polszczyźnie typowa nazwa osobowa zawiera dwa elementy – imię i nazwisko. Czasem używamy dwu imion. Niekiedy też nosimy nazwiska dwuczłonowe. Przyjąć należy, że naturalna, zwyczajowa kolejność, to właśnie imię i nazwisko. Porządek urzędowy czy administracyjny jest odwrotny. Powoduje nim zapewne logika alfabetu. Bądźmy więc porządni w urzędach, starannie wypełniamy kwestionariusze i ankiety. W życiu codziennym pozostajmy jednak *Janem Kowalskim*, a nie *Kowalskim Janem*. Choćby dlatego, że naszym przodkom przez wiele stuleci i generacji wystarczały same imiona. Nazwiska mają w polskiej tradycji niedawny, osiemnastowieczny rodowód. A obowiązek ich posiadania jest jeszcze nowszy. Przedstawiając się, nie eksponujemy też imion naszych ojców, jak czyniono i czyni się w wielu kręgach kulturowych – chociażby antycznym Rzymie (*Kajusz Juliusz Cezar*, *Publius Vergilius Maro*), w świecie arabskim (*Ibrahim ibn Jakub*, *Osama ibn Laden*) czy wschodniosłowiańskim (*Feliks Edmundowicz Dzierżyński*, *Aleksander Sergiejewicz Puszkina*).

W polskiej antroponimii, czyli w funkcjonowaniu nazw osobowych, ważne wydają się być dwa fakty. Pierwszym z nich jest zastępowanie dawnych imion słowiańskich chrześcijańskimi. Drugim, powstawanie dziedzicznych nazwisk. Ponieważ były to procesy rozłożone w czasie, dość łatwo można je prześledzić. Imiona słowiańskie miały najczęściej budowę dwuczłonową, tak jednak pomyślaną, by stanowiły rodzaj szczęśliwej wróżby dla obdarowywanych nimi dzieci. Do naszych czasów zachowało się ich niewiele, zdecydowanie przeważają imiona męskie nad żeńskimi. Dzisiaj nikt nie zastanawia się raczej nad tym,

jakie oczekiwania mieli dawniej rodzice nazywający swojego syna *Sławomir*, *Bogumił* czy *Kazimierz*. A przecież przodkowie nasi byli *święcie przekonani*, że imię będzie rzeczywiście związane z jego nosicielem i niejako określi mu osobowość czy charakter. I jak tu nie zgodzić się z łacińską sentencją *nomen est omen*? Miał więc być *Sławomir* (podobnie zresztą jak *Miroslaw*) człowiekiem spokojnym, sławiącym, lubiącym mir, czyli pokój. Od *Bogumiła* oczekiwano, że będzie pobożny, *miły Bogu*. Tak samo jak i od *Bogusława* (wychwalającego Boga, bądź sławnego z tego właśnie powodu). Czegoś innego spodziewano się po *Kazimierzu* (dawniej *Kazimirze*), który miał być wojownikiem niszczącym wrogów, co wskazuje prasłowiański człon *kaziti* określający właśnie niszczenie i psucie. Z niewielkiej liczby słowiańskich imion, które ciągle jeszcze w Polsce nadaje się dzieciom, warto wymienić takie, jak: *Stanisław*, *Wojciech*, *Bolesław*, *Radosław*, *Przemysław*... Widoczna jest i moda na słowiańskość. Za jej sprawą zapewne spotkać ciągle jeszcze można w naszym kraju *Lesława*, *Siemowita*, *Bożydara* czy *Tomisława*. Nie zmienia to faktu, że znana większość słowiańskiej tradycji onomastycznej odeszła w społecznym rozumieniu w niepamięć. I nikt raczej nie czuje w Polsce potrzeby, by nazwać swojego syna: *Babierad*, *Ciecienieg* lub *Jutrowuj*. Próżno też szukać dziewcząt o egzotycznie dzisiaj brzmiących imionach: *Boguwola*, *Dobromiła*, *Wyszeniega*... Warto jednak wiedzieć, że w ten zwyczaj posługiwania się imionami złożonymi wpisany był czytelny system wartości. Polegał on na akcentowaniu pewnych znaczeń. Były tam więc odniesienia do ideałów walki, porządku społecznego, pokrewieństwa, egzystencji, przestrzeni społecznej, religijności... Próżno jednak szukać skojarzeń konkretnych, sugerujących

## O JĘZYKU I KULTURZE

narzędzia walki, myślistwo czy uprawę roli – jednym słowem codzienność. Możemy jedynie przypuszczać, jak bardzo kreatywni byli nasi przodkowie wymyślający imiona dla swoich dzieci. W zachowanych źródłach historycznych doliczyć się możemy około 600 imion dwuczłonowych. Zapewne było ich znacznie więcej. Historycy języka mają spory kłopot z grupą imion zapisanych i utrwalonych w formie zdrobniałej lub skróconej. Za najlepsze tego przykłady postużyć tu mogą *Mieszko* i *Lestko* (*Leszek*) – imiona ważne, bo przypisane pierwszym polskim władcom. Nie do końca wiemy, od jakich form podstawowych zostały utworzone.



Posługiwanie się tylko imieniem, nawet najbardziej przemyślanym w swojej dwuczłonowej formie, nie mogło być wystarczające przy identyfikacji konkretnych osób. Dlatego zapewne towarzyszyło mu jeszcze jakieś określenie czy przezwisko. Tu łatwo odwołać się do przykładów „piastowskich”. Nasi królowie i książęta nosili przecież przezwiska: *Wstydlivy*, *Brodaty*, *Krzywousty*, *Śmiały*, *Pobożny*, *Biały*, *Wygnańiec*, *Odnawiciel*... To właśnie owe przezwiska, przydomki, określenia, podobnie zresztą jak i najstarsze znane nam imiona jednotematowe wskazywały na czyjaś fizjonomię, cechę charakteru, pełnioną funkcję czy miejsce zamieszkania. Był zatem *Prędota* czło-

wiekiem prędkim i energicznym, *Wilk* miał porywczy i agresywny charakter, bądź wygląd na cechy te wskazujący, zaś *Mazur* czy *Podolak* identyfikowani byli z obszarami, z których pochodzili. Takie jedno członowe imiona czy przezwiska tworzyły się więc od wyrazów pospolitych: *Czajka*, *Jeź*, *Komar*, *Główka*... O roli przezwisk w naszym nazewnictwie wspominał i Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, kiedy pisał:

*Brali różne przydomki od jakiej zalety  
Lub wady, tak mężczyźni jako i kobiety.*

Przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa w drugiej połowie X wieku miało wiele następstw kulturowych. Między wieloma innymi i to, że na ziemiach naszych zaczęły pojawiać się nowe, zupełnie obce imiona. Nadawane wraz z sakramentem chrztu, miały biblijny rodowód – staro- lub nowotestamentowy. Pochodziły więc z całkiem obcych tradycji oraz języków: hebrajskiego, aramejskiego, greckiego i łacińskiego. Rozpowszechniony wówczas kult świętych męczenników Kościoła preferował zwyczaj nadawania imienia któregoś z nich jako patrona strzegącego dziecko w całej jego ziemskiej wędrówce. Takie przejmowanie opiekuńczej i magicznej funkcji od dawnych imion słowiańskich powodowało powolny, ale systematyczny zanik tych ostatnich. Jak ważny i utrwalony w kolejnych pokoleniach był to obyczaj, przekonuje nas trwająca do dzisiaj zasada obchodzenia w Polsce imienin, a nie urodzin – na co zwraca uwagę wielu przebywających w naszym kraju cudzoziemców. Dzień patrona, czyli dzień opiekuna wybranego przez rodziców, wynikający z chrześcijańskiego kalendarza, bardzo często pokrywał się też z dniem urodzin. Wierzano bowiem, że człowiek niejako sam przynosi sobie imię na świat i wskazuje na świętego, rodząc się w jego dniu. Święci mieli zatem i mają *ręce pełne roboty*. Modlono się do nich w konkretnej intencji. Wystarczyło tylko wiedzieć, że św. Sykstus pomaga kobietom oczekującym dziecka, św. Antoni odpowiada za rzeczy zaginione, od spraw bezdziejnych jest św. Szymon Apostoł, a o dobre żniwa należy pomodlić się do św. Izydora. Dziś nie jest to już wiedza powszechna. Choć niektórzy ze świętych ciągle cieszą się międzynarodową wręcz popularnością, jak chociażby św. Mikołaj czy św. Walenty.



## O JĘZYKU I KULTURZE

Tęgo ostatniego docenia się, ponieważ patronuje zakochanym. Warto jednak wiedzieć, obchodząc radośnie „walentynki”, że św. Walenty z równą dobrocią i zrozumieniem opiekuje się i pochyla tak nad zakochanymi, jak i epileptykami, podagrykami i wreszcie pszczelarzami.



Do chrześcijańskiego kalendarium, a w zasadzie do zadań stawianych patronom należy dodać funkcje „pogodowe”. Meteorologiczne zdolności sprawcze świętych ilustruje pokaźna liczba przysłów. Wierzo-  
no na przykład, że:

*Deszcz na świętego Błażeja, słaba wiosny nadzieja* (3 lutego).

*Święta Katarzyna po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie*  
(25 listopada).

*Gdy święty Piotr z Pawłem płaczą, ludzie przez trzy dni słońca  
nie zobaczą* (29 czerwca).

*Na świętego Macieja prędkiej wiosny nadzieja* (24 lutego)...

Z czasem przybywało świętych i męczenników Kościoła. Pojawiały się więc i nowe imiona. Nie zawsze jednak zapożyczane były według religijnego klucza. W języku polskim jest w końcu dość jasno wyartykułowany pogląd, że to *nie święci garnki lepią*. Nowe imiona zaczynały mieć inny źródłosłów: świecki, literacki, mityczny, teatralny, filmowy. Spotykamy przecież wśród współczesnych Polek „mityczne” Diany, „literackie” Grażyny i Aldony, „filmowe” Izau-

ry czy Andżeliki. Doszukujemy się chętnie dla tych imion celtyckich, germańskich, łacińskich rodowodów. Łączymy je z przysłowiami, przepowiedniami, horoskopami. Nawet piszemy o nich wiersze, co z widocznym przesłaniem czyniła w rodzimej poezji Kazimiera Iłakowiczówna, którą warto tutaj przytoczyć. O nosicielach imienia Stanisław pisała na przykład:

*Można zeń wszystko urobić i każdą formę ulepić:  
potrafi fortunę zdobyć i w trzy dni byle komu ją przepić;  
potrafi szkół nie skończyć lub dzieła dać wiekopomne  
z prawa, rolnictwa, historii, że już o teologii nie wspomnę.  
Groźne dlań płucne choroby, suchoty krtani i gardła:  
ogromna moc Stanisławów na te choroby umarła.  
Na wojnie giną rzadko, chyba na udar serca,  
Lecz za to już niejednemu z nich życie skrócił morderca.*

*Gdy zwadę ma z sąsiadem, w procesie zwykle zwycięża.  
Niezdatny na kochanka, bardzo przyjemny na męża.*

Paniom obdarzonym imieniem Ewa poetka w zasadzie współczuje, pisząc:

*Przez wzgląd na tamto złej pamięci, osławione drzewo,  
stara się być grzesznicą, skoro zwie się Ewą.  
Cnotliwa po prababce, po dziadku leniwa,  
chcąc nie chcąc owoc grzechu nieciekawym zrywa.  
Woli odwiedzać więźniów, trędowatych cieszyć  
– cóż, gdy nosząc to imię musi z musu grzeszyć!  
Grzech jej utrudnia życie, męczy ją i brzydzi,  
coż – gdy ją tak w kronikach zapisali Żydzi!*

*Jeśli ją według zasług potomni zaszczyca,  
Winni ją nazwać świętą Ewą, męczennicą.*

Nazwiska pojawiły się w polskiej tradycji nazewnictwa stosunkowo późno. Można powiedzieć, że nasi przodkowie zanim zaczęli się „nazywać”, woleli się „przezywać”. Wydaje się, że mechanizm tworzenia przydomków, „kxywek” jest od wieków jeden. Ma charakter środowiskowy. Stymuluje go nasza fizyczność (*Wąs, Piętka, Długosz*) i psychika (*Cieplak, Hałas, Cichosz*). Inspiruje podobieństwo do zwierząt czy roślin (*Mucha, Grzyb, Zając*). Pomaga w jego tworzeniu nasze upodobanie lub zajęcie (*Kupiec, Krawiec, Hajduk*). Nie bez znaczenia bywa też miejsce zamieszkania czy pochodzenie (*Moskal, Węgrzyn, Kujawa*). Łatwo daje się odgadnąć „kulinarny”



## O JĘZYKU I KULTURZE

początek takich przezwisk (*Kapusta, Owsianka, Mąka*). Jest więc przezwisko formą określania człowieka poprzedzającą i w konsekwencji ułatwiającą tworzenie się nazwisk.



Kiedy zaczynają pojawiać się w polskiej tradycji nazwiska? Wtedy, gdy przestaje wystarczać naszym przodkom dotychczasowa imienna czy przezwiskowa identyfikacja. Jest to proces długotrwały i wskazujący na różnicowanie społeczne. Towarzyszyło mu kilka zasad i źródeł. Można przyjąć, że pierwszym „pomysłem” na nazwiska było stosowanie nazw odmiejscowych (*Wincenty z Szamotuł, Grzegorz z Sanoka, Biernat z Lublina*). Ponieważ dla uczących się polszczyzny cudzoziemców wszelkie rozprawianie o naszym języku nie powinno być pozbawione informacji czy podpowiedzi gramatycznych, zachowajmy i my tę zasadę. Określenia przyimkowe, bo tak należy traktować powyższe nazwiska, z czasem zaczęły ewoluować w kierunku form przymiotnikowych. Zatem ktoś z *Brzezin* był postrzegany jako *Brzeziński*, a ktoś z *Potoka* stawał się *Potockim*. Ta zasada najczęściej funkcjonowała wśród posiadającej majątki ziemskiej szlachty. Pan, do którego należała wieś *Wola*, w lokalnej społeczności był identyfikowany jako Pan *Wolski*,

zaś właściciel wsi *Rawa* czy *Kobylin* zyskiwał miano Pana *Rawskiego* lub *Kobylińskiego*. Topografia była inspirująca i przy tworzeniu nazwisk typu *Zawiślak, Zakościelny, Zadrożny, Podgórski, Lesiak*. Wszystkie je określamy jako odmiejscowe. Obok nich powstawały jednak i inne – odimienne i pospolite. Pierwsze wywodzone były od imion własnych. Na przykład od imienia *Adam* pochodzą współczesne nazwiska: *Adamski, Adamowski, Adamiak, Adamek, Adamczuk, Adamczyk, Adamiec*... By wyjaśnić ten mechanizm, nie wystarczy założyć, że na początku był *Adam*, bo była też i *Ewa*. Powyższa grupa nazwisk ma najczęściej charakter patronimiczny – odojcowski lub matronimiczny, czyli odmacierzyński (*Martyniuk, Dorociak, Celiński, Magdziak*...).

Z kolei nazwiska pospolite są najbardziej bezpośrednią formą wcześniejszych przezwisk i przydomków. Przeważa wśród nich forma rzeczownikowa (*Nowak, Chamiec, Kowal*). W ich ogromnym inwentarzu odnajdujemy te same wskazania, co przy wcześniejszych przezwiskach – etniczne (*Podolak, Szwed, Morawiak*), zawodowe (*Marszałek, Kowal, Piwowar, Bednarz*), zwierzęce (*Komar, Gawron, Lis, Kot*), roślinne (*Ogórek, Gruszka, Grzyb*), żywnościowe (*Owsianka, Mąka, Pęczak*), przedmiotowe (*Kajak, Rydel, Strug*), anatomiczne (*Stopa, Główka*), pogodowe (*Wiatr, Mróz*), kalendarzowe (*Lato, Grudzień, Środa*)... Napotkać tu można też nazwiska dwuelementowe (*Palimąka, Bidolach, Matolepszy, Palidwór, Palikot, Kwasigroch*). Często są formy zdrobniałe – deminutiva (*Piętka, Piwko*) lub zgrubiałe – augmentativa (*Kubica, Kwach*).

Wokół form polskich nazwisk narosło wiele społecznych przekonań. Najbardziej powszechnym jest chyba to, że nazwiska przymiotnikowe mają szlachecki rodowód, zaś rzeczownikowe włościański czy plebejski. Co zatem zrobić z takimi nazwiskami, jak: *Rej, Odrowąż* lub *Fredro*? W Polsce przedrozbiorowej stan szlachecki miał już utrwalony obyczaj posługiwania się nazwiskami dziedzicznymi, a znakomita ich większość była przymiotnikowa. Nie one same stanowiły jednak wyłączne wskazanie społeczne. Pamiętać należy o herbie i tytule. Dopiero te,

w bezdyskusyjny sposób, sytuowały swojego posiadacza w rzędzie osób szlacheźnie urodzonych. Nazwy i zawołania herbowe stanowiły ograniczony dość zasób, którego eksponowanie ma i dzisiaj swoje sporadyczne przejawy. Warto pamiętać, że *Nałęcz*, *Korwin*, *Wieniawa*, *Grzymała* czy *Prus* to nie tylko nazwiska, ale i herby. Ponieważ w elekcyjnej Polsce trudno było być spokrewnionym z rodziną panującą (z prostej przyczyny braku takiej rodziny), polskie elity cierpiały na deficyt tytułów (książęcych czy hrabiowskich) rodzimego pochodzenia. Niedobór ten rekompensowano sobie tytułami urzędów i funkcji – często rzeczywistych, a nawet fikcyjnych. Tytuł bowiem, obok nazwiska sytuował szlachcica na szczytach społecznej hierarchii. Dlatego zabiegano o niego nieustannie. Inaczej brzmiało przecież samo Hipolit Misiowski, a inaczej Hipolit Misiowski starosta międzyrzecki. Jego żona była z tego powodu starościną, syn starościem, zaś córka starościanką. Jak ogromne miało to w dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej znaczenie identyfikacyjne i prestiżowe, niech zaświadczy przytoczenie z *Żywotów hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* opisanych przez Samuela Brodowskiego. Czytamy tam, że: *Michał Serwacy Korybut Wiśniowiecki Książę na Wiśniowcu i Zbarażu, hrabia na Dolsku, Dąbrowicy i Komarnie urodził się dnia 13 maja r. 1680 we Lwowie z ojca Konstantego wojewody bełzkiego i matki Anny Chodorowskiej podkomorzanki lwowskiej (...). Pierwszą jego żoną była Katarzyna księżniczka Dolska marszałkówna litewska; powtórę zawarł znowu r. 1725 śluby małżeńskie z Magdaleną księżniczką Czartoryską chorążanką litewską, a trzeci raz z Teklą Rozalią księżniczką Radziwiłłówną kanclerzanką litewską wdową po Jakubie Henryku Flemingu koniuszym litewskim.* To szczególne upodobanie do tytułów używanych zwłaszcza w formach adresatywnych pozostało Polakom do dzisiaj. Bardzo chętnie eksponujemy nasze funkcje społeczne i urzędowe, stanowiska zawodowe, stopnie wojskowe, tytuły naukowe... Lubimy w szkole nazywać się *panem profesorem*, w aptece *panią magister*, w pracy *panem kierownikiem* lub *panią prezes*, w wojsku *panem majorem*, w kościele *księdzem proboszczem*, w sądzie *panią mecenas*...

W polskiej literaturze pojawiło się wiele nazwisk znaczących, tendencyjnie nacechowanych przez autorów. Ich posiadacze, literaccy bohaterowie z różnych okresów są: *Milczkami*, *Raptusiewiczami*, *Jowialskimi*, *Doświadczyńskimi*, *Robakami*, *Gadulskimi*, *Zołzikiewiczami*... Inne zaś, były świadomie stylizowane na obce lub egzotyczne: *Kirkor*, *Bohun*, *Podbięta*, *Litawor*...

Rzeczpospolita Obojga Narodów była tworem wieloetnicznym i wielokulturowym. Nie powinno więc dziwić, że współczesne funkcjonujące w Polsce nazwiska miewają często obcy rodowód: wschodniosłowiański (*Aleksandrow*, *Kraśko*, *Mackiewicz*, *Jaszczyk*), litewski (*Radziwiłł*, *Cudziło*, *Wolejko*, *Giedrojc*), niemiecki (*Miler*, *Holzer*, *Bucholtz*), ale też francuski, włoski, węgierski, rumuński, ormiański, słowacki czy czeski. Wiele z nich ulegało zmianom wymowy i pisowni. Wiele zatraciło swoją pierwotną tożsamość. Bez względu jednak na pochodzenie nazwisk, rodzime lub obce, funkcjonują one we współczesnej polszczyźnie jak pospolite przymiotniki, bądź rzeczowniki, w rozumieniu gramatycznym. Oczywiście – jak to w polszczyźnie – są od tej reguły liczne odstępstwa. I bez nich cudzoziemcy nie zawsze godzą się z logiką form przymiotnikowych, za sprawą których mężczyzna nazywa się w Polsce *Lewandowski*, a kobieta *Lewandowska*, oraz logiką form rzeczownikowych, dzięki którym mężczyzna nazywa się *Nowak*, a kobieta też nazywa się *Nowak*. Chociaż kiedyś nazywała się raczej *Nowakowa* lub *Nowakówna*. Wraz z ustaleniem się systemu nazwisk powstała znana powszechnie i poza Polską zasada, że kobiety i dzieci dziedziczą nazwisko po ojcu. Kobiety wychodzące za mąż przyjmują nazwisko męża. W przypadku nazwisk przymiotnikowych tworzy się formę żeńską zakończoną na *-ska*, *-cka* (*Skłodowska*, *Słowacka*). Inaczej funkcjonują nazwiska rzeczownikowe. Współcześnie zanikają tu formy żeńskie. Szkoda, bo stanowiły one logiczny dla naszego języka wyróżnik rodzajowy. Zresztą formy te były tworzone według kilku zasad, co dodatkowo, ale za to „z kobiecym wdziękiem” komplikowało życie uczących się naszego języka cudzoziemców. Nie wchodząc w szczegóły odojcowskich i odmężowskich form, wystarczy wspomnieć, że zewnętrznego oglądu

## O JĘZYKU I KULTURZE

polszczyzny nie ułatwiały takie męsko-damskie pary onomastyczne, jak: (*Kaleta - Kalecina, Piętka - Piętkowa, Skarga - Skarżanka, Kuc - Kucówna*).

Jak nazywa się statystyczny Polak – szary i przysłowiowy zjadacz chleba nad Wisłą? Najczęściej *Kowalski* i najczęściej *Jan*. Ani to nazwisko, ani tym bardziej to imię nie do końca są podyktowane frekwencją. Najwięcej u nas jest przecież *Nowaków*. Łatwo napotkać również *Lewandowskich, Dąbrowskich, Kowalczyków, Szymańskich, Wójcików, Kamińskich,*

*Zielińskich czy Wiśniewskich...* W ogromnym inwentarzu polskich nazwisk znajdujemy ponad czterysta tysięcy egzemplifikacji. To imponujący zbiór. Gramatycznie dość trudny, bo niejednorodny. Może więc nie zadawać sobie większej fatygi poznawania go, wychodząc w ślad za Józefem Korzeniowskim z założenia, że:

*Nazwisko, rzecz mała,  
To znak, co różni tylko Piotra od Michała.*

**Ała Krawczuk**

## Komunikacyjna kompetencja tekstowa Ukraińców w zakresie polskiej etyki językowej

Semantyczno-pragmatyczna koncepcja tekstu rozpatruje go w ramach językowej działalności komunikacyjnej. Komunikacyjna kompetencja tekstowa członków określonej wspólnoty kulturowej polega na zdolności tworzenia i odbierania przez nich tekstów danej kultury. Koniecznym elementem tej kompetencji jest umiejętność tworzenia i odbierania tekstów etykiety językowej, gdyż jest ona w dużym stopniu uwarunkowana socjolingwistycznie oraz kulturowo.

Szczególnie trudno jest nabyć w pełni taką kompetencję cudzoziemcom uczącym się obcego języka i kultury. Wiadomo, że wielu kłopotów w opanowaniu języka jako obcego przysparza interferencja. Jeżeli zaś chodzi o przyswajanie etykiety językowej wspólnoty mówiącej obcym językiem w grę wchodzi przede wszystkim tzw. interferencja pragmatyngwistyczna albo glottopragmatyczna, polegająca na nieadekwatnym w stosunku do sytuacji doborze poprawnych form językowych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zob. na przykład: Szulc A., *Słownik dydaktyki języków obcych*, Warszawa, 1997, s. 94, 41.

Właśnie tym typem interferencji jest spowodowana większość błędów (i gaf) popełnianych przez Ukraińców w trakcie tworzenia przez nich tekstów polskiej etykiety językowej. Ostatnią Ukraincom jest trudno opanować skutek bliskiego spokrewnienia dwu języków słowiańskich – polskiego i ukraińskiego. Właśnie w sytuacji wzajemnego oddziaływania tych dwu języków często dochodzi do używania przez Ukraińców w języku polskim strukturalnie poprawnych (skutek transferu pozytywnego) form językowych, które jednak nie odpowiadają (skutek transferu negatywnego) sytuacjom komunikacyjnym uwarunkowanym polskimi zwyczajami i kulturą.

Tymczasem popełnianie błędów w tworzeniu tekstów językowego *savoir vivre'u* może skutkować poważnymi zakłóceniami komunikacji: może narazić nadawcę nieskutecznego komunikatu nie tylko na niezrozumienie go przez odbiorcę, lecz także na przykład na obrazę z jego strony. Moc illokucyjna i perlokucyjna aktów etykiety językowej w wypadku ich niefortunnego zastosowania może spowodować nie-



pożądane zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej. Ukrainiec, wypowiadając się po polsku, może mieć najlepsze intencje wobec swego odbiorcy polskojęzycznego, a tymczasem, wskutek nieznamośności modelu polskiej etykiety językowej oraz tekstów, które ten model realizują, może zostać potraktowany jako niegrzeczny, prostacki, złośliwy etc. Z powyższego wynika, w jak dużym stopniu ważne jest poświęcanie wiele czasu oraz dużego wysiłku na nauczanie obcokrajowców (w tym wypadku Ukraińców) polskiej etykiety językowej, przy czym przede wszystkim właśnie tworzenia (lub odtwarzania) tekstów etykiety, gdyż ich odbieranie zazwyczaj bywa, jak się wydaje, mniej kłopotliwe.

Uczenie się języka polskiego na Ukrainie jest możliwe obecnie na wyższych uczelniach (na polonistykach oraz na innych wydziałach, gdzie są oferowane polskie lektoraty), w wielu szkołach średnich, na kursach językowych, w centrach polonijnych (na przykład w szkołach sobotnich lub niedzielnych). Coraz częściej Ukraińcy uczą się języka w Polsce w ośrodkach kształcących obcokrajowców w zakresie znajomości polszczyzny. Wydaje się, że w tym drugim wypadku opanowanie polskich zwyczajów językowych i zwłaszcza nabycie etykietalnej kompetencji tekstowej przebiega naturalniej i łatwiej niż w sytuacji uczenia się języka polskiego na Ukrainie, w stałym otoczeniu rodzimych zwyczajów językowych. Niestety, nie wszyscy nauczyciele niebędący *native speakers* sami doskonale znają współczesną polską etykietę językową (dotyczy to również nauczycieli polonijnych). Wiedzę o etykiecie czerpać mogą z podręczników do nauki polskiego, czasami z uzusu polskich mediów (jeżeli mają do nich dostęp), częściej, być może, z praktyki kontaktowania się z Polakami mieszkającymi na stałe w kraju. Dobrą pomocą służyłyby w tej sytuacji poradniki etykiety językowej<sup>2</sup>,

<sup>2</sup> Jak na przykład: Zgólkowie H. i T. *Językowy savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Poznań 2001; M. Kita, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice 2005; M. Marcjanik, *ABC grzeczności językowej* [w:] *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, s. 231-310; A. Markowski, *Językowa grzeczność po polsku* [w:] A. Markowski, *Jak dobrze pisać i mówić po polsku*, Warszawa 2000, s. 53-101.

których, niestety, na ukraińskim rynku książkowym brak. Ale nawet gdyby się miało ogólne poradniki popularnonaukowe, ciągle jednak brakowałoby szczegółowych i bardzo dokładnych, w tym najnowszych, opracowań naukowych<sup>3</sup>, gdyż polska etykieta językowa jest po pierwsze, niezwykle skomplikowana (przysparza kłopotów nawet rodzimym użytkownikom polszczyzny) i wymaga bardzo dokładnego i docieklivego opisu, a po drugie, ulega w ostatnich czasach znaczącym zmianom<sup>4</sup>. Wszystkie te czynniki, podtrzymywane stałym oddziaływaniem interferencji, powodują, że etykietalna kompetencja tekstowa Ukraińców uczących się języka polskiego jest, ogólnie rzecz biorąc, dość słaba.

W dalszej części artykułu skupię się na analizie niefortunnych tekstów etykietalnych tworzonych przez Ukraińców, na przyczynach i możliwych skutkach ich niefortunności, a także zaproponuję kilka ćwiczeń na tworzenie (lub odtwarzanie) tekstów polskiej etykiety językowej, szczególnie przydatnych ze względu na interferencję w grupie ukraińskojęzycznej. Analizie zostaną poddane teksty aktów zwracania się adresata, przedstawiania się i przedstawiania komuś kogoś, powitania i pożegnania, podziękowania, przepraszania, życzeń, gratulacji oraz pozdrowień.

### Zwracanie się do adresata

Przy zwracaniu się do adresata zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim może być realizowany jeden z typów kontaktu – „na ty” lub „na pan / pani”. Pierwszy typ cechuje relacje towarzyskie i inne nie-

<sup>3</sup> Jak na przykład: K. Ożóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, Warszawa – Kraków 1990; *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz i M. Marcjanik, Wrocław 1992; M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002; M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-łciowa*, Warszawa 2006; Marcjanik M., *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007 etc.

<sup>4</sup> Por.: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk i K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001; *Etykieta językowa* [w:] *Język a komunikacja 4: Język trzeciego tysiąclecia II. T. I: Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, Kraków 2002, s. 347-406; *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006.

## O JĘZYKU I KULTURZE

oficjalne, drugi – bardziej sformalizowane relacje oficjalne lub też takie stosunki nieoficjalne, w których jest podkreślany szacunek wobec adresata. Tworzone przez Ukraińców teksty polskiej etykiety językowej w ramach kontaktu „na ty” zazwyczaj są skutecznymi aktami mowy. Natomiast polskie teksty, używane przez Ukraińców w sytuacjach, kiedy obowiązuje kontakt „na pan / pani”, często zakłócają komunikację. Najczęstszą przyczyną tworzenia komunikacyjnie nieskutecznych aktów polskiej etykiety językowej jest wzorowanie się na formalnej strukturze odpowiednich tekstów ukraińskich, używanych w kontaktach oficjalnych. Chodzi przede wszystkim o zastępowanie modelu „*pan, pani* + czasownik w formie liczby pojedynczej” albo „*państwo, panowie, panie* + czasownik w liczbie mnogiej” przez model „*wy* + czasownik w liczbie mnogiej”. Dzieje się to pod wpływem tekstów ukraińskiej etykiety językowej, w której kontakt oficjalny jest realizowany za pomocą zaimka *eu* (por. pol. *wy*) i czasownika w drugiej osobie liczby mnogiej: ukr. *Bu (maeme...)* – por. pol. *Wy (macie...)*. W ten sposób Ukraińcy zwracają się zarówno do jednej osoby (tzw. *pluralis maiestaticus*), jak i do wielu osób (przy czym w drugim wypadku – zarówno w sytuacjach oficjalnych, jak i nieoficjalnych). Osoby ukraińskojęzyczne nie zawsze są świadome tego, że odpowiadająca ukraińskiej polska struktura typu (*Wy*) *macie* może prezentować jedynie kontakt towarzyski, w którym nadawca zwraca się do kilku osób, z którymi jest „na ty”. A zatem w wyniku interferencji pragmalingwistycznej powstają teksty, które mimo poprawności gramatycznej nie są dopasowane do sytuacji komunikacyjnej, na przykład: *\*Czy byliście już u nas w domu?* – (*Nie, jeszcze nie zdążyłem*); [pytanie do osoby (kobiety) prowadzącej seminarium naukowe:] *\*Czy wy przeczytałyście już moją pracę roczną?*. Jeżeli na interferencję pragmalingwistyczną nawarstwia się interferencję gramatyczną, dochodzić może do naprawdę poważnych zakłóceń komunikacji, jak na przykład: [Początek pytania ukraińskiej studentki do polskojęzycznej referentki w czasie obrad na konferencji naukowej:] *\*Mówiły, że w Szwajcarii jest taka sytuacja, że [...]*. Referentka przez chwilę nie mogła się zorientować, o co chodzi: kto mówił? Pytanie powinno było się zacząć od frazy: *Pani mówiła, że ...*. Jeżeli

błędy przytoczonego typu – używanie *wy* (albo samego tylko czasownika w drugiej osobie liczby mnogiej) zamiast *pan / pani*) – zdarzają się studentom<sup>5</sup> niezawansowanym lub słabym, to kłopoty z używaniem form liczby mnogiej *państwo, panowie, panie* miesza również studenci zaawansowani, a nawet nauczyciele języka polskiego. Najczęściej nadawcy nie potrafią konsekwentnie zachowywać zasad już wybranego przez siebie typu kontaktu – „na ty” lub „na pan / pani”. Na przykład starsi studenci prowadzący w ramach praktyk zajęcia z młodszymi studentami zazwyczaj wybierają typ kontaktu „na pan / pani”, którego jednak nie mogą konsekwentnie utrzymać. Do jednej osoby zwracają się „na pan / pani”, a do ogółu – „na wy” (oczywiście, pod wpływem języka ukraińskiego<sup>6</sup>), na przykład: *\*Czy zrobiliście już to zadanie?* W podobnych sytuacjach w uzusie Ukraińców mówiących po polsku wręcz nieunikniony jest błąd w używaniu honoryfikatywnych zaimków dzierżawczych: zamiast *państwa, panów, pań* jest używany niehonoryfikatywny zaimek dzierżawczy *wasz*, na przykład: *\*Sprawdziłam wasze* (zamiast *państwa*) *wypracowania*. Łączenie w jednym odcinku tekstu zwrotów adresatywnych zawierających wyrazy *panie, panowie* lub *państwo* z zaimkiem niehonoryfikatywnym *wasz* da się zaobserwować także w innych typach sytuacji oficjalnych, na przykład: *\*Szczepan państwo, mam przyjemność przedstawić **wam** naszego gościa [...]*.

Kłopotliwe są dla Ukraińców te sytuacje komunikacyjne, w których obowiązuje tworzenie tekstów

<sup>5</sup> Większość tekstów dewiacyjnych pochodzi z wypowiedzi ustnych lub prac pisemnych studentów uczących się języka polskiego na Uniwersytecie Lwowskim, niektóre są zasłyszane w innych sytuacjach językowego kontaktowania się Ukraińców z Polakami.

<sup>6</sup> Wiadomo, że rodzimi użytkownicy języka w sytuacjach oficjalnych też czasami używają zaimka *wy* (lub samego tylko czasownika w drugiej osobie liczby mnogiej) zamiast form z zaimkami *państwo* (*panie* i *panowie*) albo zaimka dzierżawczego *wasz* zamiast formy *państwa*. Użycia takie są jednak oceniane jako mało eleganckie. W niektórych tylko sytuacjach oficjalnych używanie zaimków niehonoryfikatywnych – zarówno zaimka dzierżawczego *wasz*, jak i osobowego *wy* – jest usprawiedliwione. Taki przykład podaje M. Łaziński: po typowych formach adresatywnych *bracia* i *siostry* lub *siostry* i *bracia*, stosowanych przez księży w kazaniach, bezdystansowego zaimka *wy* używa się częściej niż dystansowego *państwo*.

z tzw. zaimkami honoryfikacyjnymi trzeciej osoby<sup>7</sup>. Ich klasa jest w polszczyźnie otwarta, w funkcji honoryfikacyjnych zaimków trzeciej osoby może wystąpić każdy tytuł, imię etc., czyli każda nazwa osoby trzeciej, na przykład: *Kasiu, czy **Ania** dzisiaj u nas zostanie?* [mówi się w obecności Ani]. Zastępowanie honoryfikacyjnych zaimków trzeciej osoby zaimkami niehonoryfikacyjnymi uchodzi w polszczyźnie za niegrzeczne, por. odpowiednik przytoczonego wyżej zdania: *Kasiu, czy **ona** dzisiaj u nas zostanie?* [w obecności osoby, o której mówi się „ona”]. Pragmatycznie rzecz biorąc, otwarta klasa zaimków honoryfikacyjnych trzeciej osoby istnieje także w języku ukraińskim i zastępowanie wyrazów pełniących funkcję zaimków honoryfikacyjnych zaimkami *він, вона, йому* w tym języku też uchodzi za niezbyt grzeczne. Mimo to Ukraińcy uczący się języka polskiego najczęściej w obecności trzeciej osoby wypowiadają teksty, które zawierają (w stosunku do tej trzeciej osoby) zaimki niehonoryfikacyjne *on, ona, oni, one* zamiast honoryfikacyjnych typu *pan, Ania, koledzy, dziewczyny* etc. Uważam, że błąd ten nie jest następstwem wpływu interferencyjnego, a jego przyczyna tkwi w nieznanomości zasad etykiety językowej zarówno polskiej, jak i ukraińskiej.

W polskiej etykiecie zwracania się do partnera dialogu bardzo rozpowszechnione są teksty zawierające niepredykatywne<sup>8</sup> zwroty adresatywne zwane

<sup>7</sup> Tradycyjnie, zgodnie z polską etykietą językową, zaimki te są używane w sytuacjach, kiedy osoba trzecia, o której mowa, jest obecna przy rozmowie. Na przykład: *Proszę pana* [do adresata wypowiedzi, osoby drugiej], czy *pani* [o obecnej kobiecie, osobie trzeciej] *już złożyła wszystkie dokumenty?* To, że w polszczyźnie istnieją wyrazy o takiej funkcji, wątpliwości nie ulega. Dyskusyjna natomiast jest kwestia przypisania tym wyrazom statusu zaimka. Za zaimkowością tych wyrazów wypowiada się R. Huszcza. Zob. R. Huszcza, *Jeszcze o honoryfikacyjności polskich zaimków osobowych* [w:] „Poradnik Językowy”, 2006, z. 6, s. 22-24. M. Łaziński zaś uważa, że wyrazy te warto uznać za rzeczowniki. Zob. M. Łaziński, *Pan ksiądz i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki pan* (dokończenie) [w:] „Poradnik Językowy”.

<sup>8</sup> Do aktów zwracania się do adresata, których ogólną treść badaczka polskiej etykiety językowej M. Marcjanik określa: „Mówię, że teraz będę mówić do ciebie”, należą, oprócz niepredykatywnych zwrotów adresatywnych typu *panie profesorze; mamu; proszę pani*, także formy predykatywne,

tytułami. Szczególnie trudne do opanowania przez Ukraińców są te polskie tytuły, które albo wcale do ukraińskich nie są podobne, albo są podtrzymywane formalnie podobnymi odpowiednikami ukraińskimi, niebędącymi jednak odpowiednikami pragmatycznymi (por.: pol. *panie / pani + imię* – ukr. *пане / пані + ім'я*; pol. *panie / pani + nazwisko* – ukr. *пане / пані + прізвище*). W drugim wypadku, wskutek wzorowania się na ukraińskich strukturach *пане / пані + ім'я*; *пане / пані + прізвище*, które są dopuszczalne we wszelkiego rodzaju oficjalnych sytuacjach komunikacyjnych dyskursu ukraińskojęzycznego, Ukraińcy używają polskich odpowiedników strukturalnych również w sytuacjach oficjalnych. W ich mniemaniu te formy nie są ani poufałe (jak *panie / pani + imię*), ani obciążone konotacjami biurokratycznymi lub administracyjnymi (jak *panie / pani + nazwisko*). Inną przyczyną niepowodzeń komunikacyjnojęzycznych Ukraińców w zakresie tworzenia tekstów zawierających tytuły jest fakt, że w ukraińskim zwyczaju takich tytułów po prostu brak. Chodzi na przykład o tytułaturę akademicką, o swoiste sposoby zwracania się do dziennikarza (*panie redaktorze / pani redaktor*), nauczyciela szkolnego (*panie profesorze / pani profesor*), lekarza (*panie doktorze*), adwokata (*panie mecenasie / pani mecenas*). Powoli do ukraińskiego dyskursu wchodzi tzw. tytuły symboliczne<sup>9</sup> typu *magnificencja* i *eminencja*, co może z czasem ułatwić Ukraińcom tworzenie polskich tekstów zawierających swoiste sposoby zwracania się w sytuacjach uroczystych do rektora wyższej uczelni – *wasza magnificencja* (i w trzeciej osobie – *jego magnificencja*), do kardynała – *wasza eminencja*, do ambasadora, arcybiskupa i biskupa – *wasza ekscelencja*. Uczącym się polskiego języka i kultury trudno zrozumieć, dlaczego wiele stanowisk, stopni i zawodów ma odpowiedni

które pierwotnie w języku pełnią inne funkcje, na przykład: przepraszania (*Przepraszam, czy mógłby pan...; Sorry, nie masz może...*), pozdrowienia (*Dzień dobry. Chciałam panią zapytać...*); w funkcji zwracania mogą być wykorzystywane także imperatywy (*Słuchaj, ile...*). Zob. M. Marcjanik, *Akty zwrócenia się do adresata* [w:] M. Marcjanik, *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce 2001, s. 131.

<sup>9</sup> Zob. termin [w:] E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*, Wrocław 1983, s. 39-41.



## O JĘZYKU I KULTURZE

tytuł (*panie marszałku, panie senatorze, panie pośle, panie wojewodo, panie wójt, panie pułkowniku, panie kierowco* etc.), ale na przykład do taksówkarza nie można się zwrócić ani *\*panie taksówkarzu*, ani *panie kierowco* (tytuł przysługujący kierowcom), a do kelnera nie można zwrócić się *\*panie kelnerze*. Ponieważ nie istnieją ogólnie przyjęte sposoby zwracania się do artystów – aktorów, reżyserów, malarzy etc.<sup>10</sup>, Ukraińcy zwracają się do wybitnych ludzi sztuki (jak zresztą i do innych osób publicznych) na „pan / pani + imię”, na przykład, do Krzysztofa Zanussiego: *Panie Krzysztofie!* (por. także zwrócenie się po ukraińsku do byłego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego: *Пане Олександрє! (Panie Aleksandrze!)*). Prawie zawsze pragmatycznie wadliwe są te teksty Ukraińców, którymi oni zwracają się do wszelkich zastępców – tzw. „wice” i „pro”, gdyż, jak i po ukraińsku, używają w tytułach odpowiednich cząstek *wice* lub *pro*, na przykład: *\*Panie prorektora, mam do Pana takie pytanie [...]; \*Panie wicekonsula, chciałabym się dowiedzieć [...]*. Gafy zdarzają się także wskutek pomylenia tytułu, które następuje wskutek polsko-ukraińskiej interferencji leksykalnej (por. przykład zwrócenia się do ambasadora Polski na Ukrainie: *\*Panie pośle!*).

### Przedstawianie się i przedstawianie komuś kogoś

Ogólną treść czynności przedstawiania się i przedstawiania komuś kogoś wyraża się w formule „Mówię, że chcę, żebyś wiedział, z kim rozmawiasz / z kim będziesz rozmawiał”<sup>11</sup>.

Zasady ukraińskiej etykiety przedstawiania siebie lub kogoś w zasadzie nie różnią się od polskich, podobne są również odpowiednie struktury tekstowe. A zatem zasadniczych różnic nie ma ani w ogólnym schemacie przedstawiania (się) po polsku i po ukraińsku, ani w formalnych środkach wyrażenia tych ak-

tów, dlatego naleciałości interferencyjne w ich używaniu są znikome.

Ukryte interferencje powodują tworzenie takich form przedstawiania (się), jakie mają dosłowne odpowiedniki formalne w języku ukraińskim. Na przykład w ustach Ukraińca najczęstszy polski tekst oficjalnego przedstawienia kogoś brzmi: *Chcę / chciał(a)bym państwu przedstawić [...]* – por. ukr. *Я хочу / хочу тобі (хочу тобі) вам представити [...]*. Natomiast dużo rzadziej Ukraińcy używają formuł *Państwo pozwolą, że przedstawię [...]; Mam zaszczyt przedstawić państwu [...]*, które zawierają bardziej skomplikowane (na tle odpowiedników ukraińskich) elementy składniowe i leksykalne. Podobieństwo formalne ukraińskiej repliki przedstawiania (się) wyrażającej zadowolenie (*Мені дуже приємно* i polskiej *Bardzo mi przyjemnie*, a także nieobecność w ukraińskim zasobie etykietałnojęzykowym formalnego odpowiednika polskiej formuły *Miło mi* powoduje u Ukraińców mówiących po polsku częstsze użycie właśnie formuły *Bardzo mi przyjemnie* (która wydaje się rzadsza w obiegu polskim) kosztem *Bardzo mi miło; Miło mi* (które wydają się częstsze u Polaków). Z podobnych przyczyn Ukraińcy preferują użycie formuły autoprezentacji *Nazywam się [...]* wobec *Jestem [...]*, przy czym nadużywają jej nie tylko na określenie nazwiska lub imienia z nazwiskiem, lecz także na określenie samego imienia (*Nazywam się Natalia* – por. ukr.: *Мене звати / звать Наталія*, zamiast *Mam na imię Natalia*)<sup>12</sup>.

Typowy błąd Ukraińców w autoprezentacji po polsku to nieprawidłowy szyk imienia i nazwiska, kiedy to na pierwszym miejscu występuje nazwisko, a na drugim imię. Zwłaszcza częsty jest taki szyk w środowisku uczelnianym, gdzie ma się do czynienia z różnymi listami studentów. Listy w postaci ukraińskojęzycznej – zarówno te bardziej sformalizowane, jak i mniej – zawierają pozycje w tradycyjnym układzie ukraińskim „nazwisko + imię”. Naśladując ten wzór, właśnie w takiej kolejności ukraińscy studenci bardzo często podpisują się po polsku na kartkówkach z polskiego.

<sup>10</sup> Niektóre poradniki etykiety językowej proponują w wypadkach zwracania się do bardzo wybitnych artystów używać tytułu *mistrzu*, ale w praktyce ona prawie nie funkcjonuje, bo sposób ten uchodzi albo za archaiczny, albo za bardzo uroczysty, albo za patetyczny.

<sup>11</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002, s. 51.

<sup>12</sup> Formuły typu *Nazywam się Natalia* da się zaobserwować również we współczesnym uzusie samych Polaków.

Ucząc Ukraińców polskich formuł autoprezentacji oraz przedstawienia kogoś, należy ich uczyć na osobliwości gramatycznej postaci tych formuł. Przecież wyuczony schemat składni polskiego orzecznika (kiedy orzecznik wyrażony samym przymiotnikiem jest używany w mianowniku, a orzecznik wyrażony rzeczownikiem (ewentualnie z przymiotnikiem) jest używany w narzędniku) Ukraińcom zdarza się zastosować także w formułach przedstawienia: *\*Jestem Ireną Kowal*; *\*Chcę państwu przedstawić naszego gościa, jest on profesorem Uniwersytetu [...] Andrzejem Kowalskim*.

### Powitanie i pożegnanie

Treścią ogólną powitania jest: „Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób” lub (jeżeli po powitaniu przewidziany jest dalszy kontakt) „Mówię, że rozpoczynam kontakt z tobą”<sup>13</sup>. A zatem przy takim podejściu komunikatywnym za formuły powitania uważa się nie tylko szablonowe *Dzień dobry*, *Cześć* i in., lecz także cały szereg możliwych formuł wypowiedzianych na początku kontaktu językowego, jak na przykład: *Oo!*; *Oo, Monika!*; *O, kogo ja widzę!*; *A co ty tu robisz?*; *Jak samopoczucie?*; *Jak ty dzisiaj ładnie wyglądasz!*; *Aa, proszę, proszę, kto to do nas zawitał?* Treść polskiego pożegnania sprowadza się do formuły: „Mówię, że kończę kontakt z tobą”<sup>14</sup>.

Jak wiadomo, najczęstszą i najbardziej uniwersalną polską formułą powitalną jest *Dzień dobry*, do której może być dodawane odnoszące się do adresata dopełnienie w celowniku: *Dzień dobry panu / pani / państwu*. Wariantem formuły *Dzień dobry*, związanym z porą dnia, jest *Dobry wieczór*. Odpowiedniki tych formuł istnieją w języku ukraińskim: *Добрий день / Доброго дня (вам); Добрий вечір / Доброго вечора*. W języku polskim nie ma jednak, jak w ukraińskim, formuły stosowanej rano: *Добрий ранок / Доброго ранку*. A zatem Ukraińcy próbują czasami kalkować strukturę ukraińską, używając niepoprawnych powitań *\*Dobry ranek / Dobrego ranka*. Uniwersalna polska formuła *Dzień dobry* może być użyta również w nocy (na przykład w sytuacji powitania przy kontroli celnej w nocy), obok możliwej

także o tej porze *Dobry wieczór*, gdyż formuła *Dobra-noc* jest pożegnalna i kojarzy się z życzeniem dobrego snu. Ukraińcy uczący się polskiego zadają czasami pytanie: od jakiej pory doby należy zaczynać mówić *Dobry wieczór*? W tym zakresie polskie i ukraińskie zwyczaje komunikacyjnojęzykowe są mniej więcej takie same, co należy studentom uzmysłowić. I w Polsce, i na Ukrainie *Dobry wieczór* mówi się najczęściej od czasu, gdy zaczyna zapadać zmrok. Orientowanie się na światło powoduje między innymi to, że w oświetlonych pomieszczeniach nawet w porze wieczornej dłużej mówi się *Dzień dobry*.

W kontaktach nieoficjalnych najczęstszą formułą powitalną jest *Cześć*, z którą (jak i z innymi nieoficjalnymi) Ukraińcy radzą sobie na ogół dobrze. Rzadsze w funkcji powitania są performatywy *Witam / Witamy*, także w formie drugiej osoby: *Witaj / Witajcie*. Właśnie formy utworzone od *witać* mogą sprawiać kłopoty Ukraińcom. Wprowadzając formuły *Witam / Witamy*, nauczyciel musi podkreślić, że mogą one mieć charakter ceremonialny i dlatego nadają się przede wszystkim do użycia podczas uroczystości oficjalnych. Ta ich cecha powoduje, że w użyciach codziennych mogą mieć wartość stylizacyjną, którą studenci nie zawsze zdolni są wyczuć. Należy także podkreślić, że polskie *witam* nie może być wypowiedziane przez osobę o niższej randze do osoby o randze wyższej (na przykład przez studenta do wykładowcy), gdyż nieznanie tej zasady doprowadzić może do popełnienia gafy towarzyskiej.

Polski zwyczaj komunikacyjnojęzykowy przewiduje dodawanie do aktu powitania w sytuacjach nieoficjalnych pytania grzecznościowego, gdyż samo tylko powitanie może zostać potraktowane przez adresata jako niewystarczające, za mało grzeczne. M. Marcjanik o tym pisze: „Partner inicjujący interakcję czuje się zobowiązany do tego, aby usatysfakcjonować adresata – w sposób wyjątkowy wyodrębnić go z tła, podkreślić jego indywidualny charakter, wyrazić zadowolenie ze spotkania go i temu podobne. Dlatego wzbogaca akt powitania innym aktem (innymi aktami), budując w ten sposób formułę powitalną”<sup>15</sup>, na przykład: *Cześć. Co słychać?*; *Cześć! Jak*

<sup>13</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002, s. 13.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 243.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 23.

## O JĘZYKU I KULTURZE

*leci?*; *Cześć, jak zdrowie?* Mimo że podobna zasada istnieje również w tradycyjnej ukraińskiej etykiecie językowej, studentów należy uczyć odwzorowywania polskich pytań grzecznościowych typu *co słyhać, jak leci*, gdyż ich ukraińskie odpowiedniki pragmatyczne mają inną strukturę formalną.

Adresat powitania zobowiązany jest w polskiej etykiecie językowej (jak i w ukraińskiej) do jego replikowania. Replikami są zazwyczaj formy identyczne do otrzymanego powitania: *Dzień dobry – Dzień dobry; Cześć – Cześć*, choć mogą być też formy odmienne: *Szufla – Cześć*. Ta druga sytuacja wymaga komentarzy glottodydaktycznych. Nauczyciel powinien podkreślić, że jeżeli akt nieoficjalny jest replikowany aktem oficjalnym (typu: *Cześć – Dzień dobry*), może to być sygnałem zwiększenia dystansu osoby odpowiadającej oficjalnie wobec osoby nastawionej na kontakt nieoficjalny. Z kolei formuły bardziej potocznej w odpowiedzi na oficjalną (*Dzień dobry – Witam pana*) może użyć tylko osoba ważniejsza w jakiejś hierarchii, mówiąc do osoby mniej ważnej. Koniecznie należy także uczyć studentów socjolingwistycznego zróżnicowania aktów etykiety językowej. Oni powinni, na przykład, potrafić zreplikować powitania religijne: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – Na wieki wieków; Szczęść Boże – Bóg zapłać*.

Osobnym problemem w komunikacji międzykulturowej jest sposób replikowania pytania grzecznościowego, dodawanego do zwrotu powitalnego. W tradycji polskiej wypada na nie odpowiadać krótko, bez wchodzenia w szczegóły: *Cześć, jak się masz? – Może być; Nie najgorzej; (Wszystko) po staremu; W porządku; Okey; Super*. Rozwlekła opowieść w takiej sytuacji o życiu, niepowodzeniach czy też sukcesach nie jest przyjęta w tradycyjnej polskiej etykiecie. Ponieważ ukraińska tradycja jest podobna, gaf w tej sytuacji Ukraińcy raczej się nie popełniają, jednak za-sygnalizowanie tego problemu w procesie glottodydaktycznym jest potrzebne. Uczący się powinni także wiedzieć, że adresat pytania grzecznościowego też może zadać podobne pytanie, na przykład: *Cześć, co słyhać? – W porządku. A u ciebie?*

Najbardziej rozpowszechnioną, uniwersalną formułą pożegnania jest: *Do widzenia*. Polskie pożegnania w formie *Do zobaczenia* raczej adresowane bywają

do partnera, z którym planuje się kolejne spotkanie, przy czym partnerzy posługujący się tą formą są między sobą najczęściej „na ty”. Może też być tak, że nadawca aktu pożegnania w formie *Do zobaczenia* jest osobą o wyższej randze, będącą z adresatem „na pan / pani”. Ukraińcy uczący się języka polskiego zazwyczaj nie przywiązują wagi do takich szczegółów pragmatycznojęzykowych, nadużywając formuły *Do zobaczenia*, która nawiązuje formalnie do ukraińskiego odpowiednika *До побачення*. Żeby przestrzec uczących się przed możliwym popełnieniem gafy przy używaniu tekstów pożegnań, należy im także wyjaśnić, że na przykład formuły *Żegnaj (-y)*, *Żegnaj (-cie)*, w odróżnieniu od innych form wyrażania pożegnania, mogą (choć nie muszą) zawierać dodatkową treść: zakończenie kontaktu jest zakończeniem definitywnym, które może nawet oznaczać zerwanie stosunków.

## Podziękowanie

Ukraińcy dziękują w mniej więcej tych samych sytuacjach co Polacy, używając formuł podobnych do polskich, dlatego błędy w zakresie podziękowań – zarówno pragmatycznojęzykowe, jak i formalne – są popełniane przez Ukraińców uczących się polskiego rzadko (tylko na początkowych etapach uczenia się języka niektóre osoby pod wpływem języka ukraińskiego błędnie wymawiają dźwięk [dź] i używają niepoprawnej końcówki czasownika – *\*dziękuju*). Formalnie obca (z perspektywy języka rodzimego) jest Ukraińcom pośrednia formuła podziękowania typu *Jesteś (taki) kochany*, dlatego tej formuły Ukraińcy zaczynają używać dopiero po dłuższym kontaktowaniu się z rodzimymi użytkownikami polszczyzny. Z powodów interferencyjnych spośród okoliczników występujących przy wyrazie *dziękuję* najczęściej jest używany *bardzo*, natomiast prawie nigdy – *ślicznie*, *pięknie*, *uprzejmie*. Z tych samych przyczyn najczęstszą repliką podziękowań w polskojęzycznym dyskursie Ukraińca jest *Nie ma za co; Proszę (bardzo)*, a prawie nie pojawiają się: *Bez przesady; Nie przesadzaj; Drobiazg* i in.





### Przepraszanie

Tylko część polskich aktów realizujących funkcję przeproszenia to przeproszenia właściwe. Ich ogólną treść M. Marcjanik określa: „Mówię, że żałuję, że zrobiłem coś, co było dla ciebie złe”, na przykład: *O, przepraszam, pochlapałam ci podkoszulek*. Inna część tych aktów nie jest przeproszeniami właściwymi; realizują one, zgodnie z M. Marcjanik, treść: „Mówię, że wiem, że robię coś, co może być dla ciebie złe, ale robię to z ważnego powodu”, na przykład: *Przepraszam, że przychodzę tak bez zapowiedzi*.<sup>16</sup> Istnieją poza tym także wypowiedzi, które zawierają czasownik *przepraszać*, ale w rzeczywistości są tylko aktami o funkcji sterowania przebiegiem kontaktu i w ogóle nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek przewinieniem nadawcy wobec odbiorcy.

Stosowanie formuł przeproszenia – zarówno właściwego, jak i niewłaściwego – w etykiecie ukraińskiej odbywa się w takich samych sytuacjach, jak w polskiej. A zatem pragmatycznie Ukraińcy uczący się polskiego dobrze „czują” sytuacje wymagające stosowania tych aktów. Kłopoty komunikacyjne mogą być związane z nieopanowaniem pamięciowym tych typowych tekstów przeprosin i ich replikowania, które formalnie nie pokrywają się z ukraińskimi (na przykład: *Tak mi głupio – Nic nie szkodzi*). Typowa kalka repliki przeproszenia, używana przez Ukraińców pod

wpływem języka rodzimego: *(To) nic* – por. ukr. *(To) ničożo*. Ciekawym przykładem językowego zachowania się na zajęciach niektórych osób jest wypowiedziane *przepraszam* po poprawieniu przez nauczyciela błędów przez nich popełnianych. Raczej nie da się tego zauważyć w podobnego typu dyskursie ukraińskojęzycznym. Być może częste użycie przez Ukraińców *przepraszam* w ich polszczyźnie jest skutkiem stereotypowego myślenia o Polakach jako ludziach wypowiadających się bardzo grzecznie, a prototypowym znakiem tej grzeczności jest właśnie *przepraszam* – wyraz zachowujący między innymi połączenie „typowo polskich” dźwięków [psz].



### Życzenia, gratulacje, pozdrowienia

Akty życzeń i gratulacji bardzo często są wyrażane w polszczyźnie Ukraińców niewłaściwymi formami *pozdrawiam* lub *witam*. Tłumaczy się ten błąd interferencją pragmalingwistyczną: za pomocą formalnie bliskich ukraińskich czasowników *поздоровляму, вітаму* składa się po ukraińsku gratulacje i życzenia. Kłopotów poprawnościowych Ukraińcom uczącym się języka polskiego przysparza także sama składnia formuły gratulacyjnej. Wzorując się na ukraińskim odpowiedniku *Вітаю / поздоровляю з (чим)*, Ukraińcy albo kalkują tę strukturę całkowicie (\**Witam / pozdrawiam ze zdaniem egzaminu*), albo dokonują kalki gramatycznej (\**Gratuluje (cię) ze zdaniem egzaminu*). Nieznajomość rekcji czasownika *gratulować*

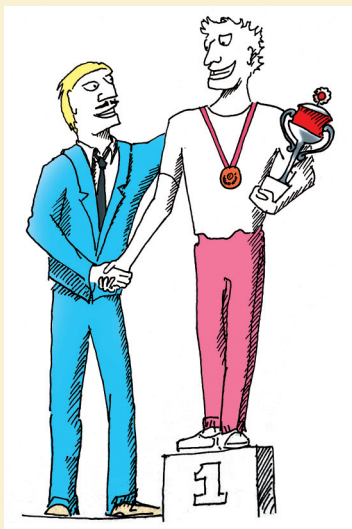
<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 219.

## O JĘZYKU I KULTURZE

i wpływ rekcji odpowiednika ukraińskiego (*Вітаю / поздоровляю кого* (biernik) *з чим*) powodować może niezrozumienie przez Ukraińców formuł typu: *Gratuluję syna* (Ukraińiec może odczytać ten tekst następująco: „*Składam gratulacje synowi*”, a nie: „*Składam gratulacje z okazji narodzin syna*”).

Pozdrowienia, w odróżnieniu od życzeń i gratulacji, przekazuje się w polszczyźnie bez okazji. Pretekstem przekazania pozdrowień mogą być: podróż, wycieczka, wczasy. O przekazanie pozdrowień dla bliskich lub przyjaciół często prosi się adresata listu prywatnego w końcowej jego części. To, co po polsku jest wyrażane formułą *pozdrawiam*, po ukraińsku brzmiałoby *передаю привіт; передаю вітання; вітаю* (з Кракова). A zatem wpływ języka ukraińskiego prowadzi do powstania takiego na przykład tekstu pozdrowienia: *Dzień dobry! \*Witam z Krakowa! Szkoda, ale miasta jeszcze nie zwiedziłam, nie mam czasu – od rana do wieczora wykłady [...]. Życzę powodzenia i miłego urlopu. Z wyrazami szacunku L. S.*

Tak więc pomylenie przez uczących się polskich czasowników performatywnych (użycie *pozdrawiam* lub *witam* zamiast *gratuluję* lub *składam życzenia; witam* zamiast *pozdrawiam*) prowadzić może do zakłócenia komunikacji na poziomie zastosowania niewłaściwego aktu mowy, gdyż polski performatyw *pozdrawiam* oznacza to samo, co ukraińskie *передаю привіт; передаю вітання*, a polski performatyw *witam* oznacza mniej więcej to, co ukraińskie formuły powitalne *привіт; доброго дня* (i rzadziej tylko *вітаю*).



### Ćwiczenia

W celu zwalczania błędów w tworzeniu (lub odtwarzaniu) przez Ukraińców kulturowo uwarunkowanych tekstów polskiej etykiety językowej proponuję różne ćwiczenia. Są to znane w literaturze przedmiotu typy ćwiczeń, które staram się dostosować do potrzeb właśnie grupy ukraińskojęzycznej. Najbardziej sprawdzają się ćwiczenia w formie inscenizacji, gdyż są maksymalnie przybliżone do realnych sytuacji komunikacyjnych. Oto przykłady zadań tego typu:

*Proszę napisać dialogi, a później na ich podstawie odegrać scenki, przedstawiające rozmowę telefoniczną z:*

- księgową uniwersytetu, u której Pani / Pan chce dowiedzieć się o możliwości dostania zaświadczenia o wysokości otrzymywanego stypendium;
- promotorem pracy rocznej, którego Pani / Pan chce poprosić o zmianę terminu oddania tekstu pracy;
- przyjacielem przez komórkę w bardzo zatłoczonym busiku;
- z pracownikiem konsulatu w sprawie możliwości wyrobienia wizy do Polski w trybie przyspieszonym.

*Proszę, dobierając się w trójkę, odegrać scenki następujących sytuacji przedstawienia kogoś:*

- narzeczonego / narzeczonej swoim rodzicom;
- gościa na business party w firmie szefowi firmy;
- kolegę koleżance na dyskotecę;
- przyjaciółkę z innego miasta kolegom z grupy;
- zaprzyjaźnionego studenta z Polski kolegom z grupy;
- profesora prowadzącego wykłady gościnne grupie studentów.

*Proszę napisać dialogi przedstawiające odmowę nawiązania kontaktu z:*

- konsultantką firmy „Avon” na ulicy;
- ekspedientką w sklepie odzieżowym, która zadeklarowała swoją pomoc;
- panem w średnim wieku, który podszedł do ławki w parku, na której pani siedzi sama;

## O JĘZYKU I KULTURZE

- d) młodym mężczyzną na ulicy, który zapytał o godzinę i próbuje kontynuować rozmowę;
- e) natrętnym pasażerem w przedziale pociągu;
- f) podpitym facetem na dyskocecie.

*Proszę zaproponować za pomocą dialogu lub inscenizacji sposoby na „zachowanie twarzy” przy **popelnieniu gafy** typu: Pani / Ppan krytykowała / krytykował wygląd nieobecnej w tej chwili kolegi / koleżanki z grupy, aż okazało się, że ona słyszała wypowiedź.*

Jako wprowadzające mogą być stosowane ćwiczenia na wypełnienie luk w stereotypowych tekstach polskich formuł grzecznościowych, na przykład:

*Proszę wstawić brakujące wyrazy w następujące formuły **przepraszania**:*

*Bardzo przepraszam i ... tego, co powiedziałem. Przepraszam, bardzo mi ... . Moja ... – przepraszam. Widzę, że masz do mnie ... , przepraszam, lecz nie chciałem cię ... . Nie czuję się ... , jeśli uważasz, że cię uraziłam, to cię przepraszam. Proszę o ... , nie chciałam pani obrazić. Nie ... się, proszę. Niech mi pani ... ten nietakt. Chciałabym panią ... . Bardzo przepraszam za swoje wczorajsze zachowanie, na pewno już się ono więcej nie ... .*

Zawsze chętnie są wykonywane przez studentów zadania żartobliwe, humorystyczne, jak na przykład:

*Proszę wygłosić tekst gratulacji (może być żartobliwy) w następujących sytuacjach:*

- a) przyjaciółka zdała egzamin, z którego powodu bardzo się denerwowała;
- b) znajomy ukończył remont w mieszkaniu;
- c) chomik przyjaciółki urodził małe;
- d) kolega – początkujący dentysta wyrwał pierwszy w swoim życiu ząb.

Proszę przekształcić te teksty tak, by się nadały do przesłania sms-em.

Podsumowując, należy podkreślić, że tworzenie (lub odtwarzanie) tekstów polskiej etykiety językowej przysparza istotnych kłopotów Ukraińcom uczącym się języka polskiego i polskiej kultury. Mimo ogólnego podobieństwa polskiego i ukraińskiego modelu grzeczności istnieje szereg zasadniczych różnic w środkach wyrażania poszczególnych aktów etykiety językowej tych dwu kultur. Komunikacyjna kompetencja tekstowa Ukraińców w zakresie polskiego *savoir vivre'u* językowego często jest, niestety, słaba. Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią zarówno w czynnikach czysto zewnętrznych – takich na przykład, jak brak odpowiedniej literatury dydaktycznej, poradnikowej i naukowej, jak i w interferencyjnym oddziaływaniu tekstowych wzorców ukraińskiej etykiety językowej. Brak kompetencji w zakresie etykiety językowej ma groźniejsze skutki niż na przykład niedociągnięcia natury gramatycznej czy nawet leksykalnej, gdyż popelnienie gafy etykietałnej może prowadzić do zakłóceń w relacjach interpersonalnych, a nawet międzykulturowych. Stąd konieczność przywiązywania wielkiej wagi do kształcenia umiejętności Ukraińców w zakresie polskich zwyczajów językowych. Służyć temu powinna organizacja programów dokształcania nauczycieli języka polskiego na Ukrainie, popularyzacja na książkowym rynku ukraińskim literatury fachowej, przygotowanie specjalnych poradników i prac naukowych opisujących podobieństwa i różnice w modelach grzeczności polskiej i ukraińskiej oraz w środkach ich wyrazu, a także uwzględnienie w podręcznikach do nauki języka polskiego, skierowanych do odbiorcy ukraińskiego, trudnych momentów polskiej etykiety językowej właśnie z perspektywy grupy docelowej.



Wiktorja Tichomirowa

## Locus w przestrzeni kulturowej a nauczanie języka. Propozycja dydaktyczna w oparciu o temat Tatr

Sięgając do rozważań Piotra Garncarka, który w wydanej w 2006 roku książce omówił w sposób systematyczny problem budowania kontekstu kulturowego w glottodydaktyce, możemy w ślad za autorem powiedzieć, że polska przestrzeń kulturowa „wypełnia [...] bez mała całą rzeczywistość nauczania polszczyzny”<sup>1</sup>. W traktowaniu tego terminu przyjęłam jeden z najnowszych poglądów rosyjskich badaczy polegający na tym, że przestrzeń kulturowa może być rozumiana na dwa sposoby: jako przestrzeń conceptualna, tworzona w tekstach kultury, w tym w literaturze oraz jako środowisko, w którym powstają, ewoluują i oddziałują na siebie zjawiska kulturowe. Częścią tego środowiska jest człowiek – twórca i odbiorca wytworów cywilizacji<sup>2</sup>. Owa koncepcja zakłada, że w przestrzeni kulturowej tworzą się tzw. „locusy” – „punkty zagęszczenia energii kulturowej”, które „stanowią przestrzeń istnienia różnych sztuk, określają wektory orientacji kulturowej. Mogą nimi być miasta, rozmaite instytucje kulturalne [...] jak również całe państwa, konglomeraty polityczne i kulturalne czy też areale o różnym wymiarze”<sup>3</sup>. W ten sposób kultura tworzy wiele przestrzeni, które stanowią „tekst zawierający informację o sobie i o świecie”<sup>4</sup>. W tym sensie z pełnym uzasadnieniem można rozpa-

trywać Tatry jako tekst kultury funkcjonujący w polskiej przestrzeni narodowej<sup>5</sup>. Region ten nie jest rozumiany w wąskich kategoriach geograficznych, lecz jako szczególna przestrzeń samej przyrody i jednocześnie obszar duchowy, który wpływał na formowanie świadomości historycznej i kulturowej kilku epok. Zachowując swoje treści lokatywne, Tatry zostały przeniesione do pamięci historycznej odtwarzanej w sztuce. Nieprzypadkowo miały one tak duże znaczenie dla romantyków i twórców z okresu Młodej Polski. Dla Polaków stały się Tatry symbolem wolności i niepodległości, nabierając znaczenia utraconej ojczyzny żyjącej w duszy narodu. Ten wyjątkowy zakątek przyrody wraz z Zakopanem po dziś dzień promieniuje szczególną energią kulturową. Mnogość jej przejawów pozwala na stałą obecność Tatr w procesie dydaktycznym. W swojej pracy trzykrotnie podejmowałam tę tematykę, próbując przedstawić ją na nowo w trakcie nauki polszczyzny na różnych poziomach zaawansowania językowego rosyjskich studentów. Pominę w tym miejscu poziom podstawowy, na którym uczący się zdobywają ogólne informacje o Tatrach i utrwalają nabytą wiedzę w ćwiczeniach komunikacyjnych (wykorzystujemy w tym celu powstały w „Polonicum” podręcznik Barbary Bartnickiej, Grzegorza Dąbkowskiego i Wojciecha Jekiela *Uczymy się polskiego*<sup>6</sup>, który wytrzymał próbę cza-

<sup>1</sup> P. Garncarek, *Przestrzeń kulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Wyd. UW, Warszawa 2006, s. 205.

<sup>2</sup> Por. I. Swirida, *Kultura i prostranstwo: aspekty izuczenija*, [w:] *Kultura i prostranstwo. Słowiański mir*, red. I. Swirida, Moskwa 2004, s. 11.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 10.

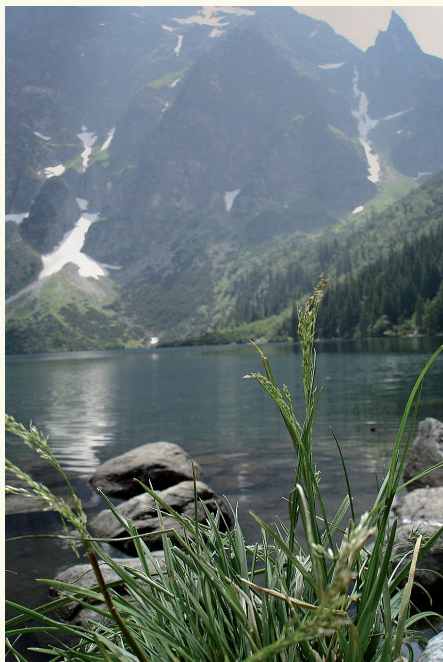
<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 15.

<sup>5</sup> O specyfice zjawiska przestrzeni narodowej – por. I. Swirida, *op. cit.*, s. 14.

<sup>6</sup> B. Bartnicka, G. Dąbkowski, W. Jekieli, *Uczymy się polskiego. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców*, cz.2, Kielce 1994.

su, a także program video (podręcznik i kurs video) Władysława Miodunki *Uczmy się polskiego*<sup>7</sup>). Pomiędzy starsze roczniki, którym można już mówić o *genius loci* łączącym treści intelektualne, duchowe, emocjonalne ze światem materialnym tego miejsca. Wspomnę jedynie, że Tatry jako nośnik kultury narodowej zostały włączone do kursu *Wiedzy o Polsce* i zajęły ważne miejsce w programie historii literatury polskiej, który na Wydziale Języków Obcych i Regionoznawstwa Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa przewiduje umiejscowienie zjawisk literackich w całym obszarze kultury narodowej.

W ujęciu glottodydaktycznym najtrudniejszy wydaje mi się poziom średnio zaawansowany (w gradacji poziomów poprzedzającej utworzenie państwowego systemu certyfikacji). Właśnie na nim zamierzam skupić swoją uwagę.



Największa trudność polega na zintegrowaniu w obrębie tematu treści językowych i kulturowych. Osobny problem stanowią przy tym ćwiczenia mające na celu nabycie konkretnych sprawności językowych łącznie z utrwaleniem wiedzy w zakresie kul-

tury narodowej. Z moich wieloletnich doświadczeń wynika, że w przypadku studentów rosyjskojęzycznych stosowanie szeroko rozpowszechnionych w metodyce nauczania języków obcych ćwiczeń wielokrotnego wyboru nie daje oczekiwanych efektów, gdyż nie służy usystematyzowaniu materiału informacyjnego. Dlatego właśnie wykorzystuję bardziej tradycyjne typy ćwiczeń – transformacyjne, uzupełnieniowe, tłumaczeniowe i inne. Przemawia za tym dość skomplikowany właśnie na tym poziomie znajomości polszczyzny zestaw zjawisk gramatycznych, których rozumienie i utrwalenie wymaga określonych zabiegów opartych na systemowym rozwiązywaniu zadań, nie zaś na mechanicznym wyborze odpowiedzi spośród kilku propozycji. W przypadku rosyjskojęzycznych studentów jest to metoda odbierana jako niekreatywna, niepobudzająca do myślenia.

W opracowaniu tematu Tatr zastosowałam rozwiązanie polegające na: 1) wprowadzeniu elementów realioznawczych, 2) stworzeniu trwałych skojarzeń wizualnych. Przyjęcie za punkt wyjścia obrazu ma służyć odnalezieniu „miejsc wspólnych dla języka i kultury”<sup>8</sup>, lecz również tworzeniu w świadomości studentów rosyjskojęzycznych pozytywnego wizerunku kraju, którego języka się uczą. Spójna całość opracowania jest eksponowana w dwu zasadniczych aspektach – na materiale tekstu podstawowego oraz tekstów dodatkowych, wyjaśniających treści poszczególnych ilustracji. Pierwsza część opracowania zawiera tekst podstawowy o charakterze krajoznawczym, komentarz, słowniczek tematyczny oraz ćwiczenia i zadania do tekstu. Tekst ułożyłam na podstawie oryginalnego polskiego źródła – encyklopedii, informatorów, przewodników i in. W komentarzu zawarte są wyjaśnienia skrótów, określeń liczbowych, nieznanych studentom realiów oraz wyrazy i części zdań trudne do przetłumaczenia na język rosyjski. Słownik tematyczny zawiera składnię rzędu czasowników, wyrażenia przyimkowe, stałe związki wyrazowe z czasownikiem jako słowem nadrzędnym oraz wyrazy i związki wyrazowe kluczowe dla tego tematu. Wymieniona wyżej leksyka jest ułożona w takiej kolejności, w jakiej występuje w tekście, wchodzi do

<sup>7</sup> W. Miodunka, *Uczmy się polskiego. Let's learn polish*, cz. 1. Warszawa 1996.

<sup>8</sup> P. Garncarek, *op. cit.*, s. 27.

## O KULTURZE I JĘZYKU

aktywnego słownika studentów i stanowi przedmiot ćwiczeń. Ćwiczenia i zadania, w tym o charakterze mówionym, są nastawione na rozwijanie nawyku wymawiania trudniejszych związków wyrazowych, utrwalenie materiału gramatycznego oraz poszerzenie i aktywne stosowanie odpowiedniej leksyki w praktyce. Szczególnie podkreślone są zjawiska językowe stanowiące największą trudność dla Rosjan – składnia rzędu czasowników, konstrukcje z imiesłowami biernymi, rzeczowniki predykatywne, odmiana liczebników porządkowych złożonych, stopniowanie przymiotników i in. Druga część opracowania służy powtórzeniu i poszerzeniu pierwszej części oraz doskonaleniu nawyków wypowiedzi. Są w niej zawarte teksty uzupełniające do ilustracji związanych z tematem leksykalnym, ćwiczenia i zadania ustne oraz komentarz. Ćwiczenia i zadania są nastawione na aktywne przyswojenie środków leksykalno-gramatycznych i treści kulturowych w celu ich wykorzystania w akcie komunikacyjnym. Komentarz zawiera wyjaśnienia skrótów, realiów, a także tłumaczenie na język rosyjski nieznanych słów i związków wyrazowych z tekstów do ilustracji. Zadanie podsumowujące daje studentom możliwość sprawdzenia stopnia opanowania materiału w dłuższych, ułożonych samodzielnie dialogach. Temat jest opracowywany w ciągu kilku zajęć (ok. 6 godz. lekcyjnych). Student musi przy tym wykonać wiele pracy poza zajęciami – przeczytać tekst, nauczyć się słów, wykonać ćwiczenia i zadania. Czytanie podstawowego tekstu poprzedzają ćwiczenia fonetyczne.

Powyższe opracowanie zakłada wykorzystanie środków technicznych. Jako ilustracje wykorzystywane są slajdy. Praca z nimi przebiega następująco:

1. Ilustracja. 2. Tekst-komentarz spikera (wykładowcy) do kadru. 3. Pytanie spikera – odpowiedź studenta – rozwiązanie – poprawna odpowiedź studenta. 4. Komentarz studenta do kadru.

Przy opracowywaniu tych ćwiczeń brałam pod uwagę treści o charakterze językowym i kulturowym zawarte w podstawowych podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego wykorzystywanych na poziomie podstawowym i średnio zaawansowanym w grupach różnych kierunków humanistycznych Moskiewskiego Uniwersytetu Humanistycznego (MGU).

## TATRY

## Tekst podstawowy

Tatry stanowią najwyższe wzniesienie w całym łańcuchu Karpat i jedyne góry wysokie na linii łączącej Alpy z Kaukazem. Rozpiętość pasma górskiego z zachodu na wschód wynosi na terenie polskich Tatr ponad 50 km, szerokość 18 km.

Polskie Tatry dzielą się na granitowe Tatry Wysookie i niższe Tatry Zachodnie, zbudowane głównie ze skał osadowych. Tatry Wysookie, najwyższe i najsilniej przeobrażone przez lodowce, cechuje rzeźba typu alpejskiego – ze strzelistymi szczytami i skalistymi zboczami. Najwyższymi szczytami są Rysy, Mięguszwiecki Szczyt, Kasprowy Wierch, Świnica i inne. Tatry Zachodnie mają w ogólnym zarysie rzeźbę łagodniejszą, choć i tu nie brak oryginalnych, pięknych form (Giewont i inne). W Tatrach Wysokich skupiają się wszystkie najciekawsze jeziora, natomiast w Zachodnich – najciekawsze jaskinie.

Tatry polskie zajmują obszar około 180 km<sup>2</sup>, co stanowi ¼ całej powierzchni Tatr. Najwyższym szczytem graniczącym ze Słowacją są Rysy. Ich wysokość wynosi 2499 m n.p.m. Spośród należących do Polski kilku dużych dolin najpiękniejszą doliną całych Tatr Zachodnich jest Kościeliska, a najpiękniejszą doliną Tatr Wysokich – Dolina Rybiego Potoku, w której leży Morskie Oko – jedno z najpiękniejszych jezior górskich w Europie.

Jeziora w Tatrach są urocze. Od dawna nazywa się je tu „stawami”. Pochodzeniem związane są z działalnością lodowców, a największe i najpiękniejsze skupiają się po polskiej stronie: Wielki Staw, Przedni Staw, Czarny Staw, Smreczyński Staw i inne.

Klimat Tatr ma charakter wysokogórski i zastrza się w miarę wzrostu wysokości. Najcieplejszy jest w Tatrach lipiec, najłagodniejszy luty. Zima jest długa.

Wiatry są w Tatrach częste i silne. Najsilniejszy jest tak zwany wiatr halny, wiejący z południa od hal i ogrzewający się w miarę spadania w dolinę podtatrzańską. Niszczy on lasy, w zimie topi śniegi, a ponadto wywiera niekorzystny wpływ na ludzi chorych na serce.



Bogata szata roślinna korzystnie wyróżnia Tatry spośród wyższych od nich gór lodowcowych. Przeważają rośliny występujące w innych górach: szarotki, krokusy, dziewięciśli. Kształt dziewięciśla posłużył jako wzór do wykonania parzenicy – ozdoby stroju góralskiego, haftowanej lub wykonanej w metalu.

W Tatrach żyją liczne zwierzęta – jelenie, sarny, lisy, rysie. Najwspanialszym drapieżnikiem jest niedźwiedź. Są gatunki zwierząt występujące tylko w Tatrach – kozice, świstaki. Najpiękniejszym z ptaków jest orzeł przedni. Wizerunek orła jest godłem Rzeczypospolitej Polskiej. Ten znak herbowy istniał w Polsce od XIII wieku.

Tatry są dziś parkiem narodowym, w którym obowiązuje prawo ścisłej ochrony przyrody. W Tatrzańskim Parku Narodowym ochronie podlega cały świat roślinny i zwierzęcy.

U podnóża Tatr leży Zakopane, najśłynniejszy w Polsce ośrodek sportów zimowych, turystyki górskiej i wypoczynku oraz znane uzdrowisko klimatyczno-lecznicze.

### **Komentarz**

km = kilometr

km<sup>2</sup> = kilometr kwadratowy

około 180 km<sup>2</sup> = około stu osiemdziesięciu kilometrów kwadratowych

stanowi ¼ powierzchni = stanowi jedną czwartą powierzchni

n.m.p. = nad poziomem morza

klimat... zaostcza się – klimat ... staje się bardziej surowy

wiatr halny – ciepły suchy wiatr górski, w Tatrach nierzadko osiągający siłę huraganu. Zimą wywołuje topnienie śniegu.

hala ż. – łąka górską, pastwisko (w Tatrach)

parzenica ż. – element dekoracyjny w sztuce ludowej górali z Podhala

góral m. – rdzenny mieszkaniec polskich Tatr

orzeł przedni – jeden z gatunków orła. Żyje w alpejskiej strefie gór, na terenie Polski zakłada gniazda w Karpatach i na Mazurach. Dzięki swojemu wspinałemu wyglądowi orzeł często występuje w herbach znamienitych rodów i państw.

### **Słownik tematyczny**

*Składnia rzędu czasowników*

**wynosić/wynieść** (coś) только в форме 3-го л. ед. и мн. ч. и в инфинитиве – составлять/составить (что-л.), равняться (чему-л.). Na przykład: Szerokość pasma górskiego wynosi 18 km. – Ширина горного кряжа составляет 18 км.

**cechować** несов. (когоś, coś) – характеризовать (кого-л., что-л.), быть характерным (для кого-л., чего-л.). Na przykład: Tatry cechuje rzeźba typu alpejskiego. – Для Татр характерен рельеф альпийского типа.

**należeć** несов. (do kogoś, do czegoś) – принадлежать (кому-л., чему-л.). Na przykład: Do Polski należy kilka tatrzańskich dolin. – В Татрах Польше принадлежит несколько долин.

**wyróżniać/wyróżnić** (когоś, coś spośród kogoś, czegoś) – выделять/выделить (кого-л., что-л. среди кого-л., чего-л.). Na przykład: Wyróżnia to Tatry spośród innych gór. – Это выделяет Татры среди других гор.

**wykonywać/wykonać** (coś) – выполнять/выполнить (что-л.); изготавливать/изготовить (что-л.). Na przykład: Parzenicę można wykonać w metalu. – Паженицу можно изготовить из металла.

### **Słowa i wyrażenia**

górski – горный

pasmo górskie – горная цепь, горный кряж

skały osadowe – осадочные горные породы

ponad (предлог с вин. п.) – свыше, сверх, больше; np.: ponad pięćdziesiąt kilometrów – свыше пятидесяти километров

około (предлог с род. п.) – около, примерно; np.: około 180 km<sup>2</sup> – около ста восьмидесяти квадратных километров

rzeźba – зд. рельеф (местности)

strzelisty (szczyt górski) – остроконечная горная вершина

urwiste zbocze – обрывистый (крутой, отвесный) склон

brak (czegoś) в знач. сказ. безл. – нехватает, недостает, нет

## O KULTURZE I JĘZYKU

łagodna rzeźba – сглаженные формы рельефа  
łagodny (miesiąc) – мягкий (о месяце, времени года); por.: łagodne zbocze – пологий склон;  
łagodna zima – мягкая зима; łagodny klimat – мягкий климат

obszar *m.* – площадь, территория  
w miarę (czegoś) – по мере (чего-л.)  
ponadto – кроме того, сверх того  
wywierać wpływ – оказывать влияние  
chory (na coś) – больной (страдающий чем-л.)  
szata roślinna – растительный покров  
szarotka *ż.* – эдельвейс  
krokus *m.* – крокус  
dziewięciśli *m.* – колючелистник  
jako wzór – в качестве образца  
wzór do wykonania – образец для изготовления  
wykonany w metalu – изготовленный из металла  
liczny – многочисленный  
drapieżnik *m.* – хищник  
gatunek *m.* – вид  
kozica *ż.* – козуля (горная), дикая коза  
świstak *m.* – сурок  
wizerunek *m.* – изображение  
park narodowy – национальный парк  
obowiązuje prawo – действует закон (обowiązuwać несов. только в форме 3-го л. ед. и мн. ч. и в инфинитиве – действовать, иметь силу)  
ochrona przyrody – охрана природы  
świat roślinny – растительный мир  
świat zwierzęcy – животный мир  
sporty zimowe – зимние виды спорта  
uzdrowisko *n.* – курорт, здравница



### Ćwiczenia i zadania do tekstu

Proszę przeczytać poniższe związki wyrazowe i zdania, zwracając uwagę na wyróżnione wyrazy:

najwyższe wzniesienie; w łańcuchu Karpat; linia łącząca Alpy z Kaukazem; rozpiętość pasma górskiego; góry zbudowane głównie ze skał osadowych; strzeliste szczyty; klimat Tatr zaostrza się w miarę wzrostu wysokości; działalność lodowców; niedźwiedź jest drapieżnikiem; świat roślinny; świat zwierzęcy.

Proszę przeczytać związki wyrazowe, zwracając uwagę na akcent w wyróżnionych wyrazach:

Rzeczpospolita Polska; klimat wysokogórski; w Tatrach rośnie szarotka, krokus, dziewięciśli; uzdrowisko klimatyczno-lecznicze.

Proszę przeczytać i przetłumaczyć tekst.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Częścią jakich gór są Tatry?  
Czym charakteryzują się Tatry Wysokie i Zachodnie?  
Jaki obszar obejmują Tatry polskie i co jest w nich ciekawego?  
Jaki klimat cechuje Tatry?  
Który miesiąc jest w Tatrach najcieplejszy?  
Jaki wpływ na ludzi wywiera wiatr halny?  
Jak nazywane są tatrzańskie jeziora?  
Jakiego pochodzenia są tatrzańskie jeziora?  
Co wyróżnia Tatry spośród wyższych od nich gór lodowcowych?  
Jakie gatunki roślin występują w Tatrach?  
Jaka roślina posłużyła za wzór do wykonania parzenicy?  
Jakie gatunki zwierząt występują tylko w Tatrach?  
Jakie prawo obowiązuje w Tatrzańskim Parku Narodowym?  
Co podlega ochronie na obszarze całych Tatr?  
Jakie miasto leży u podnóża Tatr?  
Czym jest Zakopane?

Proszę utworzyć stopień wyższy i najwyższy od przymiotników:

wysoki, wielki, niski, silny, łagodny, oryginalny, piękny, ciekawy, ciepły, długi, częsty, chory, wspaniały, bogaty, ścisły, duży, słynny

Proszę przeczytać na głos poniższy tekst, używając liczebników w odpowiedniej formie:

Rozpiętość polskich Tatr z zachodu na wschód wynosi ponad 50 kilometrów, szerokość – 18 kilometrów. Tatry polskie zajmują obszar około 180 km<sup>2</sup>, co stanowi ¼ całej powierzchni Tatr. Wysokość Rysów wynosi 2499 m n.p.m. Wizerunek herbowy orła istniał w Polsce od początku XIII wieku.

Proszę uzupełnić luki odpowiednimi czasownikami w czasie teraźniejszym:

skupiać się, cechować, leżeć, należeć, obowiązywać, wywierać wpływ, stanowić, wynosić, przeważać, podlegać

Szerokość pasma górskiego ... 18 km.

Obszar Tatr polskich ... ¼ całej powierzchni Tatr.

Do Polski ... kilka dużych dolin, w tym Dolina Kościeliska.

Najpiękniejsze jeziora Tatr ... w Tatrach Wysokich.

W Dolinie Rybiego Potoku ... jezioro Morskie Oko.

Tatry ... klimat wysokogórski, zaostrzający się w miarę wzrostu wysokości.

Wiatr halny ... niekorzystny ... na ludzi chorych na serce.

W Tatrach ... rośliny występujące i w innych górach.

W Tatrzańskim Parku Narodowym ... prawo ścisłej ochrony przyrody.

W Tatrach ochronie ... cały świat roślinny i zwierzęcy.

Proszę uzupełnić luki odpowiednimi czasownikami w czasie przeszłym lub utworzonymi od nich imiesłowami biernymi:

przeobrazić, haftować, niszczyć, wykonać, topić, żyć, istnieć

Wiatr halny ... las ... i w zimie ... śniegi.

Lodowce ... Tatry Wysokie i ich pozostałością są piękne jeziora.

Parzenice zdobiące strój góralski mogą być ... lub ... w metalu.

W górach ... kiedyś o wiele więcej niedźwiedzi.

Wizerunek herbowy orła ... w Polsce od XIII wieku.

W poniższych związkach wyrazowych proszę przekształcić czasowniki w rzeczowniki, zmieniając przy tym formę zależnych od nich słów:

Wzór: przeobrazić (kogoś, coś)

przeobrażenie (kogoś, czegoś)

przeobrazić rzeczywistość, 2. niszczyć lasy, 3. wyróżnić Tatry spośród gór lodowcowych, 4. wykonać parzenicę

Proszę utworzyć imiesłowy czynne od podanych czasowników i ułożyć z nimi zdania:

łączyć, należeć, wiać, ogrzewać, występować, mieć, niszczyć, topić, wywierać wpływ, zaostrzać się

Proszę utworzyć imiesłowy biernie od podanych czasowników i ułożyć z nimi zdania:

przeobrazić, zwać, związać, wykonać, zbudować

Proszę znaleźć w tekście zdania z konstrukcją bierną i przetłumaczyć je na język rosyjski.

Proszę wstawić brakujące słowa i wyrażenia w odpowiedniej formie:

łagodny, chory na serce, gatunek, wykonany z metalu, nie brak, w miarę, ponadto, liczny, ponad, jako wzór, podlegać

Rozpiętość polskich Tatr z zachodu na wschód wynosi ... 50 kilometrów.

W Tatrach Wysokich ... strzelistych szczytów.

Najcieplejszy jest w Tatrach lipiec, ... luty.

Klimat Tatr zaostrza się ... wzrostu wysokości.

Wiatr halny niszczy lasy, topi śniegi, a ... wywiera niekorzystny wpływ na ludzi....

Kształt dziewięciśła posłużył ... do wykonania parzenicy.

Parzenica jest to ozdoba stroju góralskiego haftowana lub ...

W Tatrach polskich żyją ... zwierzęta: kozice, niedźwiedzie, sarny.

Kozice i świstaki są ... zwierząt występujących tylko w Tatrach.

W Tatrzańskim Parku Narodowym ochronie ... cały świat roślinny i zwierzęcy.

Proszę ułożyć zdania z podanymi słowami i wyrażeniami:

stanowić, wynosić, nie brak, łagodna rzeźba, cechować, w miarę, wyróżniać, jako wzór, liczny gatunek, świat roślinny, świat zwierzęcy, u podnóża Tatr, sporty zimowe, turystyka górską, uzdrowisko



## O KULTURZE I JĘZYKU

Proszę przetłumaczyć na język polski:

(w ćwiczeniu tym podany jest fragment tekstu o Tatrach w wersji rosyjskiej)

Proszę opowiedzieć o Tatrach, wykorzystując następujące słowa i wyrażenia:

pasmo górskie, skały osadowe, rzeźba typu alpejskiego, wysokość szczytu wynosi 2499 m, wiatr halny, wywierać niekorzystny wpływ, chory na serce, szata roślinna, szarotka, gatunki zwierząt, drapieżnik, wizerunek orła, godło, park narodowy, obowiązuje prawo, ścisła ochrona przyrody, podlegać ochronie, ośrodek sportów zimowych i turystyki górskiej, uzdrowisko klimatyczno-lecznicze

Proszę wykonać następujące zadania:

Scharakteryzuj w kilku zdaniach Tatry polskie.

Omów cechy klimatu Tatr.

Opowiedz, czym charakteryzuje się tatrzańska fauna i flora.

### Teksty dodatkowe z ilustracjami

#### 1. Zakopane. Muzeum Karola Szymanowskiego

Zakopane było niegdyś niewielką wioską góralską. W drugiej połowie XIX wieku dzięki działalności dra Tytusa Chałubińskiego Zakopane stało się ośrodkiem klimatycznego leczenia gruźlicy, a następnie znaną miejscowością wypoczynkową odwiedzaną przez pisarzy, kompozytorów, malarzy. W Zakopanem i jego okolicach mieszkali i tworzyli Stanisław Ignacy Witkiewicz, Karol Szymanowski, Kazimierz Tetmajer, Jan Kasprówicz. Obecnie Zakopane jest największym ośrodkiem miejskim leżącym u podnóża Tatr i główną bazą sportów zimowych w Polsce. Jest również punktem wyjścia wycieczek w Tatry. Ze względu na wyjątkowy klimat Zakopane stało się jednym z największych w Europie uzdrowisk klimatyczno-leczniczych. Są tu liczne sanatoria i domy wypoczynkowe. W Zakopanem odbywa się wiele imprez folklorystycznych, m.in. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich.

W Zakopanem znajduje się willa „Atma”, gdzie mieszkał i tworzył Karol Szymanowski. Obecnie jest to muzeum wybitnego kompozytora polskiego.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Kiedy i dzięki komu Zakopane staje się znaną miejscowością wypoczynkową?

Kto odwiedzał Zakopane i jego okolice?

Czym jest obecnie dla Tatr Zakopane?

Jakie imprezy odbywają się w Zakopanem?

Co obecnie znajduje się w willi „Atma”?

#### 2. Kaplica w Jaszczurówce

Jaszczurówka jest to część Zakopanego, gdzie znajduje się kąpielisko z basenem kąpielowym zbudowanym przy źródle termalnym. Ciepła woda zbiera się nawet zimą w otoczonym zielenią zagłębieniu. Nazwa kąpieliska pochodzi od salamander plamistych, nazywanych przez górali jaszczurami. W Jaszczurówce znajduje się kaplica zbudowana w stylu zakopiańskim według projektu Stanisława Witkiewicza.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Co to jest Jaszczurówka i co się tu znajduje?

Skąd pochodzi nazwa kąpieliska?

W jakim stylu i według czyjego projektu zbudowana jest kaplica w Jaszczurówce?

#### 3. Posąg Jana Krzeptowskiego Sabały (fragment pomnika T. Chałubińskiego)

Posąg Jana Krzeptowskiego Sabały jest to posąg górala, znakomitego gawędziarza i znawcy Tatr. Sabała mieszkał w Zakopanem, kiedy było ono jeszcze małą znaną wioską. Pomnik przedstawia Sabałę ubranego w tradycyjny strój góralski. Na strój męski składają się białe sukienne spodnie ozdobione haftowanymi parzenicami, biała lniana koszula, skórzane buty – kierpce i serdak bez rękawów narzucony na ramiona. Jako nakrycie głowy służy okrągły kapelusz. Uzupełnieniem jest laska z siekierką – ciupaga.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Kim był Jan Krzeptowski Sabała?

Z czego składa się typowy strój góralski?

Jak się nazywa w mowie górali laska z siekierką, która służy jako uzupełnienie stroju góralskiego?

#### 4. Wodogrzmoty Mickiewicza

Wodogrzmoty Mickiewicza znajdują się w Dolinie Roztoki. Wodogrzmoty to wielki wodospad,

który zaczęto zwiedzać na początku XIX wieku. Potem wytyczono do niego szlak turystyczny, a w roku 1891 z okazji sprowadzenia prochów Mickiewicza z Paryża nadano mu imię poety. Wodogrzmoty najpiękniej wyglądają w porannym słońcu po dużych deszczach.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Kiedy zaczęto zwiedzać Wodogrzmoty Mickiewicza?  
Z jakiej okazji nadano wodospadowi imię Mickiewicza?

Kiedy Wodogrzmoty Mickiewicza wyglądają najpiękniej?



### **5. Dom Turysty**

Dom Turysty jest to schronisko turystyczne, zbudowane w stylu zakopiańskim. Styl ten wzorowany jest na budownictwie góralskim. Górale budują parterowe drewniane domy z wysokimi dachami krytymi gontem.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Jakie jest przeznaczenie Domu Turysty?  
Na czym wzorowany jest styl zakopiański?  
Jak wygląda typowy dom góralski?

### **6. Jezioro Morskie Oko**

Morskie Oko jest najpiękniejszym jeziorem całych Tatr i jednym z najpiękniejszych jezior górskich w Europie. Jego głębokość wynosi ponad 50 m. Woda ma barwę zieloną. W wodzie żyją pstragi, a zary-

bienie, jedyny wyjątek w Tatrach Polskich, ma charakter naturalny. Z jeziorem łączą się różne legendy. Jedna z nich mówi, że ma ono podziemne połączenia z Adriatykiem, a fale jakoby wyrzucają szczątki zatopionych okrętów. Z jeziora jest piękny widok na ścianę Mnicha (2068 m). Ścieżka prowadzi brzegiem jeziora na Mięguszwiecki Szczyt (2438 m). Nad Morskim Okiem znajduje się schronisko turystyczne.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Jak się nazywa najpiękniejsze jezioro Tatr?  
Ile metrów wynosi głębokość jeziora?  
Jakie ryby żyją w jeziorze?  
Jaka legenda związana jest z jeziorem?  
Co się znajduje nad Morskim Okiem?

### **7. Dolina Strążyska**

Dolina Strążyska znajduje się w Tatrach Zachodnich, w pobliżu Zakopanego; sięga pod ścianę Giewontu. Nie była ona zlodowacona. Stoi tam leśniczówka. Dolina Strążyska należy do najpiękniejszych i licznie odwiedzanych dolin tatrzańskich.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Gdzie znajduje się Dolina Strążyska?  
Co można odnaleźć w Dolinie Strążyskiej?

### **8. Dolina Pięciu Stawów Polskich**

Dolina Pięciu Stawów Polskich znajduje się w Tatrach Wysokich. Reprezentuje ona wszystkie formy polodowcowe. Polodowcowe są również jeziora. W dolinie i okolicznych lasach żyją stale niedźwiedzie, jelenie, rysie i inne zwierzęta. W Dolinie Pięciu Stawów znajduje się schronisko turystyczne. Przez dolinę prowadzą liczne szlaki turystyczne.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Gdzie znajduje się Dolina Pięciu Stawów Polskich?  
Jakie zwierzęta żyją w dolinie i okolicznych lasach?  
Co się znajduje w Dolinie Pięciu Stawów?

### **9. Hala Ornak**

Hala Ornak to dolina otoczona lasem. Schronisko turystyczne na Hali Ornak zbudowane jest w stylu

## O KULTURZE I JĘZYKU

zakopiańskim. Z okien otwierają się piękne widoki na szczyty gór otaczające Dolinę Kościeliską. Schronisko jest bazą narciarską i turystyczną.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Co to jest Hala Ornak?

Jakie widoki otwierają się z okien schroniska na Hali Ornak?

Jakie jest przeznaczenie schroniska na Hali Ornak?

### 10. Najwyższe szczyty Tatr polskich – Kasprowy Wierch i Świnica

Kasprowy Wierch i Świnica to jedne z najwyższych szczytów polskich Tatr. W ich pobliżu znajduje się jaskinia, w której pływa baśniowa złota kaczka, znosząca raz w roku diamentowe złote jajko.

Świnica góruje nad sąsiednimi szczytami o 100 – 150 metrów, a ponieważ wznosi się w miejscu zatkanicia 3 dolin, roztacza się z niej jeden z najpiękniejszych widoków tatrzańskich.

Proszę odpowiedzieć na pytania:

Czym są Kasprowy Wierch i Świnica?

Jaka legenda związana jest z tą częścią Tatr?

Dlaczego ze Świnicy roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków tatrzańskich?

### Komentarz

dra = doktora

gruźlica ż. – gruźlica

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich – festiwal organizowany co roku jesienią w Za-

kopanem. Prezentacja góralskiej sztuki ludowej całej Europy.

basen kąpielowy – плавательный бассейн

kąpielisko *n.* – место купания

źródło termalne – горячий источник

zagłębienie *n.* – углубление; впадина

salamandra plamista – пятнистая саламандра

kaplica ż. – часовня

gawędziarz *m.* – рассказчик

kierpce *l. mn. (l.p. kierpiec m.)* – rodzaj obuwia

tatrzańskich górali

serdak *m.* – haftowana kamizelka górali

ciupaga ż. – długa siekierka tatrzańskich górali

wytyczyć szlak turystyczny – проложить турист-

ский маршрут

schronisko *n.* – база

gont *m.* – wąska, ukośna dachówka

pstrąg *m.* – форель

zarybienie *n.* – зарыбление, разведение рыбы

Adriatyk *m.* – Адриатическое море

złodowacony (przycz. od złodowacieć – оледенеть;

обледенеть) – покрытый ледником

leśniczówka ż. – дом лесничего, лесная сторожка

diamentowy – алмазный (diament *m.* – алмаз)

... roztacza się piękny widok – открывается прекрасный вид

### Zadanie do tematu

Proszę ułożyć dialogi na tematy:

„Krajobraz, klimat, flora i fauna Tatr”.

„Polskie Tatry jako zjawisko kultury narodowej”.





Jerzy Kowalewski

## W kierunku kanonu – podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą<sup>1</sup> a dotychczasowe prace nad programem kulturowym w nauczaniu języka polskiego jako obcego

### Integracja światowego nauczania dzieci języka polskiego i kultury polskiej szansą dla polskiej oświaty za granicą

W ostatnich latach widać wyraźną potrzebę unifikacji nauczania języka polskiego i kultury polskiej w świecie. Nauczanie języka polskiego jako obcego (jpjo) dorosłych (wliczając w to studentów i starszą młodzież) na ścieżkę takiej unifikacji weszło w latach 80. ub. wieku. Teraz konsekwentnie nią podąża – jest z nauczaniem języków obcych w świecie zunifikowane tak metodyką nauczania, jak i opisem osiągnięć (egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego). Natomiast nauczanie dzieci języka polskiego jako obcego, ale i jako ojczystego, pozostawione było dotąd samo sobie. Odbywa się ono w kilku formach: w polskich szkołach, w szkołach sobotnich, na zajęciach fakultatywnych (dodatkowych), w ramach siatki godzin (jpjo), na kursach językowych (jpjo). W obliczu różnorodności tego procesu, a momentami chyba procederu, wypada przyznać się niekiedy do niemożności objęcia opisem jego całości.

Najprostsza wydaje się być sprawa kursów językowych, w których uczestniczy starsza młodzież, np. przygotowująca się do studiów w Polsce i stosownych egzaminów. Uczą się oni jpjo według standar-

dów egzaminacyjnych. Ułożenie programów takich kursów nie jest trudne, cel jasny, metody sprawdzone, wybór podręczników wydanych tak w Polsce, jak i na przykład na Ukrainie wystarczający. Już jednak przeniesienie modelu na młodsze dzieci, uczące się w szkole sobotniej i na fakultetach nie jest takie proste z dwu powodów: niewypracowania metodyki nauczania jpjo dzieci oraz braku zgody na nauczanie tylko języka, w oderwaniu od szeroko rozumianej kultury polskiej. Można wyznaczyć dwa punkty docelowe w nauczaniu języka: egzamin na studia do Polski oraz egzamin certyfikacyjny z jpjo. Trudno jednak znaleźć jakiś punkt odniesienia w nauczaniu kultury polskiej. Jego brak znacznie utrudnia racjonalną motywację uczenia się. Właściwie pozostaje tylko motywacja emocjonalna: chęć poznania kultury przodków (w przypadku polskiego pochodzenia) lub chęć poznania atrakcyjnej kultury polskiej jako obcej, ale podobnej (w przypadku dzieci innego niż polskie pochodzenia). Na motywacji emocjonalnej nie można jednak budować racjonalnych programów nauczania. Emocje wzbudzone są przecież przez różne fenomeny, ale i „demony” kultury. Dlatego przełomem w sytuacji, która zasadniczo nie zmienia się od 20 lat, było – tak jak w wielu innych dziedzinach – wejście Polski do UE i, co za tym idzie, migracja polskich rodzin z dziećmi. Polskie szkoły sobotnie na Zachodzie stanęły przed problemem dzieci z Polski,

<sup>1</sup> Dostępna m.in. na stronie: [www.polska-szkola.pl](http://www.polska-szkola.pl)

## O KULTURZE I JĘZYKU

które przychodziły do tych szkół, by jakoś kontynuować naukę zapoczątkowaną w kraju lub ją rozpocząć na zasadach w nim obowiązujących. Wszystko to na wypadek powrotu do macierzy. W tych samych ławkach zasiedli więc uczniowie mówiący po polsku jak i dopiero poznający pierwsze słowa. Zasiedli i ci, którzy reprezentowali potomków emigrantów w drugim czy trzecim pokoleniu. Szkoły sobotnie za granicą nie były przygotowane na takie wyzwania. Oczywiście wychodziły im naprzeciw, organizując konferencje, szkolenia, warsztaty, otwierając się na doświadczenia w Polsce itd. Milowym krokiem była inicjatywa Ministerstwa Edukacji Narodowej idąca w dwu kierunkach: stworzenia platformy internetowej dla wszystkich szkół poza Polską ([www.polska-szkola.pl](http://www.polska-szkola.pl)) oraz opracowania *Podstawy programowej dla uczniów polskich uczących się za granicą*. Oba te działania są nie do przecenienia. Pierwsze integruje wszystkich, którzy chcą tworzyć jakąś jedność w nauczaniu, drugie daje możliwość porównywania systemów kształcenia, a w perspektywie wydawania ekwiwalentnych świadectw, organizowania uznawanych przez siebie nawzajem egzaminów i – w jakimś stopniu – integracji z polskim systemem oświaty na wypadek powrotu do szkoły lub podjęcia studiów w Polsce.

### ***Podstawa programowa MEN a Katalog kulturowy w nauczaniu jpjo***

Prace nad tym dokumentem trwają od lata 2008 roku i są finansowane ze środków unijnych. Jesienią 2008 r. powołano tzw. zespół ekspertów, który zajął się przystosowaniem nowej podstawy programowej dla szkół w Polsce do realiów zagranicznych, jak też uwzględnieniem w tym nauczania języka polskiego jako obcego. Zespół ekspertów składał się z nauczycieli praktyków z całego świata, wspartych nauczycielami z polskich szkół w Polsce oraz pracownikami naukowymi z polskich uniwersytetów (ok. 50 osób). Warto zauważyć, że zespół powstał w sposób w pełni demokratyczny – każdy mógł zgłosić swój akces za pośrednictwem portalu [Polska-szkola.pl](http://Polska-szkola.pl). Chodzi o rzecz o znaczeniu kapitalnym! Oto bowiem, niezależnie od akademickich dyskusji nad istnieniem lub nie kanonu kultury polskiej, który można by cudzo-

ziemcom „podawać do uczenia”, powstał dokument, który kanon zakłada, na jego bazie powstają już programy nauczania, a nawet pierwsze „egzaminu kulturowe”.

Przypomnę, że program kulturowy w nauczaniu języka polskiego jako obcego polega na nauczaniu języka w oparciu o teksty kultury. Według tej koncepcji, kultura podzielona jest na cztery dziedziny: socjokulturę (w tym socjolingwistykę), realia polskie, krajoznawstwo oraz kulturę *sensu stricto*. Już od pierwszych lekcji na poziomie A wszystkie te dziedziny są w różnych proporcjach obecne. Lekcja według programu kulturowego łączy warsztat metodyki nauczania języków obcych metodą komunikacyjną z materiałem kulturowym. Wszystko to w duchu założeń Rady Europy, dotyczących interkulturowego nauczania języków obcych.



(Fot. B. Pacan)

*Podstawa programowa* oczywiście nie jest wyrazem idei programu kulturowego, ale posiada z nią pewne cechy wspólne: zakłada kanon kultury polskiej, zakłada możliwość weryfikacji wiedzy kulturowej i umiejętności socjokulturowych, zakłada łączenie w ramach lekcji warsztatu glottodydaktycznego z materiałem kulturowym. Choć autorzy *Podstawy* nie brali pod uwagę dotychczasowych prac glottodydaktyków nad kanonem kultury polskiej, to jednak w dużym stopniu zawiera ona w sobie dotychczasowe propozycje katalogów kulturowych, (z których wynika *Katalog programu kulturowego*<sup>2</sup>). Zasadniczą róż-

<sup>2</sup> Katalog został opublikowany w artykule *Program kulturowy jako odpowiedź na trudności w nauczaniu języka pol-*

nicą jest odmienny adresat: w *Podstawie* są to dzieci i młodzież,<sup>3</sup> *Katalog* jest ogólny, na jego podstawie mogą powstawać programy nauczania, tak dla dzieci i młodzieży, jak i dorosłych. Jednak – co warto zauważyć – *Katalog* powstał na bazie wcześniejszych katalogów kulturowych, które były zasadniczo adresowane do odbiorców dorosłych.<sup>4</sup> *Katalog* zakłada też kształcenie kulturowe przy kształceniu językowym, więc poziom nauczania jest mierzony według stopni zaawansowania językowego A, B, C, wynikających z dokumentów Rady Europy<sup>5</sup>. W *Podstawie* ten podział nie jest brany pod uwagę. Istniejące tam podziały na A, B, C w obrębie kompetencji językowych i poszczególnych sprawności językowych nie odpowiadają podziałowi w ESOKJ (np. B w mówieniu dla grupy 5-9 lat). Dla przedstawionej tu analizy nie ma to znaczenia, gdyż porównujemy całość kanonu – dla *Katalogu* będzie to koniec edukacji na poziomie C2, dla *Podstawy* koniec edukacji dla grupy 14+.

Różnice szczegółowe wynikają nie ze sprzeczności w zakresie materiału, ale z ogólności zagadnień socjokulturowych, zawierających się w zagadnieniach językowych. Rozpisanym szczegółowo sytuacjom komunikacyjnym w katalogach odpowiadają ogólne zagadnienia, np. „stosuje formuły grzecznościowe”, „uczestniczy w rozmowie i w prostej dyskusji”, „przestrzega zasad etykiety językowej, dostosowuje sposób wyrażania do stylu właściwego dla danej sytuacji” itp.

skiego na Wschodzie [w:] *Rozwijanie i testowanie biegłości w języku polskim jako obcym*, red. Anna Seretny, Ewa Lipińska, Universitas, Kraków 2008, s. 161.

<sup>3</sup> *Podstawa programowa* zakłada podział na 3 grupy wiekowe – etapy kształcenia: 5-9 lat, 10-13 lat oraz powyżej 14 lat (14+). Treści nauczania dla poszczególnych grup wiekowych są wpisane w „Kompetencje językowe” podzielone dodatkowo na stopnie znajomości języka (A, B, C - w obrębie poszczególnych sprawności językowych), „Kręgi tematyczne”, „Wykaz proponowanych lektur i tekstów kultury”, wiedzę z historii, geografii i przyrody (razem) dla grupy 5-9 lat, oraz osobno z historii i geografii dla pozostałych grup wiekowych. Przywoływane przykłady pochodzą z różnych fragmentów *Podstawy*.

<sup>4</sup> Por. np. katalogi zawarte w tomie *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Stan obecny – programy nauczania – pomoce dydaktyczne*, Universitas, Kraków 2004.

<sup>5</sup> *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, CODN, Warszawa 2003.

Np.:

| <i>Katalog kulturowy</i>                                                                                                                                                                                                                                            | <i>Podstawa</i>                              |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------|
| <b>A1</b>                                                                                                                                                                                                                                                           |                                              |
| 4.Przekazywanie informacji / rozmowa towarzyska.                                                                                                                                                                                                                    |                                              |
| 1.1.Rozpoczęcie rozmowy.<br>1.2.Podtrzymywanie rozmowy.<br>4.3.Zakończenie rozmowy.<br>4.4.Szacunek dla „polskich świętości”, np. matki (w języku <i>mama!</i> ), postaci religii (w tym przede wszystkim Jezusa i Matki Boskiej), papieża Jana Pawła II, zmarłych. | uczestniczy w rozmowie i w prostej dyskusji, |

Ponieważ jednak adresatem *Podstawy* są dzieci i młodzież, wiele sytuacji komunikacyjnych z *Katalogu* jest nieobecnych, np. „Relacje damsko-męskie”<sup>6</sup>. Do socjokultury zaliczyć możemy za to „cele wychowawcze”, które tu i ówdzie można w *Podstawie* odnaleźć, np. „Uczeń: identyfikuje się z kulturą i tradycją polską, zachowując szacunek dla odmienności kulturowych i tradycji kraju zamieszkania; rozbudza swoje zainteresowania Polską; rozpoznaje różnorodność tradycji kulturowej i szanuje odmienności innych narodów”; „Uczeń: dostrzega związki teraźniejszości z przeszłością; identyfikuje się z kulturą i tradycją polską; rozbudza swoje zainteresowania dziejami Polski” albo: „Uczeń: rozbudza swoje zainteresowania przyrodniczym i kulturowym środowiskiem Polski”.

Podobnie w dziedzinie realizowania wiele tematów nie ma odpowiedników w *Podstawie*, jak choćby wspomniane już relacje damsko-męskie czy skomplikowane zagadnienia gospodarcze, ciemne strony życia. Odpowiedników realiów można szukać w *Podstawie* w „Polach tematycznych”, ale też w katalogach zagadnień historycznych czy geograficznych (w tym wypadku podane jest umiejscowienie zagadnienia w *Podstawie*), np.:

<sup>6</sup> Są to hasła katalogowe „odziedziczone” po poprzednich katalogach. Dla utrzymania spójności zostały zachowane w *Katalogu programu kulturowego*.



## O KULTURZE I JĘZYKU

| Katalog kulturowy                                                                                                                                                                 | Podstawa                                                                                                                                                                  |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>A1</b>                                                                                                                                                                         |                                                                                                                                                                           |
| 3. Wyrażanie woli                                                                                                                                                                 |                                                                                                                                                                           |
| 3.3. Kontakty w sklepach, urzędach, kasach, restauracjach, kawiarniach itp.                                                                                                       | zakupy (kupowanie, sprzedawanie, cyfry i liczby); usługi (np. biblioteka);                                                                                                |
| 3.4. Polska specyfika usprawiedliwiania się.                                                                                                                                      | zakupy (sklepy, towary, miary i wagi, pieniądze); usługi (np. poczta, fryzjer);                                                                                           |
| 6. W pracy / szkole / uniwersytecie                                                                                                                                               |                                                                                                                                                                           |
| 6.3. System edukacyjny w Polsce.                                                                                                                                                  | moja klasa i obowiązki szkolne; gry, zabawy, koła zainteresowań;                                                                                                          |
| 6.4. Relacje w pracy: przełożony – podwładny, profesor – student, nauczyciel – uczeń.                                                                                             | klasa, szkoła, system edukacji;                                                                                                                                           |
| 6.5. Prace prestiżowe i niechciane. Stosunek do pracy w domu. Prace dające duże dochody i najniższe płacne.                                                                       | wybrane zagadnienia geografii gospodarczej                                                                                                                                |
| 7. Z wizytą / Zachowanie „przy stole”                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                           |
| 7.3. Pory posiłków, tradycyjne polskie dania, w tym dania na Wigilię, tradycyjny polski „zestaw” obiadowy, kawiarnie, restauracje – w tym te najbardziej znane w mieście studiów. | żywienie (artykuły spożywcze, posiłki i potrawy, ich przygotowanie, sposoby odżywiania się);<br>Geografia (10-13): Uczeń identyfikuje tradycyjne potrawy polskiej kuchni; |
| 9. Wśród Polaków                                                                                                                                                                  |                                                                                                                                                                           |
| 1.1. Co, gdzie i kiedy Polacy jedzą?                                                                                                                                              | sposoby spędzania wolnego czasu, rozrywki (np. kino, park rozrywki, teatr, klub);                                                                                         |
| 1.2. Jak, gdzie i z kim Polacy mieszkają?                                                                                                                                         | żywienie (artykuły spożywcze, posiłki i potrawy, lokale gastronomiczne, sposoby odżywiania się);                                                                          |
| 1.3. Standardowa (stereotypowa) polska rodzina.                                                                                                                                   | choroby i leczenie;                                                                                                                                                       |
| 1.4. Jak Polacy spędzają wolny czas?                                                                                                                                              | ubranie (części garderoby) i moda;                                                                                                                                        |
| 1.5. Co robi Polak, gdy jest chory? Zmęczony?                                                                                                                                     |                                                                                                                                                                           |
| 1.6. Zwyczajny dzień przeciętnego Polaka: ucznia, studenta, pracującego: żyjącego w rodzinie i samotnego.                                                                         |                                                                                                                                                                           |
| 11. Media                                                                                                                                                                         |                                                                                                                                                                           |
| 1.1. Polski system łączności telefonicznej, numery telefonów.                                                                                                                     | Technika, media: telewizja, radio, internet.                                                                                                                              |
| 1.2. Polskie strony internetowe, konta pocztowe.                                                                                                                                  | rozwój techniki i informatyki; motoryzacja i telekomunikacja; prasa.                                                                                                      |
| 1.3. Radio: polskie stacje radiowe.                                                                                                                                               |                                                                                                                                                                           |
| Telewizja; polskie stacje telewizyjne.                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                           |

Ogólny sposób ujmowania zagadnień w *Podstawie* widać najlepiej na przykładzie: „Wiedza o Polsce: święta i zwyczaje” czy „Wybitni twórcy kultury i ich dzieła” – którym to tematom odpowiadają w *Katalogu* konkretne zagadnienia rozpisane na poszczególne stopnie zaawansowania językowego. Podobnie w zagadnieniach „Ja i moi bliscy: konflikty i problemy (w tym problemy etyczne)”; „Wiedza o Polsce: tradycje, polonica w miejscu zamieszkania”; „Środowisko naturalne: klimat, pogoda, pory roku; świat roślin i zwierząt; krajobraz; ekologia”; „Podróże i turystyka: wakacje; ciekawostki turystyczne; komunikacja lokalna; wypoczynek; informacja turystyczna; środki transportu; baza turystyczna; transport”; „Zdrowie i sport: wydarzenia sportowe”. Najwięcej odpowiedzi znajdziemy w części „Historia” i „Geografia”,

przy czym praktycznie wszystkie zagadnienia z *Podstawy* można przyporządkować rubrykom *Katalogu*: „12. Polskie święta” i „13. Polska” od poziomu A2. *Podstawa* jest jednak znacznie szersza od *Katalogu*, przy czym znacznie łatwiej „włożyć” do glottodydaktyki treści geograficzne niż historyczne (tu „nadmiar” będzie największy), gdyż z zasady praca z mapą i przy opisywaniu otaczającego świata jest bliższa kształceniu umiejętności językowych. Wiedza faktograficzna zaś (tak z geografii, jak i z historii) jest trudno przekładalna na warsztat glottodydaktyczny.

W dziedzinie kultury *sensu stricto* zauważymy nacisk położony na literaturę, choć znajdziemy sporo filmów i nawet komiks. Gorzej jest z malarstwem, pieśniami, tańcami, kulturą ludową. Kanon literacki w większości przypadków pokrywa się z założeniami programu kulturowego. Obecność pozostałych pozycji można wytłumaczyć adresem *Podstawy* – dziećmi i młodzieżą. Można jednak zauważyć różnicę w podejściu do literatury – o ile program kulturowy zakłada kontakt z fenomenami danego tekstu (a więc symbolami, myślą przewodnią, sentencją obecną w polskiej kulturze popularnej itp.), o tyle *Podstawa* zakłada metodę tradycyjnej pracy z tekstem. Uczeń ma znać i posługiwać się podstawowymi terminami z zakresu wiedzy o literaturze. Dużą grupę umiejętności stanowią wymagania zawarte w „kompetencjach językowych” dotyczące recepcji i analizy tekstów literackich.<sup>7</sup> Sprawności te można zaliczyć do umiejęt-

ności językowych, które są ćwiczane na bazie tekstu kultury, jak na każdym innym tekście, zatem znalazłyby się na lekcjach realizujących elementy kształcenia komunikacyjnego z kontekstem socjokulturowym.

Na ile proponowana *Podstawa* odpowiada zapotrzebowaniu edukacji polonistycznej poza Polską? Jest dobrze przyjmowana, na jej bazie powstają lokalne programy nauczania. Jej zadaniem jest wytworzenie wspólnoty kulturowej między absolwentami wszelkich szkół tak w Polsce, jak i poza Polską. Aby odpowiedzieć na pytanie, czy założony kanon nie jest z jednej strony rewolucją dotychczasowych programów nauczania, z drugiej wyważaniem otwartych drzwi, wykorzystałem rezultaty testów kulturowych opracowanych przeze mnie dla potrzeb olimpiady „Znaszli ten kraj” organizowanej przez Konsulat RP we Lwowie. Pytania zostały ułożone według wymagań *Podstawy*. Analiza testów pokazuje, że najwięcej problemów było z pytaniami historycznymi. Uczniowie zasadniczo nie znają tekstów kultury, przede wszystkim literatury polskiej (której fragmenty mieli poznać przed konkursem). Duże problemy były też z opisem krain geograficznych. Uczniowie rzadko pracują z mapą Polski. Nieco zaskakujące były odpowiedzi na pytania „z życia”: tylko 5 prawidłowych odpowiedzi na 20 uzyskano na pytanie: „Lanie wosku na wodę przez klucz to zwyczaj związany z (na-

„Pisanie”: uczeń tworzy wypowiedź związaną z poznanymi utworami literackimi i innymi tekstami kultury, w prosty sposób wypowiada się (opisuje swoje reakcje) na temat poznanych tekstów kultury, przedstawia własną opinię na temat poznanych tekstów kultury i uzasadnia ją, analizuje i interpretuje wskazane utwory literackie oraz inne teksty kultury.

„Słuchanie”: uczeń rozumie utwory literackie (z różnych epok, zwłaszcza pisane współczesną polszczyzną) i inne teksty kultury.

„Czytanie”: uczeń rozumie proste utwory literackie oraz inne teksty kultury, wyodrębnia części składowe całego tekstu i akapitu (wstęp, rozwinięcie, zakończenie), rozumie dłuższe utwory literackie oraz inne teksty kultury, wskazuje i charakteryzuje podstawowe kategorie świata przedstawionego, rozumie utwory literackie i inne teksty kultury, a w ich interpretacji uwzględnia różne konteksty, identyfikuje elementy konstrukcyjne struktury tekstu literackiego i dostrzega relacje między nimi, odczytuje sens całego tekstu i wydzielonych fragmentów oraz ich funkcję na tle całości, czyta wybrane utwory literackie (z różnych epok).

<sup>7</sup> Np.: „Mówienie”: uczeń opowiada, charakteryzuje postać literacką, określa podstawowe elementy świata przedstawionego w utworze literackim lub innym tekście kultury, tworzy wypowiedź związaną z poznanymi utworami literackimi i innymi tekstami kultury, opisuje, opowiada, charakteryzuje postać literacką, streszcza i relacjonuje zdarzenia, rozpoczyna dyskusję i uczestniczy w dyskusji nad poznanymi tekstami kultury, recytuje utwory literackie, opowiada akcję utworu, opisuje bohaterów i relacje między nimi, a także świat przedstawiony tekstów kultury, w tym nazywa swoje reakcje czytelnicze i wyraża swój stosunek do postaci, uczestniczy w rozmowie, wyraża własne zdanie i uzasadnia je, recytuje utwory literackie, dbając o prawidłową akcentuację i intonację; czyta na głos i cicho proste teksty literackie i nieliterackie, rozpoznaje wpisane w tekst literacki nadawcę i odbiorcę, rozpoznaje elementy świata przedstawionego w tekście literackim, odróżnia język literacki od nieliterackiego.

## O KULTURZE I JĘZYKU

zwa tradycji)". Tylko 8 osób wiedziało (na 20), że rok 2010 jest ogłoszony Rokiem Fryderyka Chopina. Zdający nie potrafili też dopasować do regionów strojów: góralskiego, krakowskiego i łowickiego (7 odpowiedzi prawidłowych na 24). Wiedza zdających jest wybiórcza, uczniowie szkół sobotnich zasadniczo nie czytają polskiej literatury ani nie oglądają polskich filmów (np. tylko 4 osoby na 24 poradziły sobie z zadaniem: „Opisz (jednym zdaniem!) wybraną scenę z powieści (lub filmu) „Ogniem i mieczem””. Nie znają współczesnych realiów życia w Polsce, np. nikt nie wiedział, kiedy w Polsce obchodzony jest Dzień Nauczyciela. Nie wiążą też faktów, przykładem mogą być tylko 4 (na 24) odpowiedzi na pytanie: „Od czego lub kogo pochodzi nazwa Uniwersytet Jagielloński?”. Nikła jest znajomość śladów kultury polskiej na Ukrainie, np. na pytanie: „Rynek jakiego miasta na Ukrainie opisywał Bruno Schulz w „Skleпах cynamonowych”?” padło zaledwie 5 prawidłowych odpowiedzi na 24.

To wszystko doprowadza do kilku wniosków na przyszłość. Po pierwsze, potrzebna jest korekta istnie-

jących obecnie i tworzonych programów nauczania pod kątem ich zgodności z *Podstawą*. Po drugie, testowanie kultury polskiej (znajomości tekstów kultury) jest możliwe w sposób analogiczny do testowania języka, idei tej powinno poświęcić się więcej uwagi. I na koniec, niezbędne staje się skoordynowanie działań naukowych (glottodydaktyki kulturowej), edukacyjnych (programy nauczania, podręczniki) i politycznych (promocja kultury polskiej w świecie). Taka koordynacja mogłaby zaowocować powrotem do idei egzaminów z kultury polskiej, których potrzebę dostrzegają np. konsulaty „egzaminujące” na kartę Polaka, komisje wyłaniające stypendystów rządu polskiego (na studia w Polsce), polskie szkoły niemające polskiej matury, więc jakiegos motywującego końca edukacji kulturowej. O ile egzaminy certyfikatowe z języka polskiego jako obcego zamykają edukacyjną piramidę w nauczaniu języka, o tyle brak takiego egzaminu z kultury powoduje chaos edukacyjny, wybiórczość, brak motywacji w nauczaniu i uczeniu się, co wykazały choćby te pobieżnie przeprowadzone testy.



(Fot. P. Gamcarek)



Anna Rabczuk

Katarzyna Kuś

## Czy na kuroniówce przechadzałeś się po domu w stroju Ewy? – rzecz o eponimach

Najogólniej rzecz ujmując, eponim to imię własne osoby, od którego została utworzona inna nazwa: pewnego miejsca („Ameryka” na cześć Ameriga Vespucciego lub Aleksandria na cześć Aleksandra Wielkiego), pewnego przedmiotu (arras od słynącego z ich produkcji miasta Arras) lub na przykład pewnego zespołu cech (lolitka od bohaterki książki Nabokowa). Proponując poniższe ćwiczenia leksykalne, chcielibyśmy się skoncentrować tylko na wybranej grupie eponimów – po pierwsze jedynie na tych nazwach, które są imionami własnymi postaci historycznej lub fikcyjnej (mitycznej, literackiej), a od których pochodzi nazwa pewnej rzeczy lub zjawiska. Po drugie, interesować nas będą jedynie frazy o charakterze metonimicznym lub metaforycznym. Stąd pominiemy wyrażenia takie, jak nazwy zespołów chorobowych tworzone często od nazwiska osoby, która je jako pierwsza opisała (np. „daltonizm”, „choroba Parkinsona”), nazwy jednostek wielkości i praw fizycznych lub pierwiastków (amper, prawo Coulomba, kiur) oraz nazwy roślin i zwierząt nadawane na cześć (narcyz, dalia, fuksja). Po trzecie, choć niezwykle ciekawe eponimy są doraźnie tworzone, na potrzeby konkretnego tekstu, nie będziemy ich brać pod uwagę (np. „Clinton znad Wisły” lub „Paganini fortepianu”). Ich rozumienie i tworzenie jest bowiem głównie związane z ogólną wiedzą, a nie ze znajomością słownika danego języka. Zajmiemy się więc jedynie zleksykalizowanymi jednostkami, które są rejestrowane w słownikach. Warto przy tym dodać, że duża liczba eponimów ma charakter potoczny, stąd w proponowanych ćwiczeniach zamieściliśmy wiele przykładów związanych z językiem mówionym.

Uczenie obcokrajowców eponimów dla samych studentów często jest po prostu frajdą. Z jednej strony, kiedy już dowiedzą się, czym są eponimy, zaczynają poszukiwać na własną rękę czegoś, co z ich języka, kraju, kultury weszło w powszechne użycie, stając się tym samym dziedzictwem kulturowym. Taka sytuacja oczywiście napawa słuchaczy dumą i jest świetnym „otwieraczem” do dyskusji, a więc do zupełnie spontanicznego kształcenia sprawności mówienia. Poszukiwania eponimów, a także uświadomienie sobie, że w języku polskim istnieje wiele słów mających swe źródło w historii i tradycji innych krajów, otwiera uczących się zarówno na kulturę polską, jak i na własną kulturę. Pozwala dostrzec i uniwersalność kultury, i jej odrębność.

Wiele eponimów związanych jest z Biblią i mitologią grecką. Sprawia to, że są zrozumiałe dla części osób uczących się języka polskiego jako obcego. Warto jednak ich uczyć – w różnych bowiem językach powstały inne frazeologizmy (por. np. pol. „hiobowa wieść”, ang. „the patience of Job”, *cierpliwość Hioba*, fr. „pauvre comme Job”, *biedny jak Hiob* lub ang. „Midas touch” *ktoś, kto łatwo odnosi sukces finansowy* vs. pol. „midasowe uszy”).

Wśród wyrażeń eponimicznych wyróżniłyśmy kilka grup. Po pierwsze, chcemy skoncentrować się na nazwach przedmiotów, które pochodzą od nazwy swego wynalazcy, producenta lub osoby powszechnie z nimi kojarzonej („arafatka”). Po drugie, pokazujemy całą grupę nazw własnych, których używa się jako archetypów pewnych zachowań lub typów ludzkich (ksantypa, Piotruś Pan, adonis). Po trzecie wreszcie, wyróżniłyśmy kilka powiedzeń i przysłów, w których

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

pojawiają się imiona. Ich etymologia jest w większości wypadków nieznana, jednakże ze względu na częste występowanie tych fraz w języku mówionym uznaliśmy, że warto je także zaprezentować cudzoziemcom. Każdy z nich wie bowiem, jak ogromne wrażenie na Polakach wywiera usłyszane z ust obcokrajowca, chociażby „I tak w koło Macieju” czy „Huzia na Józia”.

Słuchanka o eponimach (Markowski + Pawelec):  
[http://en.wikipedia.org/wiki/List\\_of\\_eponyms](http://en.wikipedia.org/wiki/List_of_eponyms)

**I. Proszę zastanowić się, czego dotyczą poniższe opisy. Nazwy, które należy wstawić, są eponimami – pochodzą od nazwisk wynalazców, producentów lub osób szczególnie kojarzonych z tymi rzeczami.**

- ..... – stalowa, cienka płytka z dwustronnym ostrzem, umieszczana w maszynie do golenia, temperówce itp.
- ..... – twardy, kolorowy cukierek owocowy.
- ..... – przyrząd do ścinania głowy.
- ..... – urządzenie, w którym woda rozpryskuje się, przepływając przez sitko.
- ..... – wanna lub mały basen z zainstalowanymi w wielu punktach otworami, z których wypływa pod ciśnieniem woda.
- ..... – pojazd napędzany przez mięśnie nóg za pomocą pedałów, mający zwykle dwa koła, siodełko i kierownicę.
- ..... – karabinek automatyczny produkcji rosyjskiej.
- ..... – okulary o małych, okrągłych szklach.
- ..... – chusta w białoczarne wzór, z frędzlami, wzorowana na chustach noszonych przez palestyńskich Arabów.
- ..... – dietetyczny chleb z grubo mielonej mąki pszennej
- ..... – dęty instrument blaszany, używany głównie w muzyce rozrywkowej i dżezowej
- ..... – mały przedmiot, często nowinka techniczna, służący zaskoczeniu lub rozbawieniu kogoś.

**II. Proszę dopasować opis etymologiczny do frazy.**

|                                              |                                                                                                                                                                                                                                     |
|----------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Wyjść na <i>czymś</i> jak Zabłocki na mydle. | Powiedzenie związane ze średnio-wiecznym polskim rycerzem, który stał się symbolem szlachetności i uczciwości. Brał udział w bitwie pod Grunwaldem, zginął podczas wyprawy przeciw Turkom, ponieważ nie chciał wycofać się z walki. |
| Czekać na Godota                             | Fraza powstała od imienia fikcyjnego hiszpańskiego rycerza, który był nierozsądnym marzycielem i z entuzjazmem walczył o rzeczy nierealne.                                                                                          |
| Polegać na <i>kimś</i> jak na Zawiszy        | Fraza związana z klimatem powieści, w których autor groteskowo pokazuje absurdalny konflikt człowieka z instytucją.                                                                                                                 |
| donkiszoteria                                | Fraza związana z pewnym szlachcicem, który transportował Wisłę towary do Gdańska. Aby uniknąć płacenia cła, schował mydło pod pokładem, ale gdy dotarł do portu, okazało się, że całe się rozpuściło.                               |
| jak u Kafki                                  | Fraza związana z bohaterem jednej ze sztuk Samuela Becketta, w której dwaj włóczędzy czekają z wielką nadzieją na przyjście tajemniczego człowieka, który ma im pomóc i nadać sens ich życiu                                        |

**III. Proszę uzupełnić zdania poniższymi frazami:**

Sceny dantejskie, wyjść jak Zabłocki na mydle, donkiszoteria, czekać na Godota, polegać jak na Zawiszy, za króla Ćwieczka, z pustego i Salomon nie należy, scena jak u Kafki,

- „.....” tym oto przysłowiem można usprawiedliwić grę naszych piłkarzy w ostatnim meczu.

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

2. Wczoraj chciałem pójść po raz pierwszy do polskiego lekarza. Pochmurny, smutny dzień. No i zaczęło się – ....., najpierw kwestia ubezpieczenia, jedna kolejka, długi korytarz, druga kolejka, później gabinet numer 3, następnie znowu do rejestracji...
3. Oczywiście, możemy teraz siedzieć i ..... albo, może, weźmy się po prostu do roboty!
4. Wieczorem wracających do domu czekają niemal ..... w walce o miejsce w autobusie.
5. Ostatni projekt dotyczący walki z bezrobociem wydaje się być ....., na którą nie stać naszego rządu!
6. To było ....., a ty wciąż nie możesz o tym zapomnieć?!
7. Zawsze myślałam, że mogę ..... na tobie ....., a ty mogłaś mnie tak okłamać?
8. Zobaczysz, że on z tym swoim pomysłem produkcji spinaczy .....!

### IV. Proszę dopasować imiona lub nazwiska osób do przedstawionych sytuacji.

Robin Hood, casanova, Rockefeller, szybki Bill, Rambo, Romeo, adonis, beniaminek, judasz, Piotruś Pan

1. Taki z ciebie ....., a nawet nie stać cię na to, by zapłacić za moją kawę?
2. Naprawdę wydaje ci się, że jesteś podrywaczem na miarę .....?
3. Z niego to taki wieczny ....., nie wiem, czy kiedykolwiek zacznie poważnie myśleć o pracy i rodzinie.
4. Filip był ..... wszystkich nauczycieli, ale wśród uczniów uchodził za kujona i nikt go nie lubił.
5. Nie wiedziałam, że z niego taki ....., wszedł do dyskoteki i po pięciu minutach pobił się z 3 chłopakami!

6. Ty ....., ja ci staram się pomóc, a ty obiecujesz kolegom, że gdy tylko wyjadę, pozwolisz im korzystać z mojego ogrodu.
7. Nie wiem, jak on to robi, żaden z niego ....., a wszystkie dziewczyny się nim zachwycają.
8. Nie bądź taki ..... zastanów się jeszcze, uspokój, nie musisz decydować się na to małżeństwo w tej chwili!
9. Boże! I wiesz co?! On tak patrzył na mnie, tak wiesz, jakbym tylko ja była na świecie, całkiem jak .....! Co za wspaniały chłopak! Jestem taka zakochana.
10. Nasz pan minister zachowuje się trochę jak ..... , tylko że to my będziemy musieli później za to zapłacić.

### V. Uzupełnij zdania podanymi przymiotnikami. Czy wiesz od czyich imion pochodzą?

drakoński, platoniczny, szowinistyczny, hiobowy, sadystyczny, chamski

1. Chyba masz jakieś ..... skłonności. Nie możesz choć na chwilę zostawić tego kota w spokoju?
2. Wystąpienie posła przeciw liberalizacji prawa było bardzo .....
3. On schudł 9 kilo w trzy tygodnie, ale stosował naprawdę ..... dietę.
4. Spodziewałam się od niej ..... wieści, a ona pisze w liście, że wszystko się udało i że wraca już za tydzień.
5. Egzaminator nie dał mi dojść do słowa, a jego komentarze były ....., nie wiem, dlaczego nikt w ogóle nie zareagował.
6. Niektórzy myślą, że ich związek nie był aż tak .... , ale ja znałam oboje i wiem, że łączyła ich jedynie wspólna pasja do starych samochodów.

### VI. Skomentuj podanymi zwrotami i przysłowiami sytuacje.

1. Przychodzę do domu zmęczony, a tam straszny bałagan. Kłóćmy się, godzimy, razem sprzątam,



## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

- a na drugi dzień przychodzę i się złoścę na nieporządek.
2. Przecież ja nic złego nie powiedziałem, nie zamierzałem nikogo obrażać. A oni?

3. Nic mnie nie obchodzą skargi sąsiadów. Nie zamierzam zrezygnować z lekcji gry na akordeonie.
4. Rodzice od małego powinni zwracać uwagę swoim dzieciom, gdy się źle zachowują.

Justyna Zych

## Prawdę mówiąc o zagrożonym gatunku gramatycznym, czyli o imiesłowie przysłówkowym współczesnym

Imiesłowy, czyli participia, są osobliwymi tworam i językowymi, nastrożającymi niemałych trudności nawet rodowitym użytkownikom polszczyzny, nie wspominając już o cudzoziemcach, którzy chcą op nować arkana niełatwej polskiej gramatyki. Jeśli chodzi o klasyfikację na części mowy, imiesłowy uważa się za czasowniki, choć niektóre spośród participiów zachowują się tak jak przymiotniki i pełnią zwykle w zdaniu funkcję przydawki. Zresztą, wszystkie istniejące imiesłowy można podzielić na dwa podstawowe typy czy rodzaje, przy czym pierwsza z tych kategorii nosi właśnie nazwę przywodzącą na myśl przymiotnik – ‘imiesłowy przymiotnikowe’. Wśród nich znawcy gramatyki przeprowadzili dalszy podział na czynne i bierne, które identyfikowane są na podstawie ich charakterystycznych końcówek. Co więcej, tymi końcówkami zastępuje się potocznie rozbudowaną nomenklaturę gramatyki opisowej – imiesłowy przymiotnikowe czynne znane są jako te zakończone na *-ący, -ąca, -ące* (np. *kochający, czytający*), zaś imiesłowy przymiotnikowe bierne rozpoznawane są dzięki ich typowym końcówkom *-ny, -na, -ne, -ty, -ta, -te* (np. *kochany, otwarty*). Drugą grupę stanowią imiesłowy przysłówkowe. Jeśli przypomnimy sobie,

że przysówek jest określeniem czasownika, domyślimy się, iż pod tą nazwą kryją się participia, których pokrewieństwo z czasownikami wydaje się bardziej wyraziste. Wyodrębnia się imiesłowy przysłówkowe współczesne albo też – mówiąc prościej – te zakończone na *-ąc* (np. *kochając, czytając*), oraz imiesłowy przysłówkowe uprzednie, nazywane synonimicznie imiesłowami zakończonymi na *-wszy, -wszy* (np. *po-kochawszy, otwarłszy*).

O ile współczesna polszczyzna obfituje w imiesłowy przymiotnikowe – wystarczy wspomnieć, że książki kucharskie pełne są przepisów na dania gotowane, smażone, pieczone, duszone, marynowane, że półki drogerii uginają się pod ciężarem kremów nawilżających, balsamów ujędrniających, podkładów matujących, maseczek upiększających itd., itp., a reklamy zaskakują nas takimi hybrydycznymi neologizmami jak *wszystkomający* telefon – o tyle imiesłowy przysłówkowe używane są coraz rzadziej, zaś językoznawcy biją na alarm, że za kilkadziesiąt lat mogą one po prostu zniknąć ze słownika Polaków i zyskać status form archaicznych albo książkowych. W zasadzie już obecnie zyskały taki wydźwięk stylistyczny, szczególnie imiesłowy przysłówkowe uprzednie. Wszak kiedy

koleżanka poinformuje nas: *Pozmywawszy naczynia, wyszłam na spacer*, odniesiemy zapewne wrażenie, że jej wypowiedź jest sztuczna i pretensjonalna, co uwiadacza się zwłaszcza w kontekście tak prozaicznej czynności jak zmywanie naczyń.

Z kolei imiesłowory przysłówkowe współczesne są wypowiadane przez Polaków częściej i bardziej spontanicznie, co jednak nie zawsze... zyskuje aprobatę językoznawców! Dlaczego? Otóż użycie tych participiów jest w polszczyźnie obwarowane pewnymi rygorystycznymi regułami, o których przestrzeganiu użytkownicy języka polskiego niestety często zapominają. Po pierwsze, należy pamiętać, że ten typ imiesłowów można utworzyć jedynie od czasowników niedokonanych; ich odpowiednikiem dla verbów dokonanych są imiesłowory przysłówkowe uprzednie.

Po drugie, gdy chcemy utworzyć wypowiedzenie złożone i jedno z jego zdań podrzędnych zastąpić imiesłowem równoważnikiem zdania z participium zakończonym na *-ąc*, musimy bezwzględnie mieć na uwadze tożsamość podmiotu w obu członach wypowiedzenia, to znaczy sprawdzić, czy aby na pewno imiesłów odnosi się do tego samego podmiotu co orzeczenie w drugiej części zdania złożonego. Błędne zdanie *\*Idąc do domu, padał deszcz* jest kanonicznym wręcz przykładem niepoprawnego użycia imiesłowu przysłówkowego współczesnego w wypowiedzeniu złożonym – nietrudno zauważyć, że zasada tożsamości podmiotu została tu złamana, co skutkuje efektem niemal humorystycznym. Ale nauczyciel polskiego na pewno nawet się nie uśmiechnie na widok takiego pokręconego zdania, gdyż jest ono naprawdę odczuwane przez rodzimych użytkowników polszczyzny jako rażący błąd. (Poprawna wersja przytoczonego przykładu to oczywiście: *Kiedy szedłem/szłam do domu, padał deszcz*.)

Po trzecie, imiesłowory równoważnik zdania z imiesłowem przysłówkowym współczesnym może zastępować wyłącznie zdanie z podrzędnym okolicznikowym czasu, i to oczywiście – jak wyraźnie wskazuje nazwa tego participium – tylko wówczas, gdy oba człony zdania złożonego traktują o czynnościach odbywających się współcześnie, czyli równocześnie, na tym samym planie czasowym. Mogę więc powiedzieć: *Uprawiając jogging, słucham muzyki*, bo te dwie

czynności – bieganie i słuchanie muzyki – są równoległe, innymi słowy, robię i to, i to w tym samym czasie. Ale już zdanie *\*Biegając codziennie pół godziny, schudła pięć kilogramów* zostałoby z pewnością skrytykowane przez cenzorów strzegących językowej poprawności. Od takich niepoprawnych przykładów użycia imiesłowu przysłówkowego współczesnego aż roi się w prasie, ale to oczywiście nie powód, by te błędy powielać. Zauważmy, że w przytoczonym wypowiedzeniu tożsamość podmiotu jest zachowana, ale warunek jednoczesności czynności nie został spełniony. W tym zdaniu nie chodzi przecież o to, by powiedzieć, że ktoś w tym samym czasie biegał i tracił na wadze. Imiesłów nie zastępuje tu w ogóle zdania z podrzędnym okolicznikowym czasu, ale – zdanie z podrzędnym okolicznikowym przyczyny. Gdybyśmy chcieli przekształcić ten przykład na zdanie złożone z dwoma orzeczeniami, musiałoby ono brzmieć: *Schudła pięć kilogramów, bo/ponieważ/gdyż/dlatego, że biegała codziennie pół godziny* (nie zaś: *kiedy biegała codziennie pół godziny*).

Å propos imiesłowu przysłówkowego współczesnego trzeba wreszcie pamiętać także i o zasadach interpunkcyjnych, a mianowicie o tym, że zawsze oddziela się go od reszty zdania przecinkiem, nawet gdy występuje bez żadnych dodatkowych określeń, np. *Szedł, kulejąc*.

Wspomnieliśmy, że imiesłowory zakończone na *-ąc* nie jawią się Polakom jako tak archaiczne jak te z końcówką *-wszy*, *-wszy*. Kiedy używamy ich obecnie najczęściej? Otóż mają się one dobrze w skostniałych zwrotach i powiedzeniach, które zyskały już niemal rangę frazeologizmów. Polacy posługują się nimi zwłaszcza wtedy, gdy konstruują dłuższe, bardziej rozbudowane wypowiedzi – zarówno ustne, jak i pisemne. Participia stanowią w nich coś w rodzaju elementów podtrzymujących szkielet konstrukcji wypowiedzi, nadających jej spójność i zapewniających płynne przechodzenie od jednej części dyskursu do kolejnej. Nazywa się je często konektorami logicznymi, bo ich użycie pozwala uwypuklić logiczną i czytelną strukturę wypowiedzi oraz uzyskać wrażenie, że jest ona dobrze zorganizowana.

Można by tu przytoczyć cały szereg takich zwrotów. Kiedy chcemy wprowadzić do naszej wypowiedzi

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

dzi jakiś nowy aspekt czy kontekst omawianej sprawy, który należy uwzględnić w rozumowaniu czy przy podejmowaniu decyzji, często używamy formuły *biorąc pod uwagę*. Gdy zależy nam na uwypukleniu jakiejś kwestii, zaznaczeniu jej wagi, użyteczne okażą się zwroty: *podkreślając* lub *zaznaczając*. Jeśli naszym zamiarem jest powiązanie naszych rozważań z wcześniejszym tematem lub sprawą uprzednio poruszoną przez kogoś innego, możemy skorzystać ze zwrotu *nawiązując do*. Imiesłowy przysłówkowe współczesne przychodzą nam w sukurs również wtedy, gdy chcemy zaznaczyć, że pewnych kwestii nie będziemy w ogóle poruszać w naszej wypowiedzi, na przykład dlatego, że są oczywiste – do tego służą takie zwroty, jak: *abstrahując od*, *nie wspominając o*, *nie mówiąc o*. Część naszej wypowiedzi zawierającą kontrargumenty wymierzone przeciwko racjom naszego przeciwnika w dyskusji możemy poprzedzić formułą *polemizując z*. Gdy naszą intencją jest syntetyczne zreferowanie tego, co powiedzieliśmy wcześniej, mamy do dyspozycji zwroty: *podsumowując* i *reasumując*.

Ale takie gotowe formuły imiesłowowe nie są zarezerwowane tylko dla bardziej oficjalnych, ustrukturyzowanych wypowiedzi. Cudzoziemcy mający okazję przysłuchiwać się prywatnym rozmowom Polaków mogą z pewnym zdziwieniem skonstatować, że w swoich potocznych wypowiedziach bardzo często podkreślamy własną szczerłość i prawdomówność, tak jakby nasi rozmówcy nieustannie podawali je w wątpliwość albo jakbyśmy chcieli zaznaczyć, że tym razem wyjątkowo to, co mówimy, jest zgodne z prawdą, podczas gdy generalnie mamy w zwyczaju kłamać i konfabulować. Bo jak inaczej obcokrajowiec może sobie tłumaczyć takie wtręty, jak: *szczerze mówiąc*, *prawdę mówiąc*, *mówiąc między nami*? Otóż są to po prostu zwroty emfaticzne, a w najczęstszych kontekstach użycia ich znaczenie sprowadza się w zasadzie do informacji: wiem, że powinienem/powinnam/wypada/ coś zrobić, ale za bardzo nie mam na to ochoty... Na przykład: *Zaprosili nas na weekend do Zakopanego. Szczerze mówiąc, za bardzo nie chce mi się jechać taki kawał drogi...* Inny kontekst, w którym Polacy stosują te zwroty, można by opisać jako nieco nieśmiałe czy niepewne wyrażenie opinii innej niż

zdanie większości. Na przykład: *Wszyscy krytycy napisali, że ten film to kompletne dno. Prawdę mówiąc, mnie się podobał*.

Wreszcie, imiesłowy przysłówkowe zakończone na *-ąc* można często znaleźć na kartach powieści, i to również tych jak najbardziej współczesnych, zwłaszcza w pochodzących od narratora komentarzach towarzyszących dialogom książkowych postaci, które to komentarze stanowią zwykle krótkie opisy okoliczności wypowiedzi bohaterów. Chodzi mianowicie o te wszystkie kwestie w rodzaju:

– Jest mi wszystko jedno – powiedział, *wzruszając ramionami*.

– Tak, tak, oczywiście – odpowiedziała, *uśmiechając się i mrugając porozumiewawczo do siostry*.





## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

Takich zwrotów jest oczywiście całe mnóstwo: *marszcząc brwi, pukając się w czoło, mrużąc oczy, zaciskając pięści, kiwając głową, machając na pożegnanie, ziewając, przecierając oczy, trzepocząc rzęsami* itd., itp., a ich imponująca liczba i częste użycie świadczą o tym, że imiesłów zakończony na *-ąc* nie jest tak do końca zagrożonym gatunkiem gramatycznym. Prawdę mówiąc, ma się on całkiem nieźle.

A teraz, drogi czytelniku/droga czytelniczko, skoro wiesz już co nieco o sfrageologizowanych imiesłowach przysłówkowych współczesnych, sprawdź, czy uważnie przeczytałeś/przeczytałaś ten artykuł, i spróbuj uzupełnić poniższe zdania odpowiednimi particiami zakończonymi na *-ąc*:

1. .... z opinią przedmówcy, chciałbym zauważyć, że język polski wcale nie jest tak trudny, jak on twierdzi.

2. ...., wcale nie mam ochoty iść na tę imprezę.

3. .... trudność wymowy, złożoną deklinację i skomplikowane liczebniki, można powiedzieć, że nauka polskiego jest prawdziwym wyzwaniem dla cudzoziemców.

4. .... swoją wypowiedź, chciałbym raz jeszcze podkreślić, że polszczyzna jest nie tylko językiem trudnym, ale też pięknym.

5. Co jest trudnego w polszczyźnie? Też pytanie! Wymowa, przypadki, ortografia, ..... o liczebnikach!

**Bożena Krawiec**

## POSŁUCHAJCIE O OGRODACH

Rozumienie tekstów ze słuchu jest jedną ze sprawności językowych, testowaną podczas egzaminów i testów biegłości w różnych językach na niemal wszystkich poziomach znajomości języka obcego. Jest też częścią składową nowych matur z języków obcych i coraz częściej stanowi element testów sprawdzających przygotowywanych przez nauczycieli podczas trwania nauki.

Od 2004 roku *Rozumienie tekstów ze słuchu*, obok *Poprawności gramatycznej*, *Rozumienia testów pisanych*, *Pisania* i *Mówienia*, wchodzi w skład testu certyfikowanego z języka polskiego jako obcego (Standardy 2003).

Niejednokrotnie nauczyciele języków obcych stają przed pytaniem, skąd czerpać materiały do zadań kształtujących tę sprawność. Wydaje się, że jest coraz większe zapotrzebowanie na zadania i ćwiczenia oparte na nagraniach.

Od kilku lat przygotowuję takie zadania testowe oraz ćwiczenia uczące cudzoziemców umiejętności rozumienia tekstu ze słuchu. Pragnę więc podzielić się moimi doświadczeniami oraz zaprezentować przykładowy zestaw ćwiczeń, który może stać się inspiracją dla innych nauczycieli języków obcych – nie tylko lektorów języka polskiego jako obcego.

Teksty do nagrań (w różnych językach) znaleźć można bez trudu w tzw. podkastach w Internecie. Potem wystarczy je tylko ściągnąć w jakimkolwiek formacie (np. mp3) i zapisać. Istnieją też proste w obsłudze bezpłatne programy do obróbki nagrań; pozwalają one na samodzielny montaż.

Wykonanie właściwego zadania (tutaj zadanie typu: prawda/fałsz) poprzedzone powinno być – w trakcie kształcenia umiejętności rozumienia ze słuchu – ćwiczeniami, które przygotowują słuchaczy do

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

prawidłowego wykonania zadania. Są to tzw. techniki poprzedzające słuchanie (Seretny 2005:150). Ich celem jest m.in. wprowadzenie nowych słów i struktur gramatycznych niezbędnych do zrozumienia tekstu. Ćwiczenia takie stanowią element wspólny dla innych sprawności, np. rozumienia tekstów pisanych, i są to np.: definicje, synonimy, antonimy, uzupełnianie zdań czasownikami/rzeczownikami, łączenie czasowników z dopełnieniami, łączenie elementów w logiczne wyrażenia itp. (Kubiak 2009:7).

Kolejnym krokiem są ćwiczenia wykonywane podczas pierwszego słuchania. Mogą to być np. techniki zaznaczania słów z listy, wyszukiwania pytań, na które nie ma w nagraniu odpowiedzi, uzupełnianie luk, robienie notatek, układanie w kolejności fragmentów tekstu, zaznaczanie błędów w transkrypcji itp.

Dopiero po takich wstępnych ćwiczeniach słuchający jest w stanie poprawnie wykonać zadania typu prawda/fałsz, wybór wielokrotny, uzupełnianie tekstu brakującymi słowami, pytania otwarte, łączenie kolumn itp.

Poniżej przedstawiam jeden pełny zestaw ćwiczeń do wykonania zadania typu: prawda/fałsz.

### Bibliografia

- Kubiak B. (2009), *Na łamach prasy*, cz. I, Universitas, Kraków.  
Seretny A., Lipińska E. (2005), *ABC Metodyki nauczania języka polskiego*, Universitas, Kraków.  
*Standardy wymagań egzaminacyjnych* (2003), Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, MENiS, Warszawa.

### Ćwiczenia poprzedzające słuchanie

Proszę wyszukać odpowiednie wyjaśnienie znaczenia podanych wyrazów:

|    |                 |    |                                                               |
|----|-----------------|----|---------------------------------------------------------------|
| a) | wózek           | 1) | drobne kamyki używane do wysypywania dróg                     |
| b) | niepełnosprawny | 2) | kamień mający kształt prostopadłościanu                       |
| c) | linka           | 3) | ten, który nie ma pełnej sprawności fizycznej lub psychicznej |
| d) | kostka          | 4) | cienki sznurek                                                |

|    |      |    |                                                                                     |
|----|------|----|-------------------------------------------------------------------------------------|
| e) | żwir | 5) | fotel na dużych kołach przeznaczony dla ludzi, którzy nie mogą chodzić samodzielnie |
|----|------|----|-------------------------------------------------------------------------------------|

Klucz:

|   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|
| a | b | c | d | e |
| 5 | 3 | 4 | 2 | 1 |

Proszę połączyć czasownik z najlepszym uzupełnieniem:

|    |                |    |                   |
|----|----------------|----|-------------------|
| a) | dotknąć        | 1) | kolorowym kwiatom |
| b) | rozpoznawać    | 2) | zwiedzającym      |
| c) | zrealizować    | 3) | żwirowe alejki    |
| d) | wytyczać       | 4) | różne rośliny     |
| e) | udostępniać    | 5) | linki             |
| f) | przyglądać się | 6) | projekt           |

Klucz:

|   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|
| a | b | c | d | e | f |
| 5 | 4 | 6 | 3 | 2 | 1 |

Proszę znaleźć wśród wyrazów w ramce synonimy do podanych wyrazów. W ramce znajdują się trzy wyrazy zbędne:

szosa struna ścieżka zespół sznur wzrost inwalida emeryt woń bruk zbiór

- a) wysokość \_\_\_\_\_  
b) kolekcja \_\_\_\_\_  
c) niepełnosprawny \_\_\_\_\_  
d) linka \_\_\_\_\_  
e) zapach \_\_\_\_\_  
f) kostka \_\_\_\_\_  
g) alejka \_\_\_\_\_  
h) grupa \_\_\_\_\_

Klucz:

|   |        |
|---|--------|
| a | wzrost |
| b | zbiór  |

|   |          |
|---|----------|
| c | inwalida |
| d | sznur    |
| e | woń      |
| f | bruk     |
| g | ścieżka  |
| h | zespół   |

**Zbędne:** szosa, struna, emeryt

4. Proszę połączyć podane wyrazy z najlepszymi określeniami:

|    |           |    |             |
|----|-----------|----|-------------|
| a) | praca     | 1) | arboretum   |
| b) | sposób    | 2) | granitowa   |
| c) | kierownik | 3) | magisterska |
| d) | kostka    | 4) | szukania    |
| e) | grupa     | 5) | społeczna   |

Klucz:

|   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|
| a | b | c | d | e |
| 3 | 4 | 1 | 2 | 5 |

Ćwiczenie wykonywane podczas pierwszego słuchania

**A. Proszę uważnie słuchać nagrania *Ogród* i podkreślać słowa występujące w usłyszanym tekście.**

\_\_\_\_\_ / 9 p. (9 x 1 p.)

1. ogrodenie

**2. tworzenie**

3. wypadku

4. przypadku

5. dotyk

6. styk

7. mostki

8. kostki

9. drogę

10. nogę

11. wodę

12. jedenastu

13. piętnastu

14. łanie

15. pchanie

16. rzedzie

17. wszędzie

18. organizacjami

19. specjalistami

20. artystami

Klucz:

2, 3, 5, 8, 9, 13, 15, 17, 19.

**II. Proszę uważnie słuchać nagrania *Ogród* i wybierać pytania, które nie są związane z nagrany tekstem / nie można na nie znaleźć odpowiedzi w nagrany tekście.**

\_\_\_\_\_ / 3 p. (3 x 1 p.)

1. W jakim regionie Polski powstanie ogród?

2. Ile gatunków roślin będzie rośło w ogrodzie?

**3. Z jakiego materiału zostaną wykonane tabliczki?**

4. Kto jest autorem przewodnika?

5. Co pomoże niewidomym w rozpoznaniu rośliny?

6. Ile dzieci ma kierownik arboretum?

7. Kiedy powstał pomysł zorganizowania ogrodu?

8. Kto pracował w Brnie?

9. Kto jest autorem projektu ogrodu?

10. Ile lat mają najstarsze drzewa w ogrodzie?

Klucz: 5, 7, 9.

## OGRÓD

*transkrypcja*

– Najważniejszą zmianą jest tworzenie ogrodu w ogrodzie, gdzie rośliny będą na wysokości metra osiemdziesięciu centymetrów, więc osoby z wózka, niepełnosprawni i niewidomi będą mogli ich dotknąć bez szukania i bez jakiegos wysiłku i problemów, możliwości wypadku. Na przykład sposób dla niewidomego szukania rośliny – przy tabliczce będzie linka, gdzie on będzie mógł za nią dotknąć tej rośliny i po dotknięciu zapozna się z zapachem, z kształtem przez dotyk. Zapamięta tę roślinę, będzie mógł sobie później ją sam rozpoznać.

Jan Bereźnicki – kierownik arboretum.

– Główna aleja wokół tego ogrodu będzie zbudowana z kostki granitowej. Łatwe w poruszaniu się na wózkach bez żadnych nierówności. Osoby niewidome będą mogły, idąc, rozróżniać drogę i orientować się, gdzie są. Także jest to istotne właśnie do poruszania się. W przewodniku, który będzie przygotowany, będą mieli informacje i samo podłoże będzie wytłaczało, określało, w którym miejscu są, żeby mogli się sami poruszać, po prostu.



## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

Arboretum w tym momencie to są 22 hektary, udostępnionych jest około piętnastu. Kolekcja będzie miała około hektara. Pomysł zrodził się od moich własnych spacerów pięć lat temu, z dziećmi moimi, które były wtedy małe, po parku. Kiedy sam sobie zdałem sprawę, jak pchanie i poruszanie się wózkami przez żwirowane, takie dość płynne alejki stwarza trudność. I zacząłem się przyglądać innym osobom spacerującym z dziećmi i później właśnie tym na wózkach, jakie oni mają straszne problemy z poruszaniem się po alejach i zacząłem zwracać uwagę na to też w innych parkach, że ten problem to nie jest tylko u nas, ale wszędzie. Że jak trudno dostosować drogi do tej najmniejszej grupy społecznej, o którą – jak mówię – najmniej się dba. Takie rozwiązanie podpatrzyłem w Brnie w ogrodzie botanicznym i udało mi się namówić studenta wtedy mojego, pana Piotrka Kołuta, do wykonania pracy pod okiem swoich profesorów, czyli takiej profesjonalnej magisterskiej na ten temat. On się przygotował do tego świetnie, konsultował się ze Związkiem Niewidomych, ze specjalistami. Zajęło mu to parę lat i razem właśnie z tym jego projektem, który będzie jakby głównym środkiem tego całego projektu, w całości udało nam się włączyć do tego nasze już nasadzenia sprzed 10 – 15 lat. I tak powstaje ten nowy ogród w ogrodzie.

Ćwiczenie wykonywane po dwukrotnym wysłuchaniu (typ zadania testowego)

Proszę uważnie słuchać tego nagrania i zaznaczać, czy podane zdania są prawdziwe – P, czy fałszywe – F.

\_\_\_\_\_/5 p. (10 x 0,5 p.)

|    |                                                                                 | P | F |
|----|---------------------------------------------------------------------------------|---|---|
| 0  | Ten ogród powstał kilka lat temu                                                |   | X |
| 1  | W ogrodzie będą tylko rośliny o wysokości do metra osiemdziesięciu centymetrów. |   |   |
| 2  | Niepełnosprawni będą mogli dotykać rośliny za pomocą linki.                     |   |   |
| 3  | Arboretum powstanie w istniejącym już ogrodzie.                                 |   |   |
| 4  | Alejki w arboretum będą wykonane z kostki granitowej.                           |   |   |
| 5  | Kolekcja zajmie 15 hektarów.                                                    |   |   |
| 6  | Autorami pomysłu utworzenia tego ogrodu są dzieci.                              |   |   |
| 7  | Żwirowane alejki utrudniają chodzenie po parku.                                 |   |   |
| 8  | „Ogród w ogrodzie” jest oryginalnym pomysłem pana Jana.                         |   |   |
| 9  | Projekt ogrodu wykonali profesorowie.                                           |   |   |
| 10 | W tej chwili trwa realizacja projektu.                                          |   |   |

Klucz:

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|-----|
| 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. | 7. | 8. | 9. | 10. |
| F  | P  | P  | P  | F  | F  | F  | F  | F  | P   |



(Fot. B. Winch)

Joanna Prędotą

## Wykorzystanie form teatralnych i technik dramowych w nauczaniu języka polskiego jako obcego – propozycje ćwiczeń

*Teatr jest być może najskuteczniejszym albo, jeśli kto chce, najaktywniejszym rodzajem widowiska kulturowego*<sup>1</sup>. Teatr jest zabawą, a zabawa jest specyficznym rodzajem działania, innym od „zwyčajnego życia”, jednak w dużej mierze na owym zwyčajnym życiu się opiera. Johan Huizinga tak oto pisze o zabawie: *Wielkie pierwotne formy ludzkiego współżycia są wszystkie przeniknięte zabawą. Weźmy np. mowę, to pierwsze i najwyższe narzędzie, jakie kształtuje sobie człowiek, żeby móc się porozumiewać, nauczać, rozkazywać – mowę, za pomocą której rozróżnia, określa, stwierdza, słowem: nazywa, czyli unosi przedmioty w sferę ducha*<sup>2</sup>. Ponieważ zabawa jest swobodnym działaniem, nie jest jednak właściwym życiem, człowiek znajduje w niej przyjemność. I tak właśnie należałoby odczuwać teatr. Zabawa w teatr może sprawić, że przyswajanie języka obcego może okazać się procesem przyjemniejszym i ciekawszym niż dotychczas. Może sprawić, że studenci nabiorą łatwości w posługiwaniu się językiem, będą w stanie lepiej zrozumieć kulturę kraju, którego języka się uczą. Chcę pokazać, jak zabawa w teatr może wpływać na doskonalenie sprawności językowych i kompetencji kulturowej, oraz zaprezentować pomysły na wykorzystanie technik teatralnych na zajęciach z cudzoziemcami.

<sup>1</sup> V. Turner, *Teatr w codzienności, codzienność w teatrze*, przeł. P. Skurowski, „Dialog” 1988, nr 9, s.98.

<sup>2</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, wyd.2, Czytelnik, Warszawa 1985.

*Drama*. Słowo drama pochodzi od greckiego *drao* tzn. *działam, usiłuję* i od *dráma* tj. *czynność, akcja*. W nowym ujęciu jest to metoda pedagogiczna, która polega na stworzeniu sytuacji fikcyjnej. Drama umożliwia intelektualne i emocjonalne zaangażowanie w i bycie postacią. Jest to rodzaj gry fabularnej, wykorzystującej naturalne umiejętności wchodzenia w rolę. Wywodzi się z łatwości naśladowania zwierząt, zawodów czy bohaterów, właściwej dzieciom. Zazwyczaj koncentruje się na wewnętrznych przeżyciach postaci. Student, wchodząc w różne role, może obserwować nie tylko reakcje pochodzące z jego własnych doświadczeń, lecz także te wydobyte z odgrywanej roli. Dzięki temu może spojrzeć na sytuację z dystansu, a także nazwać emocje, które towarzyszą odgrywaniu dramy. Pozwala to studentowi na trenowanie nowych zachowań i umiejętności, a w tym także na doskonalenie sprawności językowych. Trzeba także dodać, iż drama angażuje jej uczestników na trzech płaszczyznach: płaszczyzna fizyczna – drama wymaga od uczestnika ruchu w trakcie improwizacji, dla lepszego wyrażenia emocji,

emocjonalna – uczestnik musi uruchomić uczucia podczas wchodzenia w rolę,

intelektualna – wywołuje dyskusje i przemyślenia.

Dramę uznaje się za jedną z najskuteczniejszych metod edukacyjno-profilaktycznych, co wiąże się z tym, iż angażuje ona nie tylko intelekt, lecz także sferę uczuciową, a istotą jej jest możliwość identyfikowania się z odgrywaną podczas improwizacji po-

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

stacją. Ważną cechą dramy, szczególnie z punktu widzenia glottodydaktyki, jest to, iż nie opiera się ona na wyuczonym wcześniej przez uczestników tekście, jak w przypadku inscenizacji, lecz wymaga wymyślenia dialogu na potrzeby odgrywanych scen. To pozwala lepiej identyfikować się z rolą i doskonali umiejętności językowe.

Dzięki improwizacji dramowej studenci mogą przeżywać różne sytuacje w bezpiecznych warunkach, sytuacje, które w „prawdziwym życiu” byłyby dla nich niedostępne. Jest to tzw. bezpieczne działanie pod płaszczyzną roli, gdzie student może czegoś doświadczyć bez ponoszenia konsekwencji swoich czynów. Podczas tak pomyślanych zajęć z języka polskiego jako obcego możemy doskonalić nie tylko sprawności językowe, lecz także umiejętności społeczne i intelektualne, takie jak praca w grupie, umiejętność współdziałania i efektywnej komunikacji czy empatii. Dzięki dramie studenci nauczą się lepiej wyrażać siebie, mogą przełamać pewne własne ograniczenia, jak np. nieśmiałość. Zanim jednak przedstawione zostaną przykładowe ćwiczenia wykorzystujące techniki dramowe, należy zaprezentować podział zajęć wychowawczo – rozwojowych z młodzieżą, opartych na improwizowanej dramatyzacji (wg Gavina Boltana):

Podstawowe ćwiczenia to:

- a) ćwiczenia rozluźniające i koncentrujące, rozwijające wrażliwość zmysłową i wyobraźnię;
- b) wprawki dramatyczne – ćwiczenia ruchowe, intonacyjne, językowe i stylistyczne;
- c) ćwiczenia dramowe – praca w parach (wywiad);
- d) gry – zabawy służące integracji, koncentracji, pobudzeniu do aktywności.

Gry dramowe (dramatyczne) – improwizowane działania, których podstawą jest wyobraźnia.

Teatr rozumiany jako zajęcia zorientowane na przedstawienie, służące rozwojowi estetycznemu uczestników.

Dramawłasciwa – specyficzne zdarzenie, w skład którego wchodzi element wymienionych typów zajęć<sup>3</sup>.

Technik dramy jest wiele, ich wybór i zastosowanie zależy od tego, jakie cele chcemy osiągnąć. W glottodydaktyce są one wyraźnie określone: doskonalenie sprawności językowych oraz lepsze zrozumienie i poznanie kultury polskiej przez studentów cudzoziemców. Poniżej przedstawionych zostanie kilka technik dramowych wraz z przykładami ćwiczeń gotowych do wykorzystania podczas zajęć.

**Sąd nad bohaterem.** Technika ta wymaga podziału na następujące role:

- prokurator,
- obrońca,
- oskarżony,
- sędzia,
- widzowie.

Zastosowanie tej techniki możemy połączyć z problemami omawianymi na wcześniejszych zajęciach. Tematem lekcji był np. problem równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Lektor przygotowuje wcześniej „proces”. Oskarżonym jest pracodawca, który niesprawiedliwie opłacał swoich pracowników i w związku z tym został pozwany do sądu przez swoje podwładne. Inszenizujemy rozprawę. Studenci argumentują za lub przeciw, sędzia ogłasza werdykt. Końcowa część ćwiczenia należy do „widowni” – następuje dyskusja na temat werdyktu. Kto uważa, że był sprawiedliwy, a kto, że nie? Technika ta pozwala ćwiczyć argumentowanie nie tylko osobom, które wystąpiły w spektaklu, lecz także „publiczności”.

**Karty czasowe.** Technika ta polega na osadzeniu improwizacji uczestników w momentach czasowych wyszczególnionych na kartach; np. „tydzień temu”; służy odtworzeniu sekwencji zdarzeń w określonej historii. Studenci losują przygotowane wcześniej przez nauczyciela określenia czasu, takie jak „godzinę temu”, „miesiąc temu”, „rok temu”, „100 lat temu”, „w epoce kamienia łupanego” i inne. Każdy ma za zadanie odegrać scenkę opowiadającą, co się wtedy wydarzyło. Fabułę każdy wymyśla sam, a na jej przygotowanie przeznaczonych jest 15 minut. Nauczyciel może dowolnie modyfikować czas przygotowywania

<sup>3</sup> Podział przytoczony za: T. Lewandowska-Kidoń, *Drama w kształceniu pedagogicznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 2003, s.10.



scenek przez uczestników. Studenci mogą również pracować w parach lub większych grupach – zależnie od tego, jakie są warunki, w których prowadzimy kurs.

**Improwizacja** to spontaniczna aktywność twórcza, polegająca na odgrywaniu ról zarysowanych w sytuacjach dramowych. Każdy z uczestników losuje kartkę z tytułem scenki. Odczytuje głośno to, co wylosował, następnie ma 5, 10 lub 15 minut, w zależności od poziomu zaawansowania językowego, na przygotowanie scenki. Po tym czasie przedstawia własną improwizację. Po prezentacji grupa dyskutuje na temat problemu zaprezentowanego przez kolegę.

**Przynęta.** Technika ta polega na posłużeniu się przez nauczyciela wybranymi przedmiotami lub nośnikami informacji w celu zwiększenia zainteresowania uczestników zajęć.

Przykładowe ćwiczenie: nauczyciel przygotowuje zestaw niewielkich przedmiotów. Ich liczba może się równać liczbie uczniów w grupie lub jeden przedmiot może przypadać na dwie osoby. Celem tego ćwiczenia jest wywołanie skojarzeń poprzez prezentację przedmiotu, a następnie wytworzenie na ich podstawie sytuacji dramowej oraz jej prezentację. Pozwoli to studentom po pierwsze – wypowiedzieć się w języku obcym, a po drugie da możliwość zaobserwowania różnic kulturowych, oraz odniesienia się do różnic w sposobach myślenia i postrzegania świata.

Możliwe są dwa warianty tego ćwiczenia, jeśli wybierzemy wersję z pracą w parach:

wariant 1.: w grupie znajdują się osoby z różnych kręgów kulturowych, ale przypada przynajmniej po dwie osoby na podobny krąg kulturowy, i wtedy na tej podstawie dokonujemy podziału na pary. Zamiast kilku różnych przedmiotów możemy przygotować jeden lub dwa i w ten sposób polecić wszystkim grupom wymyślenie dramy na ten sam temat. Dzięki temu specyfika kręgów kulturowych zostanie przynajmniej w minimalnym stopniu zaprezentowana, a sytuacja dramowa może stać się punktem wyjścia do ciekawej dyskusji światopoglądowej, co da możliwość ćwiczenia umiejętności mówienia i argumentowania.

wariant 2.: każda osoba w grupie losuje i wybiera własny przedmiot i na podstawie własnych skojarzeń wymyśla fabułę dramy, a następnie prezentuje ją grupie.

**Galeria.** Technika zwana „galerią” polega na prezentacji stanów wewnętrznych granej postaci. Przykładowe ćwiczenie: Nauczyciel przygotowuje dla każdego studenta zdjęcia różnych osób. Zadaniem uczniów jest określić stan emocjonalny poszczególnych postaci i odegrać je. Następnie każdy z uczniów obmyśla historię, która pasuje do jego postaci. Inny wariant tego ćwiczenia, to każdy z uczniów losuje „swoją” postać, odgrywa ją, a reszta grupy odgaduje i nazywa uczucia i stany emocjonalne. Zabawę tę można rozszerzyć o „dorabianie” przez pozostałych studentów historii granych postaci.

Technika zwana **płaszczem eksperta** wykorzystuje mówienie i pisanie. Polega na powierzeniu grupie zadania, podczas którego studenci występowałiby jednocześnie w roli aktorów i ekspertów. W grupach opracowują plan, a następnie prezentują go na forum w postaci ustnej lub pisemnej, np. sprawozdania, listu czy rysunku. „Grupy specjalistyczne” i problemy, które mają rozwiązywać studenci, mogą dotyczyć najsłynniejszych spraw, np. grupa dietetyków opracowuje plan pomocy dla osoby, która chciałaby schudnąć, grupa psychologów pomaga rodzicom porozumieć się z dorastającym dzieckiem, które prawdopodobnie ma problemy w relacjach z rówieśnikami, team biznesmenów zastanawia się nad wykorzystaniem funduszy z Unii Europejskiej.

**Ślepiec.** Studenci dobierają się w pary. Jedna osoba jest przewodnikiem, druga zaś ślepcem. Po hasle prowadzącego przewodnik ma za zadanie przeprowadzić ślepcę z punktu A do punktu B, przy czym wszystkie pary poruszają się po sali jednocześnie. Przewodnik prowadzi osobę z zasłoniętymi oczami, wypowiadając na głos instrukcje. Ślepiec musi pokonać „trasę”, omijając prawdziwe lub wymyślone przeszkody.

**Dodaj swoje skojarzenie.** Studenci siadają w kole. Jedna osoba wychodzi na środek i przyjmuje pewną pozę. Grupa wymyśla dla rzeźby tytuł. Kolejna

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

osoba wstaje i dodaje swoje skojarzenie do istniejącej „rzeźby”, pozostali uczestnicy wymyślają nową nazwę. „Rzeźbimy” tak długo, aż powstanie pomnik całej grupy, lub kiedy zabraknie już osób chętnych do zaprezentowania swoich pomysłów.

Możliwa jest też wersja, w której jeden uczestnik wychodzi na środek, grupa nazywa rzeźbę, potem następna osoba dodaje swoje skojarzenie, powstaje nowy pomnik, po czym pierwsza osoba wraca na miejsce. Dzięki temu za każdym razem powstaje nowa rzeźba.

**Gorące krzesło, czyli wywiad.** Technika „hot seating” jest jedną z popularniejszych technik stosowanych na zajęciach wykorzystujących metodę dramy. Zanim przystąpimy do jej realizowania, warto zapoznać słuchaczy z jej nazwą i zamysłem. Mam na myśli takie wyrażenia, jak „siedzieć jak na rozżarzonych węglach”, „siedzieć jak na szpilkach”, „znaleźć się w krzyżowym ogniu pytań”. Student siedzący na „gorącym krześle” znajduje się pod ostrzałem pytań kolegów, którzy wcielają się w rolę dziennikarzy. Przebieg ćwiczenia jest następujący: nauczyciel musi przygotować karty z nazwami ról, mogą to być np. polityk, profesor, biznesman, kelner, portier, zakonnik, nauczycielka języka polskiego, uczeń gimnazjum, woźna, konduktor, taksówkarz, rolnik. Studenci losują role, a następnie każdy z nich samodzielnie przygotowuje krótki życiorys postaci, według punktów: imię i nazwisko, pochodzenie, sytuacja rodzinna, warunki finansowe, wykształcenie, zainteresowania, charakter i temperament. Jeśli ułatwi to pracę, uczestnicy mogą sporządzić krótką notatkę. Gdy życiorysy postaci są już gotowe, prowadzący określa zasady przebiegu ćwiczenia:

każdy, kto siada na „gorącym krześle”, automatycznie wchodzi w opracowaną wcześniej rolę i zobowiązuje się do udzielenia wywiadu na temat swojego życia, wszystkie odpowiedzi powinny być zgodne z informacjami zawartymi w przygotowanym życiorysie oraz mieścić się w charakterze i systemie wartości postaci, jeżeli uczestnik nie będzie umiał lub chciał odpowiedzieć na zadane pytanie, może użyć sformułowania: „nie odpowiem na to pytanie”, „nie znam odpowiedzi na to pytanie” lub „nie pamiętam”,

uczestnik siedzący na „gorącym krześle” może podczas wywiadu tylko dwa razy wykorzystać zasadę nr 3.

Należy pamiętać, że studenci występują we własnym imieniu, i że każdy może zadać tylko jedno pytanie. Na środku sali ustawiamy nasze „gorące krzesło” – kto na nim usiadzie, zamienia się w kogoś zupełnie innego. Pozostali uczestnicy siadają wokół. Po zakończeniu wywiadu grupa ocenia pracę kolegi. Na podstawie odpowiedzi osoby pytanej grupa stara się stworzyć jej krótką charakterystykę.

Oto fragmenty przykładowego wywiadu z właścicielką salonu fryzjerskiego, dla którego podstawą było ćwiczenie zamieszczone w publikacji Anny Dziedzic<sup>4</sup>.

Pada pierwsze pytanie: Jak pani ma na imię?

Osoba odgrywająca rolę odpowiada: Anna.

P: Ile ma pani lat?

O: 35.

P: Czym zajmuje się pani w swoim salonie fryzjerskim?

O: Zajmuję się wszystkim. Administracją, organizacją pracy, księgowością. Staram się, aby poziom usług był wysoki. Robię manicure i pedicure.

P: Ile osób pracuje u pani?

O: Sześć fryzjerek.

P: Dlaczego kobiety przychodzą do fryzjera?

O: Kobiety przychodzą do fryzjera dlatego, że chcą pięknie wyglądać w ważnych chwilach. Na ślubie, balu, urodzinach, na Sylwestra, przed wyjazdem na wakacje lub w inną ważną podróż.

P: Ile kosztuje u pani manicure i pedicure?

O: Manicure kosztuje 20 zł, a pedicure 40 zł.

P: Ile kosztuje uczesanie?

O: To zależy. Inna jest cena za uczesanie krótkich włosów i inna długich.

P: Jak to się stało, że założyła pani własną firmę?

O: Razem z moją siostrą wpadłyśmy na ten pomysł. To rodzinna firma.

P: Czy współpraca z siostrą dobrze się układa?

O: Tak, myślę, że dobrze, chociaż czasem się kłócimy. To chyba normalne.

<sup>4</sup> A. Dziedzic, *Drama a wychowanie*, Wydawnictwa CODN, Warszawa 1999, s.34-35.

Technika „gorącego krzesła” rozwija w studentach umiejętność udzielania odpowiedzi i zadawania pytań, szczególnie tych otwartych, konkretnych, wzbogaca leksykę, rozwija komunikację werbalną. Z wywiadem możemy także łączyć technikę pozy i pantomimy, pozwolić studentom wykorzystać rekwizyty czy kostiumy. Pantomima połączona z odgadywaniem nazwy prezentowanej postaci może stanowić świetny wstęp do „gorącego krzesła”. Po skończonym wywiadzie zaś studenci mogą pozostać w swoich rolach i odgrywać spotkania postaci w najróżniejszych okolicznościach. Takie improwizacje pomogą studentom głębiej wejść w rolę i zaprezentować je od strony charakterologicznej.

**Przystanek autobusowy.** Ta gra teatralna odwołuje się do wiedzy na temat specyfiki miejsc i zachowań ludzkich, wynikających z różnych sytuacji. W ćwiczeniu biorą udział jednocześnie wszyscy studenci, prowadzący zaś jest narratorem. Uczestnicy mają za zadanie budować historię własnej postaci i reagować na działania kolegów, wchodzić z nimi w interakcję, określać swojego bohatera poprzez relacje z innymi osobami. Możemy tu wykorzystać postacie wymyślone przez studentów na potrzeby ćwiczenia „gorące krzesło”.

Przykład tej zabawy prezentuje Maria Schejbal w swej książce poświęconej grom i zabawom teatralnym<sup>5</sup>. Nauczyciel opisuje sytuację: Stoimy na przystanku autobusowym. Jest bardzo zimno, leży śnieg, czekamy na spóźniony autobus. Zniecierpliwieni zaczynamy masować zmarznięte ręce, twarz, nos, policzki, uszy. Rozglądamy się dookoła – inne osoby na przystanku także wykonują podobne ruchy. Próbuje my nawiązać z nimi kontakt. Studenci powinni na bieżąco wymyślać historie swoich postaci, np. skąd i dokąd jadą, kim są, itd. – liczba możliwości jest tu nieograniczona. Podjeżdża autobus, wszyscy wsiadają i zajmują miejsca w pobliżu osób, z którymi wcześniej nie mieli kontaktu, i dalej budują historię swoich bohaterów, tym razem w rozmowie z in-

nym uczestnikiem gry niż przed chwilą. Prowadzący może podpowiadać różne zwroty akcji, np. stoimy w korku albo mijamy wypadek samochodowy. Ćwiczenie pozwala studentom z jednej strony doskonalić rozumienie ze słuchu, z drugiej zaś mówienie, o rozwijaniu wyobraźni nie trzeba chyba wspominać. Inny wariant tej gry, to wyłączenie prowadzącego z zabawy, „reżyserować” mogą studenci. Dowolnie możemy zmieniać scenerię i okoliczności spotkania postaci.

**Przedmiot.** Może być to pudełko, kawałek kredy czy też kosz na śmieci. Na środku sali umieszczamy wybrany przedmiot. Zadaniem studentów jest wyobrażenie sobie, czym ten przedmiot może się stać. Gdy ktoś ma pomysł, bierze przedmiot i aranżuje scenę. Pozostali uczniowie muszą odgadnąć funkcję przedmiotu i włączyć się do działań na zaproponowany temat, do których starają się dodać także wymyślone przez siebie na poczekaniu teksty. Prowadzący w tej sytuacji służy jako „podpowiadacz” – może podrzucać studentom brakujące słowa i zwroty. Po zakończonym ćwiczeniu warto zapisać na tablicy słownictwo poznane podczas zabawy.

Techniki opisane poniżej są zmodyfikowanymi wersjami pomysłów Kat Koppett, autorki zajmującej się przygotowywaniem szkoleń opartych na dramie, skierowanych do dużych firm<sup>6</sup>. Uważam jednak, że jej propozycje można z powodzeniem „przeszczepić” na grunt glottodydaktyczny. Pierwsza z takich technik, to **dziwne pytania**. Polega na tym, że zadajemy uczestnikom bardzo dużo dziwnych pytań, w dość krótkim czasie. Zadaniem studentów jest odpowiadanie na nie najbardziej spontanicznie, jak potrafią.

Przebieg gry wygląda następująco: najpierw uprzedzamy grupę, że będzie test. Informujemy ich jednak, że każda odpowiedź będzie poprawna. Zadajemy przygotowane wcześniej pytania. Oto przykłady: Kto ukradł księżyc? Dlaczego śnieg jest niebieski? Jak zbudować pałac z zielonego groszku? Dlaczego słońce lubią słoninę? Jakie są trzy najbardziej niesmaczne

<sup>5</sup> M. Schejbal, *Scenariusz, czyli jak opowiadać historie w teatrze*, Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki, Bielsko-Biała, 2006.

<sup>6</sup> K. Koppett, *Techniki teatru improwizacji w programach szkoleniowych*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2003.



## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

kolory? Należy pamiętać, aby pytania były otwarte, by uniemożliwić studentom odpowiadanie „tak” lub „nie”. Ćwiczenie to można przeprowadzić w trzech wariantach, w zależności od tego, jak duża jest grupa.

Wariant 1.: studenci pracują w parach lub grupach trzy- lub czteroosobowych. Sami zadają pytania i odpowiadają na nie.

Wariant 2.: studenci siedzą w kręgu, kolejna odpowiadająca osoba zadaje własne pytanie sąsiadowi z prawej.

Wariant 3.: studenci otrzymują pytania na kartkach i pisemnie na nie odpowiadają. Kto pierwszy skończy, ten wygrywa. Dzięki temu każdy będzie miał szansę się wypowiedzieć. Dodatkowo, jeśli zostanie nam trochę czasu, możemy wybrać jedno pytanie i każdy może zaprezentować swoją odpowiedź i porównać ją z odpowiedziami innych.

Technika ta wydaje się być odpowiednia dla studentów z grup bardziej zaawansowanych. Stwarza ona sytuację językową zupełnie nieprzewidywalną i wymusza na studentach uruchomienie całych zasobów językowych.

### Konferencja prasowa w tajemniczym języku.

Technika polega na tym, że jeden ze studentów mówi w wymyślonym, niezrozumiałym języku, (równie dobrze może powtarzać bla, bla, bla, tu, turu, tu, tu...). Jest w roli np. przywódcy bardzo dalekiego, tajemniczego kraju i występuje na konferencji prasowej. Zadaniem drugiego studenta jest przełożyć to, co mówi jego kolega na zrozumiały język. Zaczynamy od wyjaśnienia grupie, co znaczy „mówić w niezrozumiałym języku”, a najlepiej jest to po prostu zademonstrować. Podajemy temat konferencji prasowej lub prosimy studentów, aby sami coś zaproponowali. Wybieramy dwie osoby, jedną do roli przywódcy, drugą do roli tłumacza, pozostali uczestnicy zaś będą dziennikarzami zadającymi pytania, które następnie będą przekładane na ów „niezrozumiały język”. Jeśli wśród naszych studentów znajduje się ktoś, kto zna język, którego nie znają inni studenci, możemy zaproponować, aby właśnie nim się posługiwał, zamiast wymyślać „nowy”. Dobrze jest powiązać temat konferencji z tematem zajęć.

**Prawda czy fałsz?** W ćwiczeniu tym studenci mają za zadanie opowiedzenie dwóch historyjek – jednej prawdziwej, drugiej fałszywej. Pozostali uczestnicy starają się odgadnąć, które opowiadanie jest prawdziwe. Dajemy grupie ok.15 minut na przygotowanie, a następnie wszyscy opowiadają swoje historyjki. Ćwiczenie to możemy przeprowadzić również w innym wariantcie: uczestnicy pracują w grupach trzy – lub czteroosobowych. Każda osoba opowiada jedną historyjkę i tylko jedna z trzech (lub czterech) jest prawdziwa. Pozostali uczestnicy starają się odgadnąć która.

**Splot opowiadań.** Grupę dzielimy na zespoły trzy- lub czteroosobowe. Każdy z nich opowiada swoją historię, wygłaszając po kilka zdań, następna osoba zaś do swojej narracji musi dodać jakieś elementy zaczerpnięte od poprzednika (mogą to być słowa lub motywy). Temat opowiadań może zostać przydzielony przez nauczyciela lub też wybrany przez studentów w poszczególnych zespołach. Pozostała część grupy przysłuchuje się opowiadającym i sporządza krótkie notatki, dotyczące wersji przedstawionych wydarzeń. Po zakończonym zadaniu, studenci mogą „głosować”, czyja historia najbardziej ich wciągnęła.

Ćwiczenie to ma nie tylko rozwijać sprawność mówienia, lecz także słuchania.

**Ubarwić – kontynuować.** W ćwiczeniu tym grupę dzielimy na pary. Jedna osoba wchodzi w rolę narratora, druga zaś – instruktora. Narrator zaczyna opowiadać historię, instruktor zaś wydaje polecenia, które mają na celu uszczegółowienie i ubarwienie opowieści, np.

Narrator: Dawno, dawno temu...

Instruktor (przerzywa opowieść): Proszę powiedzieć kiedy?

Narrator: Sto lat temu.

Instruktor (jeśli jest usatysfakcjonowany uzupełnieniem odpowiedzi): Proszę kontynuować.

Ćwiczenie to trwa do końca opowieści lub wyznaczonego czasu. Jeżeli grupa nie jest zbyt liczna i wszystkie pary miały szansę już się zaprezentować, możemy przeprowadzić „drugą rundę”, w której nastąpi zamiana ról. Tematy historii mogą być wcze-

## O JĘZYKU POLSKIM JAKO OBCYM

śniej przygotowane przez lektora lub mogą wymyślać je sami studenci. Wersja alternatywna tego ćwiczenia, możliwa do przeprowadzenia w liczniejszej grupie: dzielimy studentów na czteroosobowe zespoły. Każda z osób ma przypisaną funkcję: jedna jest instruktorem, pozostałe trzy opowiadają, ale każda z nich odpowiedzialna jest za inny element historii: pierwsza za akcję, druga opisuje wygląd miejsc i postaci, trzecia zaś – emocje i myśli bohaterów. Instruktor wskazuje, która osoba ma mówić w danym momencie,

musi jednak pamiętać, by ograniczyć się do wydawania poleceń, np. proszę ubarwić lub proszę podać szczegóły, powstrzymać się za to od zadawania pytań. Ćwiczenie to wymusza na studentach doskonalenie tworzenia opisu zdarzeń, wyglądu i emocji. Możemy również poprosić słuchaczy o wybranie sobie jednej historii i sporządzenie z niej notatek, a jako pracę domową zadać zapisanie jej w formie streszczenia. Dzięki temu studenci będą mogli doskonalić trzy sprawności językowe: mówienie, słuchanie i pisanie.



(Fot. M. Garncarek)

Wieczór w La Scali

## O KSIĄŻKACH I PODRĘCZNIKACH

Piotr Garncarek

## O Wrocławiu w aktywnym tle

Z glottodydaktycznego punktu widzenia, ktoś taki jak uniwersalny cudzoziemiec po prostu nie istnieje. Uniwersalna metoda nauczania języka polskiego jako obcego też nie istnieje. Poziomy kompetencyjne w poznawaniu polszczyzny są wprawdzie określone i opisane, ale i one nie stanowią dla wszystkich jednakowego wyzwania. Nieznośna lekkość językowego bytu jest zatem mniej nieznośna dla uczących się polszczyzny Słowian, bardziej nieznośna dla anglofonów czy osób z niemieckiego obszaru językowego, całkiem już nieznośna dla słuchaczy z Afryki lub Azji. Byłoby więc najrozsądniej adresata naszych promujących polszczyznę starań jak najdokładniej rozpoznać i dookreślić, by później z większym już pożytkiem i lepszym skutkiem „preparować” dla niego podręczniki, opracowania, materiały czy wybory ćwiczeń. W dotychczasowej praktyce poczyni takich jest niestety niewiele. Tak, jakbyśmy wychodzili z założenia, że należy jedynie ulepszać i aktualizować istniejące podręczniki kursowe. Tyle, że i uniwersalny podręcznik też nie istnieje. Jeśli więc pisać go „dla wszystkich”, piszemy po trosze dla nikogo, to może lepiej jednak znaleźć sobie konkretnego adresata. To właśnie uczyniono w Szkole Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego. Od lat funkcjonuje tam zespół autorów, a raczej autorek, które swoje doświadczenia zawodowe i naukowe wieńczą kolejnymi publikacjami. Wszystko to układa się w widoczny zamysł, który ma dwa podstawowe wyróżniki. Po pierwsze – Wrocław, po drugie – czytelnicy cudzoziemski adresat. Obydwa warte są uwagi.

Obecność tematyki wrocławskiej – powszechna, różnorodna i ciekawa – tłumaczy się chęcią opowiedzenia o mieście, które w naszym narodowym krajobrazie zajmuje miejsce szczególne i barwne. Jako

zwolennik bardziej pomysłowości niż kanoniczności w przekazie kulturowym, wysoko oceniam konsekwentną narrację o mieście, jego historii i współczesności, jego mieszkańcach i wybitnych osobowościach, jego architekturze i artystycznym klimacie. Antropologia lokalnych zdarzeń i lokalnego działania się, bardziej trafia do mnie niż dyskurs o kanonie narodowej kultury i powinności jej egzemplifikowania w procesie nauczania języka polskiego jako obcego. Na potwierdzenie tej tezy odsyłam do opracowania Urszuli Dobesz *Spacer po Wrocławiu*. Ten przeznaczony dla poziomu średnio zaawansowanego i zaawansowanego wybór tekstów do ćwiczeń w czytaniu, mówieniu i pisaniu wydaje się być najpełniejszą z dotychczasowych próbą opowiedzenia o mieście. Nie jedyną przecież! Jak bardzo można „wykorzystać”



ojczysty język na rzecz lokalnych przesłań, świadczy publikacja *Z Wrocławiem w tle* autorstwa Anny Dąbrowskiej, Anny Burzyńskiej-Kamienieckiej, Urszuli



Dobesz i Małgorzaty Pasięki. Natrafiamy tu na zadania testowe z języka polskiego dla cudzoziemców, i to na wszystkich poziomach zaawansowania. W obydwu wymienionych książkach wrocławska narracja dzieje się niejako przy okazji glottodydaktycznego przesłania, ale dzieje się mądrze i ciekawie. Jaką korzyść odnieść mogą z tego zainteresowani polszczyzną cudzoziemcy i ich nauczyciele, każdorazowo zależy od nich samych. I nie chodzi tu jedynie o czytelną promocję rodzinnego miasta. A jeśli chodzi, to niejako przy sposobności nauczania rodzimiego języka. Dopowiada się w ten sposób zasada, że dzieje narodu dają się pojmować jako zbiór jednostkowych ludzkich historii, a dzieje państwa są dziejami wszystkich jego miast i miejsc – wszystkich, czyli każdego.



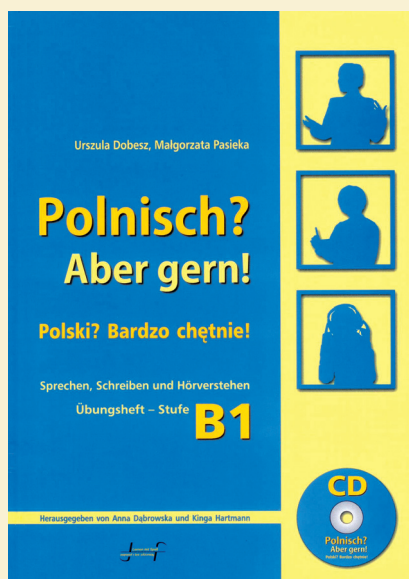
A teraz adresat. Jego wskazanie wydaje się w tym przypadku oczywiste. Jest nim niemieckojęzyczny słuchacz lektoratu języka polskiego jako obcego. Trudno byłoby znaleźć drugie takie miasto, w którym od stuleci te dwa języki i te dwie etniczne wspólnoty uwikłane są bardziej we wzajemną historię. Modne i nadużywane zazwyczaj określenie „dialog kultur” znaczy tu w istocie dialog i przenikanie – czyli to, co możliwe i konieczne między narodami i nacjami w pasie przygranicznym, w miejscach i miastach, które były wspólnie zamieszkiwane. Dwujęzyczność

takich terenów jest ich kulturową rzeczywistością i była nią od dawna. Do historii zjawiska odsyła nas jedna z wrocławskich badaczek, Anna Burzyńska-Kamieniecka, która w monografii *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy...* przywołuje nawet szesnastowieczne podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego na Śląsku. Dziś wystarczy zatem w grodzie Wrocławia (Wratysława) trzymać się tradycji. Wrocławskie autorki czynią to konsekwentnie. Z ich najnowszego dorobku dwie publikacje zasługują na szczególną uwagę i omówienie.

**Polnisch? Aber gern!** – jest opracowaniem na rynku publikacji glottodydaktycznych w zasadzie jedynym w swoim rodzaju. Wyjątkowość ta polega na tym, że Urszula Dobesz i Małgorzata Pasięka adresują go do nauczycieli i uczniów niemieckojęzycznych, przygotowujących się do egzaminu certyfikатовego na poziomie B1. W powszechnej modzie, jaka zaplanowała ostatnio na wydawanie materiałów „certyfikатовych”, ten wyróżnia się czytelnie określonym adresatem, oraz tym, że powstał w wyniku wcześniejszego rozpoznania oczekiwań. Najpierw był unijny projekt Interreg III A „Sieć nauczycielska w rejonie Nysy”, którego beneficjentem była Saksońska Agencja Oświatowa, Oddział Regionalny w Budziszynie, – o czym obszerniej piszą we wstępie redaktorki tomu, Anna Dąbrowska i Kinga Hartmann. Wyprawa „na saksy” autorek opracowania poprzedzona była również kursem dla nauczycieli saksońskich, zorganizowanym przez Szkołę Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego. Doskonalili oni swoją kompetencję językową i wiedzę o Polsce, szczególnie Dolnym Śląsku i Wrocławiu. Sam zaś podręcznik, który uznać należy za logiczne następstwo wymienionych tutaj usiłowań, oprócz wcześniej wymienionych, miał i takich patronów, jak: Instytut Polski w Lipsku (Polnisches Institut Leipzig), Stadt Görlitz, miasto Zgorzelec, Dolnośląskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Informacji Pedagogicznej oraz das Sächsische Staatsministerium für Kulturs. W każdym fragmencie, począwszy od wstępu, jest to książka dwujęzyczna – książka, chociaż Anna Dąbrowska nazywa ją „zeszytem ćwiczeń”. Ta dwujęzyczność sprawia, że korzystanie z opracowania może odbywać się praktycznie w każdej konfi-

## O KSIĄŻKACH I PODRĘCZNIKACH

guracji – od podręcznika kursowego począwszy, a na samouczku skończywszy. Nauka obcych języków jest oczywiście ścieżką glottodydaktyczną, po której najlepiej podążać w ślad za owymi językami. Kiedy jednak w każdym momencie tej wędrówki możemy skorzystać z podpowiedzi w języku ojczystym, mamy komfort bezpieczeństwa i pewności własnych poczynąń. Wydaje się to niesłychanie ważne, jeśli zważyć, że *Polnisch? Aber gern!* ma niemieckiego słuchacza przygotować do egzaminu państwowego z obcego języka i to w zakresie wszystkich sprawności. Wywód jest tu jasny i konsekwentny.



Po pierwsze mówić! Czyli zadawać pytania dotyczące treści wyrażanych na fotografiach i ilustracjach, stawiać wnioski i snuć domysły, wreszcie budować własne historyjki inspirowane przez obrazki.

Po drugie pisać! Czyli okazać zestaw ćwiczeń w zakresie krótszych i dłuższych wypowiedzi na piśmie. Stawianie na użytkowość tekstu, jego kompozycję, relacje, opisy... Uwzględnianie wzorców kulturowych i obyczajowych. Stosowanie polskich, trudnych dla niemieckiego odbiorcy form adresatywnych oraz etykiety językowej.

Po trzecie rozumieć ze słuchu! Czyli ćwiczenia polegające na rozpoznawaniu autorskich tekstów mówionych czy oryginalnych nagrań radiowych. Dekodowanie leksyki, tematyki, kontekstu wypowiedzi

ustnych. Rozumienie pojedynczych wypowiedzi. Rozwiązywanie zadań z lukami wyrazowymi, zadań typu: Prawda – Fałsz. Rozwiązywanie testów wyboru. Łączenie kolumn. Dobieranie tekstów do obrazków. Odpowiadanie na pytania otwarte.

Po czwarte rozwiązywać testy przykładowe! Czyli sprawdzanie swoich kompetencji w zakresie wszystkich wymienionych sprawności oraz poprawności gramatycznej.

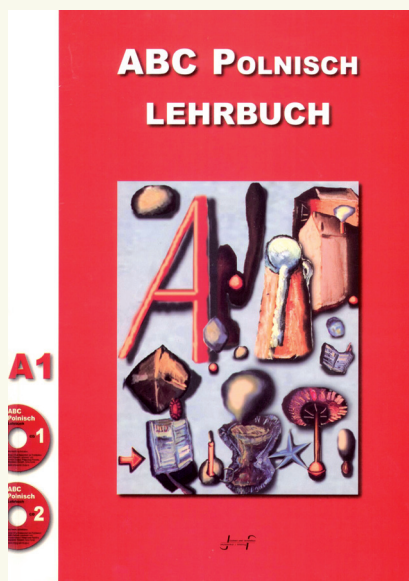
Czy można chcieć czegoś więcej z metodycznego punktu widzenia? Okazuje się, że jednak można! Dowodzi tego realizacja następnego projektu wrocławskich autorek – *ABC Polnisch*. Zrealizowały go panie: Urszula Dobesz, Małgorzata Pasieka, Magdalena Świątek, Anna Żurek, a redaktorkami całości są Anna Dąbrowska i Kinga Hartman. To zbiorowe przedsięwzięcie, wspierane przez wcześniej wymienianych partnerów, zasługuje na szczegółowe omówienie i rekomendację. Zaczniemy od adresata. Jest nim uczący się języka polskiego niemiecki gimnazjalista. Skierowane do niego opracowanie składa się z czterech elementów:

- LEHRBUCH – podręcznik kursowy
- ARBEITSHEFT – zeszyt ćwiczeń
- LERNSPIEL – zeszyt gier językowych i leksykalnych
- LEHRERHANDBUCH – zeszyt zawierający komentarze gramatyczne i klucze do ćwiczeń

Jest to więc materiał kompletny, ciekawie pomysły i starannie wykonany. Dowodem owej staranności jest chociażby fakt, że w nagraniach wielu tekstów na rozumienie ze słuchu uczestniczyli polscy gimnazjaliści. Ponieważ zakładany odbiorca jest w wieku gimnazjalnym, pojawia się dwujęzyczny komentarz. Pojawia i dlatego, że daje to możliwość rodzicom uczących się na zapoznanie się z przerabianą tematyką i ewentualną pomoc w nauce. Ta dwujęzyczność występująca w poleceniach i częściach teoretycznych nie jest bez znaczenia i dla nauczycieli niemieckich, którzy niejednokrotnie sami są jeszcze na etapie doskonalenia swoich kompetencji językowych w obrębie polszczyzny. To – w sytuacji pracy z lektorem lub nauczycielem w trybie szkolnym. Opracowanie spełnia jednak i wymogi stawiane materiałom „autonomicznym” mogącym funkcjonować na

## O KSIĄŻKACH I PODRĘCZNIKACH

zasadzie samouczka. Mamy więc odczyniania z zamysłem uniwersalnym, jakże skomplikowanym w realizacji, ale jednocześnie satysfakcjonującym dla każdego uczącego się i nauczającego.



Można by więc na tym zakończyć ten pełen uwagi opis i jednoznaczną w treści rekomendację. Rzecz w tym, że nie można! *ABC Polnisch* jest bowiem poza wszystkim i podręcznikiem szkolnym w rozumieniu pozajęzykowym. Do programu niemieckiego gimnazjum wnosi prawdziwe bogactwo wiedzy o Polsce. Chciałoby się powiedzieć, że wrocławskie autorki zadbały o „język i resztę kultury”. Efekt jest taki, że do niemieckiej szkoły trafia wreszcie wybór obiektywnej wiedzy o naszym kraju. Nie sposób zasobu tego całościowo tutaj zaprezentować. Na kilka obszarów tematycznych należy jednak zwrócić uwa-

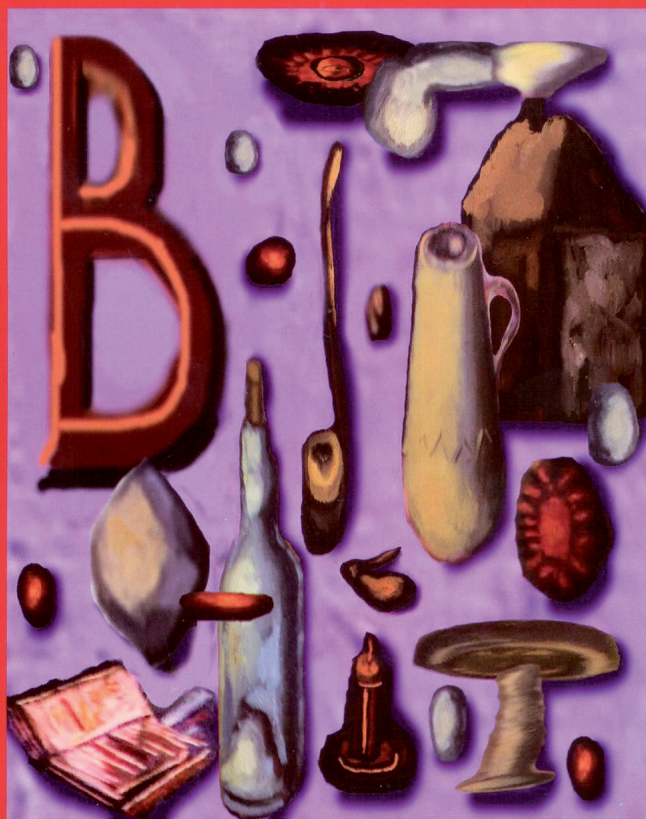
gę. Program podzielony jest na moduły tematyczne POZNAJ POLSKĘ. Przyjrzyjmy się tym, które stanowią niejako przyczynek do glottodydaktycznej dyskusji o miejscu i zakresie przestrzeni kulturowej w nauczaniu języka polskiego jako obcego:

- położenie geograficzne, powierzchnia, sąsiedzi, granice, miasta, populacja... warunki naturalne, krainy geograficzne, rzeki...
- etykieta językowa, formy adresatywne, zapożyczenia językowe...
- tradycje i zwyczaje kulinarne
- z czego śmieją się Polacy (polscy gimnazjaliści)
- polskie kalendarium (zwyczaje, obyczaje, tradycje)...
- wycieczki po Polsce (ujęcie krajoznawcze i regionalne)
- Wrocław (nie wiedzieć czemu)
- niemieckie tropy w polskiej historii
- cudzoziemcy (znani) w Polsce

I jeszcze paradoks. Omawiane tutaj publikacje są skierowane do konkretnych odbiorców i mają pomagać w realizacji konkretnych zadań metodycznych. Rzecz w tym, że można korzystać z nich z uwzględnieniem i innej glottodydaktycznej rzeczywistości. Pewnie bardziej wybiórczo i subiektywnie, ale możemy po nie sięgać, planując zajęcia z innymi cudzoziemcami. Już choćby dlatego, że autorki narzuciły sobie imponującą dyscyplinę leksykalną. Też i dlatego, że ćwiczenia są ciekawe i różnorodne, zabawy gramatyczne inspirujące, a szata graficzna przejrzysta. Jest jednak problem. Nie można książek tych kupić w księgarniach. Trzeba skontaktować się ze Szkołą Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego.



# ABC POLNISCH ARBEITSHEFT

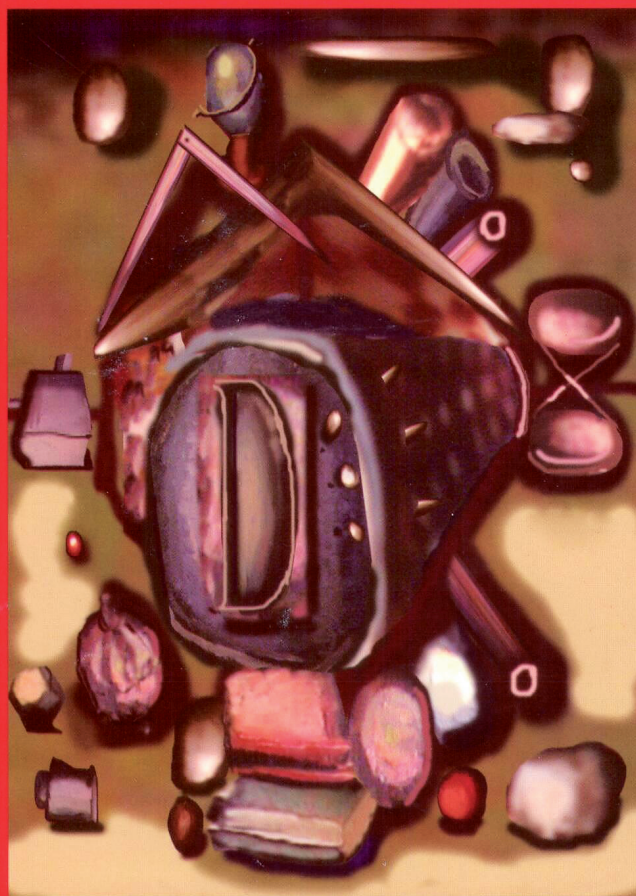


**A1**



*Janina and Jacek*  
JANINA I JACEK

# ABC POLNISCH LEHRERHANDBUCH



**A1**

*Handwritten signature or logo.*